

0290/
/1999.-1

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1999**



(560)

031



SPIS TREŚCI ZA ROK 1999

	zeszyt
<i>Małgorzata Białoskurska*</i> : Wstępna analiza polskich gniazd słowotwórczych z centrum czasownikowym (cz. I)	5-6
<i>Jerzy Biniewicz</i> : Kategoria osoby w tekstach nauk ścisłych	8-9
<i>Igor Borkowski</i> : Teoretyczne podstawy normatywnej oceny języka polityki i ich praktyczne wykorzystanie w językoznawstwie współczesnym	8-9
<i>Jan Bugajski</i> : O stanie i potrzebach polskiej ortografii	7
<i>Anna Dąbrowska</i> : Poprawność ortograficzna a zrozumiałość tekstu	7
<i>Wanda Decyk</i> : Nazwy organizacji i instytucji europejskich w polszczyźnie	4
<i>Stanisław Drewniak</i> : Wydruk komputerowy i co dalej	7
<i>Henryk Duda</i> : Kilka uwag o językoznawstwie normatywnym (z powodu archeolożek, socjolożek i teolożek)	8-9
<i>Alicja Gałczyńska</i> : Honoryfikatywne zróżnicowanie aktów odmowy w języku polskim	2-3
<i>Stanisław Gajda</i> : Program polskiej polityki językowej	5-6
<i>Janina Gardzińska</i> : Przeszukaj na komórkę...., czyli o językowych zachowaniach Polaków w sytuacji rozmowy telefonicznej	4
<i>Małgorzata Gębka-Wolak</i> : O możliwości interpretowania grup apozycyjnych z członem wyodrębnionym interpunkcyjnie jako konstrukcji współrzędnych	1
<i>Jan Godyr</i> : „Recenzja” <i>Zasad interpunkcji</i> (Lwów-Warszawa 1935) Stanisława Jodłowskiego w kontekście problemów współczesnej praktyki interpunkcyjnej	7
<i>Antonina Grybosiowa</i> : O współczesnym stosunku do normy językowej (uwagi dyskusyjne)	8-9
<i>Bożena Hałas, Anna Wojciechowska</i> : Kontekst a innowacje leksykalne w prasie	8-9
<i>H.S.</i> : Normatywna problematyka tekstów pisanych	7
<i>Joanna Jankowska</i> : Elementy stylu religijnego w poezji Tadeusza Różewicza	4
<i>Agnieszka Karaś, Ewa Nowak</i> : Znaczenie predykatu a wybór werbalizatora w konstrukcjach analitycznych (na przykładzie konstrukcji z predykatami <i>chęć, ochota, pragnienie, żądza</i>)	1

* W spisie treści do zeszytu 5-6 nazwisko podano w formie błędnej; za pomyłkę Autorkę bardzo przepraszamy – Redakcja.

Tomasz Karpowicz: Niektóre dyskusyjne zagadnienia ortograficzne i ich ujęcie w słownikach	7
Piotr Kładoczny: Niejasności interpunkcyjne w wyliczeniach i wypunktowaniach	7
Iwona Kosek: O kłopotach z pisownią cząstki <i>by</i> (na przykładzie połączeń ze spójnikami i zaimkami)	2-3
Jadwiga Kowalikowa: O niejednorodności stylowej prac magisterskich z zakresu metodyki nauczania języka polskiego	8-9
Danuta Krzyżyk, Helena Synowiec: O potrzebie badań nad kompetencją językową uczniów i nauczycieli	8-9
Barbara Kudra: Odchylenia od normy w tekstach oficjalnych jako czynnik kreatywny	8-9
Jadwiga Litwin: Uwagi o formie językowo-stylistycznej felietonów J. Korwin-Mikkego	8-9
Jadwiga Lizak: Elementy reklamy w języku dzieci przedszkolnych	8-9
Romana Łobodzińska: Odmiana nazwisk obcych w praktyce językowej	8-9
Alina Maciejewska: Profesor dr hab. Józef Wierchowski (13.02.1927-31.05.1999)	10
Maria Madejowa: Norma ortograficzna a praktyka w dzieleniu wyrazów przy ich przenoszeniu	7
Ewa Malinowska: O poprawności tekstów oficjalnych	8-9
Elżbieta Mańczak-Wohlfeld: Anglicyzmy w terminologii marynistycznej	1
Mirosław Michalik: Interteksty w organizacji dyskursu na temat <i>cierpienia</i>	5-6
Alicja Nowakowska: Problemy ortograficzne w nauczaniu cudzoziemców języka polskiego	7
Monika Olejniczak: Odbicie bliskoźnaczności wyrazów w strukturze gniazd słowotwórczych od podstaw czasownikowych	2-3
Kazimierz Ożóg: Moda na potoczność w tekstach oficjalnych	8-9
Maria Peisert: Literatura tzw. postmodernizmu wobec normy językowej	8-9
Hanna Popowska-Taborska: O profesorze Januszu Siatkowskim — oficjalnie (i mniej oficjalnie)	8-9
Artur Rejter: Wtórny gatunek mowy jako obiekt badań lingwistycznych	1
Agnieszka Ryzza-Woźniak: Czy <i>euro</i> jest skrótem od <i>Europa, europejski?</i> — zagadka semantyczna	8-9
Magdalena Sadecka: Konstrukcje potoczne (składnia, frazeologia) w dialogach <i>Człowieka z marmuru</i> według scenariusza Aleksandra Ścibor-Rylskiego	1
Magdalena Sadecka: Konstrukcje potoczne w <i>Człowieku z marmuru</i> (dokończenie)	2-3
Sybille Schmidt: Kultura języka w Polsce i w Niemczech. O kształtowaniu się postaw wobec języka	1
Roman Starz: Najczęstsze odchylenia od norm ortograficznych w wypracowaniach uczniów klas 4-8 szkół podstawowych (na podstawie list frekwencyjnych)	7
Irena Szczepankowska: Perspektywy badań lingwistycznych nad językiem prawnym	5-6
Bożena Witosz: Pojęcie <i>wyboru</i> we współczesnej refleksji tekstologicznej	5-6
Renata Wojtach: Wpływ ekonomii na współczesne przemiany polszczyzny	10
Ewa Wolańska: Renarracja jako gatunek potocznego języka mówionego	4

<i>Monika Zaśko-Zielińska: Recenzja i jej norma gatunkowa</i>	8-9
<i>Piotr Zbróg: Naruszenie normy ortograficznej i interpunkcyjnej w ogłoszeniach prasowych a pragmatyka</i>	7
<i>Joanna Zimnowoda: Normatywistyka wobec zapożyczeń w języku polskim</i> . .	8-9

BIBLIOGRAFIA

<i>Justyna Garczyńska, Izabela Winiarska: Przegląd polskich prac językoznawczych ogłoszonych drukiem w roku 1998</i>	10
--	----

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Miroslaw Dawlewicz: Neologizmy w socjolekcie młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie</i>	5-6
--	-----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Kwiryna Handke: Sprawozdanie z działalności Komisji Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w 1998 roku</i>	2-3
<i>Jarostaw Liberek: Skrzydlate słowa w perspektywie frazeologicznej (Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN, Warszawa, 6 listopada 1998 roku)</i>	4
<i>Katarzyna Mosiołek-Kłosińska: Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia TKJ Oświadczenie Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza w sprawie sytuacji w szkole, w nauce i życiu zbiorowym</i>	4
<i>Krystyna Wojtczuk: Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej na temat: „Socjolingwistyczne aspekty funkcjonowania języka”, Siedlce, 8-9 października 1998 r.</i>	1

RECENZJE

<i>Irena Bajerowa: Tomasz Korpysz i Jadwiga Puzynina, Wolność i niewola w pismach Cypriana Norwida, Warszawa 1998</i>	2-3
<i>Barbara Klebanowska: Zofia Kurzowa, Zofia Kubiszyn-Mędrala, Mirosław Skarżyński, Justyna Winiarska, Słownik synonimów polskich, Warszawa 1998</i>	2-3
<i>Jan Ożdżyński: Józef Surowaniec, Logopedijos terminijos teoriniai pagrindai, Šiaulių 1997</i>	1
<i>Piotr Wierzchoń: Zbigniew Vetulani, Bogdan Walczak, Tomasz Obrębski, Grażyna Vetulani, Jednoznaczne kodowanie fleksji rzeczownika polskiego i jego zastosowanie w słownikach elektronicznych – format POLEX, Poznań 1998</i>	5-6

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R.S.: Działanie analogii	10
R.S.: <i>Gimbus</i>	8-9
R.S.: Kilka słów o przyrostku <i>-ówka</i>	4

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Jan Miodek</i> : Nie ma zgody na tę regułę interpunkcyjną!	1
H.S.: Nowy filar	2-3
H.S.: O emigrantach i uciekinierach, wychodźcach i uchodźcach	4

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,
prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Elżbieta Michniewicz



TREŚĆ NUMERU

<i>Sybille Schmidt</i> : Kultura języka w Polsce i w Niemczech. O kształtowaniu się postaw wobec języka	1
<i>Agnieszka Karaś, Ewa Nowak</i> : Znaczenie predykatu a wybór werbalizatora w konstrukcjach analitycznych (na przykładzie konstrukcji z predykatami <i>chęć, ochota, pragnienie, żądza</i>)	11
<i>Małgorzata Gębka-Wolak</i> : O możliwości interpretowania grup apozycyjnych z członem wyodrębnionym interpunkcyjnie jako konstrukcji współrzędnych	21
<i>Elżbieta Mańczak-Wohlfeld</i> : Anglicyzmy w terminologii marynistycznej	30
<i>Artur Rejter</i> : Wtórny gatunek mowy jako obiekt badań lingwistycznych	35
<i>Magdalena Sadecka</i> : Konstrukcje potoczne (składnia, frazeologia) w dialogach <i>Człowieka z marmuru</i> według scenariusza Aleksandra Ścibor-Ryńskiego	44

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Krystyna Wojtczuk</i> : Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej na temat: „Socjolingwistyczne aspekty funkcjonowania języka”, Siedlce, 8-9 października 1998 r.	55
---	----

RECENZJE

<i>Jan Ożdżyński</i> : Józef Surowaniec, <i>Logopedijos terminijos teoriniai pagrindai</i> , Šiaulių 1997	58
---	----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Jan Miodek</i> : Nie ma zgody na tę regułę interpunkcyjną!	65
---	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Sybille Schmidt
(Warszawa)

KULTURA JĘZYKA W POLSCE I W NIEMCZECH. O KSZTAŁTOWANIU SIĘ POSTAW WOBEC JĘZYKA

Zanim przystąpię do omówienia zagadnienia kultury języka w Polsce i w Niemczech oraz problemów pozostających z nim w ścisłym związku, chciałabym przedstawić — po pierwsze — przyczyny, które skłoniły mnie do przemyśleń nad powyższym tematem, oraz — po drugie — wyjaśnić rozumienie terminu *kultura języka* w obu krajach.

Jeśli chodzi o czynniki motywujące moje zainteresowanie problematyką kultury języka w Polsce i w Niemczech, a tym samym powstanie niniejszego artykułu, powinnam wymienić przede wszystkim kurs „Kultury języka polskiego”, który przeszłam jako studentka Wydziału Polonistyki na Uniwersytecie Warszawskim, oraz reakcje moich niemieckich znajomych na wzmiankę o tym przedmiocie. Wielu Niemców bowiem (wśród nich także studenci germanistyki) ze zdziwieniem dowiedziało się, że studenci polonistyki zajmują się na zajęciach uniwersyteckich poprawnością językową — gramatyczną, leksykalną, ortograficzną, zagadnieniami stylu językowego. Taka reakcja mogła wynikać z nieznamości terminu *kultura języka*. Wprawdzie funkcjonuje w Niemczech termin *Sprachkultur* (używany synonimicznie z terminem *Sprachpflege* 'pielęgnowanie języka')¹, ale jego znaczenie jest wielu Niemcom — także z wyższym wykształceniem — nieznane lub wywołuje inne skojarzenia. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest zapewne wieloznaczność terminu *Sprachkultur* (*kultura języka*). Odnosi się go do 1) zachowań językowych społeczeństwa lub pewnych grup społecznych; 2) indywidualnych umiejętności językowych i wypowiedzi konkretnych osób; 3) języka w całości, tzn. systemu znaków językowych lub tekstów; 4) pola badań i działań językoznawstwa, pedagogiki oraz instytucji zajmujących się

¹ Por. E. Ining, *Sprachkultur — warum, wozu? Aufgaben der Sprachkultur in der DDR*, Leipzig 1977, s. 16; zob. też H. Moser, *Sprache — Freiheit oder Lenkung? Zum Verhältnis von Sprachnorm, Sprachwandel, [w:] Sprachpflege*, Mannheim 1967, s. 37-38.

pielęgnowaniem języka i problemami jego użycia². Najczęściej termin *Sprachkultur* jest używany w pierwszym znaczeniu (rzadziej także w drugim) i kojarzy się go z socjolingwistyką. Pozostałe znaczenia na niemieckim obszarze językowym zawiera termin *Sprachpflege* (pielęgnowanie języka). W Polsce natomiast termin *kultura języka* ma szersze znaczenie, gdyż odnosi się zarówno do 1) stopnia opanowania języka przez jego użytkowników, 2) do działalności praktycznej mającej na celu pielęgnowanie języka oraz dbałość o sprawne formułowanie wypowiedzi, jak i 3) do jednej z dyscyplin językoznawstwa, opisującej zasady społecznego funkcjonowania języka i wyznaczającej naukowe podstawy do praktycznej działalności wymienionej w punkcie 2)³.

Nieznajomość określenia *Sprachkultur* lub *kultura języka* wśród moich niemieckich rozmówców można by zatem wyjaśnić różnicą znaczeniową, zachodzącą między tymi terminami w Niemczech i Polsce. Główną przyczyną należy jednak — moim zdaniem — szukać w innym fakcie, a mianowicie w postawie Niemców wobec swojego języka ojczystego. Większość Niemców, z którymi rozmawiałam na temat kultury języka, uznała bowiem tak aktywne jej uprawianie, jak to ma miejsce w Polsce, nie tylko za przesadne, lecz nawet za niepotrzebne. Wprawdzie istnieje w Niemczech kilka instytucji, zajmujących się kulturą języka niemieckiego (lub raczej pielęgnowaniem języka)⁴, organizuje się też konferencje poświęcone zagadnieniom normy językowej, ale działalność ta ma przede wszystkim charakter naukowy, a nie praktyczny. Obejmuje jedynie krąg językoznawców, nie wywierając większego wpływu na kształtowanie świadomości językowej społeczeństwa⁵. W Polsce natomiast obserwujemy całkiem odmienną sytuację. Intensywnie działają np. Komisja Językoznawstwa PAN oraz założona w 1996 roku Rada Języka Polskiego, której zadaniem jest „upowszechnianie wiedzy o języku polskim i kryteriach oceny jego użycia oraz proponowanie form językowych odpowiednich w różnych sytuacjach (...), wypowiedzanie się w sprawie przepisów ortograficznych i interpunkcyjnych (...) i otaczanie szczególną opieką kulturę języka polskiego w nauczaniu szkolnym”⁶. Wyniki badań oraz postanowienia językoznawców są publikowane w mediach masowych (np. artykuły w gazetach, audycje radiowe i telewizyjne) i żywo odbierane przez społeczeństwo. Ponadto na kształtowanie świadomości językowej szerszych kręgów polskiego społeczeństwa korzystnie wpływa fakt, że językoznawcy mający szczególny autorytet wypowiadają się publicznie na temat aktualnych zagadnień kultury języka. W Niemczech takich autorytetów brakuje po pierwsze dlatego, że językoznawcy rzadko publicznie zabierają głos w spra-

² E. Ising, op. cit., s. 16.

³ Por. M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993, s. 14-15.

⁴ Np.: redakcja Dudena w Mannheim, Deutsche Akademie für Sprache und Dichtung (Niemiecka Akademia Języka i Literatury) w Darmstadt, Institut für deutsche Sprache (Instytut Języka Niemieckiego) w Mannheim.

⁵ Por. J. Wiktorowicz, *O normalizacji języka ogólnego w krajach niemieckojęzycznych*, [w:] *Normalizacja języka w krajach Zachodu*, Warszawa 1994, s. 46-47.

⁶ Rada Języka Polskiego, „Język Polski” 1997, z. 1, s. 69.

wach kultury języka niemieckiego, po drugie zaś ze względu na ich liberalną postawę wobec różnych problemów kultury języka. Uważają bowiem, że np. wprowadzenie zbyt surowej normy językowej ograniczy pole działania użytkowników języka⁷. Takie stanowisko językoznawców wpłynęło nie tylko na zmniejszenie zainteresowania ogółu społeczeństwa pielęgnowaniem języka ogólnoniemieckiego, lecz nawet na obojętność wobec tej kwestii.

Gdzie należy zatem szukać przyczyn tak różnych postaw wobec języka ojczystego w Niemczech i w Polsce? Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, trzeba się bliżej przyjrzeć historii języka w obu krajach, zwłaszcza rozwojowi języka literackiego i kształtowaniu się postaw wobec niego w poszczególnych epokach. Szczególnego znaczenia nabiera tu układ **język : naród : państwo**⁸ oraz wpływ wydarzeń politycznych na sytuację języka.

W średniowieczu⁹ warunki rozwojowe języka niemieckiego i polskiego przedstawiają się podobnie. Łacina dominuje w szkolnictwie, administracji państwowej i kościelnej oraz liturgii. W tych dziedzinach język polski i niemiecki jako *linguae vulgares* były uznawane jedynie za języki pomocnicze. Przełomowym wydarzeniem, które pociągnęło za sobą zmianę pozycji języków narodowych wobec łaciny, była reformacja w XVI wieku. Powstają wtedy tłumaczenia dzieł łacińskojęzycznych, zwłaszcza o treści religijnej. Nie ulega wątpliwości, że szczególnie korzystnie reformacja oddziaływała na rozwój języka niemieckiego, który stał się Świętym Językiem (*Heilige Sprache*): językiem Biblii, liturgii i sporu wyznaniowego. Do wyznaniowego podziału języka¹⁰ nie doszło, ponieważ zarówno katolicy, jak i luterańscy tłumacze Biblii w XVI wieku wzorowali się na tłumaczeniu Lutra, które cieszyło się największym uznaniem i stało się wzorcem o zasięgu ogólnoniemieckim. Nie tylko zwolennicy, ale i przeciwnicy Lutra zaaprobowali różne proponowane przez niego w Biblii neologizmy językowe¹¹. Powoływali się na nią także gramatycy i leksykografowie XVI wieku. Również w Polsce reformacja przyczyniła się do znacznego ożywienia piśmiennictwa polskojęzycznego, ale wpływ, jaki ruch reformacyjny wywarł na język polski, nie był tak długotrwały jak w języku niemieckim, gdyż kontrreformacja przywróciła łacinie jej dawną dominującą pozycję, zwłaszcza w życiu religijnym.

⁷ Por. J. Wiktorowicz, op. cit., s. 46.

⁸ Por. M. Bugajski, op. cit., s. 20.

⁹ Ze względu na znaczne różnice w periodyzacji rozwoju języka niemieckiego i polskiego przyjęłam termin *średniowiecze* jako określenie okresu historyczno-językowego od początków rozwoju języka do przełomu XV/XVI wieku. Rozwój języka niemieckiego dzieli się na cztery epoki: starowysokoniemiecki (V-XI w.; epoka zapisów runowych: od V do VII w., epoka rękopiśmienna: od VIII w.), średniowysokoniemiecki (XI-XIV w.), wczesnonowowysokoniemiecki (XIV-XVII), nowowysokoniemiecki (od XVIII w.). Por. W. Schmidt, *Geschichte der deutschen Sprache*, Stuttgart-Leipzig 1996. W rozwoju języka polskiego epoka (ręko)piśmienna zaczyna się później: w XII wieku; epoka staropolska (piśmienna) XII-XV w., epoka średniopolska (XVI-XVIII w.), epoka nowopolska (od końca XVIII w.). Por. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1976.

¹⁰ Por. W. Schmidt, s. 104.

¹¹ Ibidem, s. 108.

W Niemczech i w Polsce XV i XVI stulecie (jak w całej Europie) charakteryzuje zainteresowanie językami narodowymi, będące następstwem szerzenia się humanistycznych idei Renesansu. Używanie języka narodowego wzrasta nie tylko w literaturze pięknej, ale i w sądownictwie, i w polityce. Powstają wtedy także pierwsze podręczniki i gramatyki języka polskiego oraz języka niemieckiego, świadczące o wzrastającej świadomości językowej i czynnej postawie wobec języka narodowego. Należy tu wymienić m.in. traktat o ortografii J. Parkoszowica (ok. 1440 r.), traktat *Ortographia...* S. Zaborowskiego (1513 r.) i gramatykę języka polskiego P. Statoriusa-Stojeńskiego *Polonicae grammatices institutio* (1568). W tym miejscu jednak warto zwrócić uwagę na dość specyficzne zjawisko w historii języka polskiego, a mianowicie na fakt, że do 1690 roku autorami gramatyk polskich byli wyłącznie obcokrajowcy¹². Taką sytuację można — jak sądzę — przypisać biernej postawie wielu Polaków wobec swojego języka ojczystego, która trwa mimo wyżej wspomnianego wzrostu świadomości językowej. Zresztą sami obcokrajowcy zwracają Polakom uwagę na to, że „wszelki inny naród język swój przyrodzony miłuje, szyrzy, kraszi i poleruje, czemu sam polski naród swem gardzi i brzęka” i że „nie jest inna przyczyna tego, jedno przyrodzenie polskie, które ku obcem a postronnem obyczajom, sprawom, ludziom i językom skłonniejsze jest niżli ku swem własnem”¹³. XVI-wieczne gramatyki języka polskiego, oprócz tego, że ich autorami są obcokrajowcy, mają jeszcze jedną wspólną cechę: są pisane wyłącznie w języku łacińskim, zazwyczaj przez obcokrajowców dla obcokrajowców.

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w Niemczech, gdzie w pierwszej połowie XVI wieku ukazała się pierwsza gramatyka języka niemieckiego *Teutsche Grammatica* (1537) V. Ickelsamera — w języku niemieckim. Kolejne gramatyki: Laurentiusa Albertusa (1573), Alberta Ölingera (1573) oraz Johanna Clajusa (1578) wprawdzie zostały napisane po łacinie, ale można to wyjaśnić ich przeznaczeniem.

Pierwsza z wymienionych gramatyk (*Teutsche Grammatica*) powstała w duchu reformacji (co wyjaśnia wybór niemieczyzny zamiast łaciny) i była pomyślana jako podręcznik do nauki pisania i czytania w języku niemieckim. Miała służyć celom religijno-dydaktycznym¹⁴, trzeba jednak podkreślić, że oprócz celów religijnych istotnym zadaniem takich podręczników, jak *Teutsche Grammatica* było kształcenie pisarzy kancelaryjnych. Autorzy gramatyk łacińskojęzycznych uzasadniali wybór łaciny przeznaczeniem tekstów dla obcokrajowców. W XVII wieku, dzięki działalności dydaktyka W. Ratke (1571-1635) oraz gramatyków J.G. Schotteliusa (1612-1676)

¹² W 1690 roku ukazała się gramatyka języka polskiego J.K. Woyny *Compendiosa Linguae Polonicae Institutio*.

¹³ Hieronim Wietor, *Księgi, które zową Język, z łacińskiego na polski wyłożony*, Kraków 1542, cyt. za: Z. Klemensiewicz, op. cit., s. 272.

¹⁴ Wprawdzie reformacja zainspirowała wielu niemieckich humanistów do tworzenia takich podręczników-czytanek, ale to nie znaczy, że wszystkie te dzieła służyły nauczaniu w duchu protestantyzmu. Wśród autorów było również wielu katolików. Por. W. Schmidt, op. cit., s. 110.

i Ch. Gueintza (1592-1650), zaczęła kształtować się świadomość potrzeby ujednoczenia języka ogólnego (*Einheitssprache*)¹⁵ i jego kodyfikacji.

Porównując starania Polaków i Niemców nie tyle o zapisanie wiedzy o języku ojczystym, ile o pewną świadomość jego użycia, można stwierdzić, że w XV i XVI wieku Polacy (tzn. wielu pisarzy, humanistów i wydawców-drukarzy) kładli większy nacisk na normalizację ortografii i ortofonii¹⁶. Jeśli zaś chodzi o próby ukazania systemu języka polskiego oraz jego normalizację, większą aktywność rozwijali autorzy gramatyk obcego pochodzenia¹⁷, opisujący język polski jako obcy. W Niemczech natomiast głównym przedmiotem zainteresowań był system gramatyczny języka niemieckiego. Wprawdzie wielu gramatyków uwzględniało potrzeby obcokrajowców, używając w swoich podręcznikach łaciny zamiast niemieczyny, ale byli oni Niemcami, usiłującymi przedstawić system języka ojczystego przede wszystkim swoim rodakom.

XVII wiek (i częściowo też XVIII) to w obu krajach okres walki z barbaryzmami. Zjawisko masowego wtrącania wyrazów obcych, zwane „makaronizowaniem” i „Sprachmengerei”¹⁸, ma swoje źródło w renesansowej idei człowieka wykształconego, znającego wiele języków obcych. Zarówno w Polsce, jak i w Niemczech dominowała łacina, a wśród języków nowożytnych francuszczyzna, której wpływ na polszczyznę i niemieczynę tego okresu wyjaśnia się rolą francuskiego dworu królewskiego w ówczesnej Europie¹⁹. Inne natomiast było podejście Niemców i Polaków do makaronizowania. W Niemczech wcześniej powstają towarzystwa językowe („Sprachgesellschaften”), mające na celu dbanie o czystość języka niemieckiego²⁰ i przeciwstawianie się zaśmiecaniu niemieczyny bezmyślnie wtrącanymi wyrazami obcymi. Pierwszym i jednocześnie najbardziej znanym towarzystwem było „Fruchtbringende Gesellschaft”, założone w 1617 roku w Weimarze przez księcia Ludwiga von Anhalt-Köthen. Towarzystwa językowe nie tylko starały się o zastąpienie wyrazów obcych rodzimymi, lecz także wprowadzały normalizację ortografii i inspirowały prace nad słownikami języka niemieckiego.

¹⁵ Język niemiecki był, i jest do dziś, dialektalnie bardzo zróżnicowany. O przyczynach i skutkach tego zróżnicowania dla rozwoju języka ogólnoniemieckiego i kształtowaniu się postaw wobec niego będzie mowa w dalszej części tego artykułu. Od XVI do XVIII wieku starania gramatyków o normalizację języka niemieckiego dotyczą przede wszystkim języka pisanego. Por. W. König, *dtv-Atlas zur deutschen Sprache*, München 1979, s. 104.

¹⁶ Por. m.in. traktaty o ortografii J. Parkoszowica (1440), S. Zaborowskiego (1513), S. Murzynowskiego (1551), działalność J. Seklucjana i J. Sandeckiego-Maleckiego (1545-1546), publikację J. Januszowskiego z 1594 roku.

¹⁷ Np. P. Statorius-Stojeński, M. Volckmar, F. Mesgnien-Meniński.

¹⁸ Niem.: „mieszanie językowe”, „mieszanie języków”, Por. W. Schmidt, op. cit., s. 116.

¹⁹ W Polsce szczególne znaczenie miały związki dynastyczne przyczyniające się do szerzenia się mody na francuszczyznę. W Niemczech silny wpływ języka francuskiego był również spowodowany kryzysem politycznym pod koniec XVI wieku oraz wojną trzydziestoletnią.

²⁰ Mówi się także o „czyszczeniu” języka („Reinigung” der Sprache).

Wyrazy obce zastępowano neologizmami językowymi, przy czym w niektórych wypadkach dochodziło też do reakcji przesadnych²¹, które można uznać za pierwsze objawy puryzmu językowego w Niemczech. Od drugiej połowy XVII wieku na pierwszy plan zaczynała się wysuwać dyskusja nad normą języka ogólnoniemieckiego, tzn. dążenie do ustalenia normy języka pisanego o charakterze ponadregionalnym. Istotne znaczenie miał przy tym problem poprawności językowej. Niektórzy gramatycy uważali bowiem, że ów pisany język ponadregionalny powinien się opierać na jednym dialekcie. Wymienić tu należy działalność gramatyka J. Chr. Gottscheda (1700-1766), dla którego „wzorcowy” był dialekt miśnieński (Meißnisches Deutsch). Inni natomiast (np. J.G. Schottelius, W. Ratke) uznawali dialekty nie tylko za mniej wartościowe, lecz nawet za niepoprawne. Ujednolicony język ogólny, jako twór ponaddialektalny, miał być normalizowany i pielęgnowany²². W XVIII wieku do najbardziej aktywnie działających językoznawców niemieckich należał obok Gottscheda także J.Chr. Adelung (1732-1806), gramatyk i leksykograf, któremu Niemcy zawdzięczają pierwszy wielki (pięciotomowy) słownik języka niemieckiego²³. Wszystkie wymienione działania pozostawały jednak przez długi czas tylko próbami ustalenia ogólnoniemieckiej normy, zwłaszcza ortograficznej. Przyczyna tego stanu tkwi w sytuacji politycznej Niemiec, które do roku 1871 były terytorialnie i politycznie rozbite na liczne państewka różnej wielkości. W takich warunkach niemieckie dialekty mogły zachowywać swoją odrębność — do takiego stopnia, że niekiedy różnice dialektalne całkowicie uniemożliwiały komunikację między użytkownikami różnych dialektów. W Polsce moda na makaronizowanie trwała przez cały wiek XVII i pierwszą połowę XVIII. Istotnym faktem, wpływającym na niekorzystny rozwój języka polskiego, zwłaszcza modę na języki obce, było panowanie królów szwedzkich i saskich. Szczególnie w epoce tzw. „saskiej nocy” doszło do ogólnego upadku piśmienictwa, który pociągnął za sobą także upadek kultury języka. Ten stan rzeczy zaczął się zmieniać wraz z intensywnym szerzeniem się idei oświeceniowych od połowy XVIII wieku. Wielcy myśliciele polskiego Oświecenia, jak m.in. St. Konarski, H. Kołłątaj, A.K. Czartoryski, usiłowali wskazać przyczyny upadku polszczyzny, a mianowicie panowanie królów-cudzoziemców, źle rozwinięte szkolnictwo oraz nadmierny wpływ łaciny i francuszczyzny. Naczelnym celem ich działalności stało się zatem stworzenie odpowiednich warunków do wzmocnienia pozycji języka polskiego. Jednym z nich było powołanie Komisji Edukacji Narodowej (1773), rozpowszechnianie *Gramatyki dla szkół narodowych* (od 1778 r.) O. Kopczyńskiego, będącej pierwszą gramatyką języka polskiego przeznaczoną dla uczniów polskich, a nie dla

²¹ Chciano np. zastąpić wyrazy obcego pochodzenia, przyswojone od dawna w niemczyźnie, jak: *Fenster* (okno) i *Kloster* (klasztor).

²² Dążenie do „poprawności językowej” jest również przyczyną wprowadzenia przez gramatyków XVIII-wiecznych terminu „Hauptsprache” (język główny). W zasadzie również J.Chr. Gottsched był za utworzeniem języka zupełnie wolnego od wpływów dialektalnych, ale mimo to wzorował się na dialekcie miśnieńskim jako idealnym i najczęściej używanym w literaturze. Por. W. Schmidt, op. cit., s. 118.

²³ J.Chr. Adelung, *Deutsche Sprachlehre* (1781), *Versuch eines vollständigen grammatisch-kritischen Wörterbuchs der hochdeutschen Mundarten...* (1774-1786).

cudzoziemców, oraz liczne rozprawy, propagujące pielęgnowanie języka ojczystego²⁴. Pod koniec XVIII wieku szczególnego znaczenia nabrali wspomniani już układ zależności **język : naród : państwo**, gdyż rozbiory Polski stworzyły zupełnie nowe warunki istnienia języka polskiego, jego rozwoju oraz kształtowania się postaw wobec niego. Wprawdzie utrata państwowości oznaczała dla Polaków katastrofę polityczną, ale to właśnie wtedy dzięki działalności wielu polskich humanistów²⁵ uświadomiono sobie wartości języka ojczystego. Polszczyzna uzyskała status czynnika spajającego naród i decydującego o jego tożsamości. Stała się zatem przedmiotem szczególnej troski. Jednym z objawów coraz intensywniejszego zainteresowania językiem polskim był puryzm. W okresie zaborów mnożyły się rozprawy na temat poprawności językowej²⁶, a których autorzy tępili bezmyślne używanie wyrazów obcych zamiast odpowiednich rodzimych oraz przeciwstawiali się tworzeniu kalk językowych. Przez cały okres rozbiorów próbowano zwalczać wyrazy obce, w XIX wieku przede wszystkim germanizmy i rusycyzmy, zastępowano je neologizmami, które się jednak nie przyjmowały. Zainteresowanie językiem ojczystym nie ograniczało się tylko do dbania o jego czystość. Intensywnie zajmowano się również normalizacją polszczyzny: ortografią (por. działalność Towarzystwa Przyjaciół Nauk, powołanie Deputacji Ortograficznej w 1814 roku, ogłoszenie przez nią *Rozpraw i wniosków o ortografii polskiej* w 1830 r. itd.) i leksykografią (np. *Słownik języka polskiego*, 1807-1814, S.B. Lindego).

W Niemczech XVIII wiek, jak wyżej już zostało zaznaczone, to czas ujednoczenia i normalizowania języka niemieckiego, w szczególności jego gramatyki²⁷ i ortografii, ale dopiero powstanie Rzeszy Niemieckiej w 1871 roku, czyli zjednoczenie większości niemieckich państw, stworzyło podstawy do reformy przede wszystkim ortografii²⁸, tzn. do opracowania takiej normy, która obowiązywałaby w całych Niemczech²⁹. Warto zwrócić uwagę na to,

²⁴ Np. F. Bohomolca *Rozmowa o języku polskim* z 1758 roku, S. Konarskiego *De arte bene cogitandi ad artem dicendi bene necessaria* (1767), W. Skrzetuskiego *O Akademii języka ojczystego* (1773) oraz wiele innych publikacji.

²⁵ St.K. Potocki stwierdził, że „był narodu z bytem języka nierozzerwanie jest połączonym (...) i język jest jedną z walnych spraw narodu”, a A. Czartoryski zwrócił Polakom uwagę na to, że należy „(...) pokonać obojętność względem mowy i kształtów rodowitych (...)”, cyt. za: Z. Klemensiewicz op. cit., s. 585.

²⁶ Np. O. Kopczyński *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej* (1808), A. Walicki *Błędy nasze* (1876), A. Krasnowolski *Najpospolitsze błędy językowe, zdradzające się w mowie i piśmie* (1903), zwłaszcza A. Brückner *Walka o język* (1917).

²⁷ Proces ustalania nowowysokoniemieckiego języka standardowego (ogólno-niemieckiego) był na początku XIX wieku w zasadzie już zakończony. Wzorców językowych dostarczały gramatyka J.Chr. Adelunga oraz dzieła literackie różnych pisarzy (przede wszystkim Goethego, Schillera i Wielanda).

²⁸ Normalizacja ortofonii nastąpiła dopiero na początku XX wieku.

²⁹ W 1880 roku Konrad Duden opublikował pierwszy słownik ortograficzny języka niemieckiego (*Vollständiges orthographisches Wörterbuch der deutschen Sprache...*), którego siódme wydanie (1907 r.), uwzględniające wyniki konferencji ortograficznej z 1901 roku, uznano za obowiązujące w szkołach wszystkich landów Niemiec.

że w tym czasie puryzm językowy znów zaczął nabierać znaczenia. Był to puryzm o charakterze odmiennym od tego, który istniał przez cały wiek XIX, kiedy czystością języka niemieckiego interesowała się niewielka grupa ludzi: językoznawcy i małe towarzystwa językowe. Po zjednoczeniu Niemiec chęć „oczyszczenia” języka niemieckiego ogarnęła większą część społeczeństwa, przede wszystkim urzędników wszelkich szczebli tworzącej się ogólnoniemieckiej administracji (np. poczty, wojska, szkolnictwa, sądownictwa, komunikacji)³⁰. Oprócz tego nowa jakość owego puryzmu polegała na tym, że oczyszczenie języka stało się jednym z zadań „Allgemeiner Deutscher Sprachverein”, instytucji założonej w 1885 roku, której celem było pielęgnowanie języka ojczystego. Ponieważ ADSV podporządkował zasady swojej działalności tendencjom nacjonalistycznym, panującym wówczas w Niemczech, również problem wyrazów obcych w niemieczyźnie został silnie upolityczniony.

Nacjonalizm językowy, czyli intensywna obrona języka ojczystego, rozpowszechnianie jego historii, gramatyki i słownictwa, był w XIX wieku zjawiskiem o zasięgu ogólnoeuropejskim, związanym z rosnącym poczuciem narodowym w poszczególnych krajach. Kiedy się porównuje kształtowanie się postaw Polaków i Niemców wobec ich języków, warto podkreślić jedną różnicę, a mianowicie odmiennie okoliczności, które przyczyniały się do narastania tendencji nacjonalistycznych w języku (zwłaszcza puryzm językowy): dla Polaków była to utrata suwerenności państwowej, a dla Niemców powstanie zjednoczonego państwa narodowego. Oba te przykłady stanowią dobrą ilustrację tego, jak polityka odzwierciedla się w rozwoju języka lub, ściślej rzecz ujmując, jak rzutuje na postawy wobec języka ojczystego i jego odmian przez dłuższy okres. Można np. zaobserwować pewną zależność między rozwojem języka ogólnopolskiego, przede wszystkim w XIX wieku, a stosunkiem współczesnych Polaków do dialektów lub regionalnych odmian polszczyzny ogólnej. W świadomości bowiem wielu Polaków dialekty stanowią gorszy wariant polszczyzny³¹, np. Polak posługujący się dialektem uchodzi za człowieka niewykształconego. Najważniejszą przyczyną takich postaw może być to, że od końca XVIII wieku Polacy najwięcej uwagi poświęcali właśnie językowi ogólnopolskiemu (ogólnemu) jako odmianie wspólnej Polakom we wszystkich trzech zaborach. W Niemczech zależność między rozwojem języka ogólnoniemieckiego a obecną postawą Niemców wobec jego odmian przedstawia się zupełnie inaczej. Panuje tu współcześnie dość liberalny stosunek do norm językowych, przede wszystkim do normy ortofonicznej³². Normę idealną realizują tylko nieliczni użytkownicy niemieczyzny, jak: spikerzy radiowi i telewizyjni, dziennikarze i aktorzy. Wśród innych ludzi z wyższym wykształceniem, np. nauczycieli, polityków, lekarzy, wielu posługuje się regionalnym wariantem niemieczyzny. Jak wyżej już zostało zaznaczo-

³⁰ Wprowadzono np. takie neologizmy, jak: *Fahrschein* zamiast *Billet*, *Bahnsteig* zamiast *Perron*, ożywiono XVIII-wieczne neologizmy, jak: *Postkarte* zamiast *Correspondenzkarte* lub *Anschrift* zamiast *Adresse*.

³¹ Por. A. Markowski, *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992, s. 213-214.

³² Jeśli chodzi o normę ortograficzną, to o liberalizmie mówić nie można, gdyż jest ona przestrzegana raczej surowo. Por. J. Wiktorowicz, op. cit., s. 52.

ne, język niemiecki cechował się w przeszłości wielkim zróżnicowaniem dialektalnym. Jest to zapewne jedna z najważniejszych przyczyn tego, że do dziś język ogólnoniemiecki wykazuje znaczną wariantywność regionalną³³, i w przeciwieństwie do Polaków, Niemcy nie znają kryterium autorytetu językowego „ludzi wykształconych”, tzn. posługiwania się językiem ogólnoniemieckim nie utożsamia się z wysokim poziomem wykształcenia. Niemiecki liberalizm językowy wpłynął na ukształtowanie się jeszcze innej postawy, której jednak nie można uznać za korzystną, a mianowicie postawy pewnej obojętności wobec języka ogólnoniemieckiego, objawiającej się m.in. w mniejszym zainteresowaniu ogółu Niemców sprawami związanymi z językiem ojczystym, z kulturą języka. Świadczą o tym na przykład reakcja (lub raczej jej brak) Niemców na pierwsze wiadomości o reformie ortografii³⁴ oraz ogromny wzrost zapożyczeń z języków obcych, zwłaszcza z języka angielskiego (amerykańskiego)³⁵. Tolerancyjny stosunek do wyrazów obcych, panujący obecnie w Niemczech, można uznać za skutek polityki zagranicznej Niemiec, tzn. ich bliskiej współpracy polityczno-ekonomicznej z krajami Europy Zachodniej i Stanami Zjednoczonymi. W Polsce zaś problem wyrazów obcych zajmuje wśród innych zagadnień kultury języka jedno z ważniejszych miejsc, czego potwierdzeniem jest treść projektu *Ustawy o języku polskim*, według której np. powinno być karane nadużywanie wyrazów obcych w reklamie, w nazewnictwie wszelkiego rodzaju towarów, w umowach, na szyldach oraz tablicach firm i innych instytucji. Jeśli się uwzględni szczególnie rolę, którą odgrywała polszczyzna w XIX wieku, obawa Polaków przed zalewem języka ojczystego wyrazami obcymi można uznać za uzasadnioną — a zbliżające się przystąpienie Polski do Unii Europejskiej takie obawy na pewno potęguje. W świadomości większości Polaków polszczyzna jest dobrem kulturowym³⁶, dlatego też w Polsce „praca nad kulturą języka jest jednym z istotnych przejawów dbałości o całą duchową kulturę narodu (...)”³⁷. Język ogólnoniemiecki nie zajmuje tak ważnej pozycji w świadomości Niemców. Na przyczynę tego stanu wskazują wyżej przedstawione czynniki historyczno-językowe.

Na tle powyższego opisu różnic w kształtowaniu się postaw wobec języka ojczystego Niemców i Polaków staje się zrozumiałe, dlaczego większość

³³ Nie bez znaczenia są tu czynniki terytorialno-polityczne. Istnienie zjednoczonego państwa sprzyjało wprowadzeniu ujednoliceniu języka ogólnoniemieckiego, ale z drugiej strony ustrój federalny stworzył również podstawy do zachowania czy nawet pogłębiania się różnic między wariantami regionalnymi.

³⁴ Zaczęto się szerzej interesować reformą ortografii dopiero w 1996 roku, gdy ukazały się pierwsze słowniki z nową ortografią i tym samym zostało ogłoszone, że zmiany są ostateczne i że będą wprowadzane w sierpniu 1998 roku. Decyzję o reformie podjęto już w 1986 roku, pierwsze wyniki prac nad zmianami opublikowano w maju 1993 roku.

³⁵ Doprowadziło to np. już do tego, że zastępuje się najprostsze konstrukcje czasownikowe zaadaptowaną formą angielską, np. *schoppen gehen* (z ang.: *go shopping*) zamiast „einkaufen gehen”.

³⁶ Por. A. Markowski, *O świadomości językowej współczesnych Polaków*, [w:] *Polszczyzna końca XX wieku*, Warszawa 1992, s. 198-215.

³⁷ Rada Języka Polskiego, „Język Polski” 1997, 1, s. 69.

Niemców, z którymi rozmawiałam na temat kultury języka (por. s. 2), wcale nie znała tego terminu albo uznała tak intensywne dbanie o kulturę języka, jak to się robi w Polsce, za niepotrzebne. Podsumowując rozważania nad kształtowaniem się postaw wobec języka ojczystego w Niemczech i w Polsce w kolejnych epokach historycznojęzykowych, można stwierdzić, że w obu krajach występowały te same zjawiska kulturowo-językowe (w XVI wieku wzrastająca świadomość językowa, w XVII moda na wtrącanie wyrazów obcych, makaronizowanie, od końca XVIII wieku nasilający się puryzm językowy). Odmienne było natomiast podejście do tych zjawisk oraz okoliczności polityczne, które je wywołały lub na nie oddziaływały. Szczególne znaczenie należy przypisać wydarzeniom historycznym z końca XVIII i w XIX wieku, gdyż zarówno w Niemczech, jak i w Polsce wpłynęły one w istotny sposób na współczesne postawy wobec języka ojczystego. Intensywną i publiczną działalność współczesnych polskich językoznawców w dziedzinie kultury języka można by z jednej strony traktować jako pewnego rodzaju ingerowanie w rozwój języka³⁸. Z drugiej strony zaś ważnym i korzystnym skutkiem aktywnego uprawiania kultury języka w Polsce jest oddziaływanie na świadomość użytkowników języka. Panujący natomiast w Niemczech liberalizm językowy niekorzystnie wpływa (ogólnie) na kształtowanie się świadomości mówiących oraz (szczególnie) ich wrażliwości na zmiany zachodzące w języku ojczystym. Uwzględniając przedstawione w niniejszym artykule różnice postaw wobec języka w Niemczech i w Polsce oraz biorąc pod uwagę wspólną przyszłość obu krajów w Unii Europejskiej, której oficjalnym językiem urzędowym ma być angielski³⁹, można przypuszczać, że dla języka polskiego konkurencja z angielszczyzną będzie miała mniej negatywnych skutków niż dla niemieckiego⁴⁰. Wprawdzie sądzę, że istnienie jednego języka urzędowego nie doprowadzi do zaniku języków narodowych, ale mimo to uważam, że niemiecki liberalizm językowy stanowi zagrożenie zarówno dla samego języka, jak i dla jego użytkowników. Każdy język bowiem jest czynnikiem decydującym o tożsamości narodowej i kulturowej — i właśnie z tego powodu powinno się dbać o jego kulturę.

³⁸ Mam tu na myśli wyżej wspomnianą *Ustawę o języku polskim*, której najważniejszym celem jest ograniczanie (lub może „kontrolowanie”) wpływu wyrazów obcych. Czy akt prawny jest odpowiednim środkiem do sterowania rozwojem języka, to się okaże dopiero w dalekiej przyszłości, kiedy *Ustawa...* będzie musiała się sprawdzić w rzeczywistości.

³⁹ Według badań opinii publicznej obecnie 48% obywateli UE jest za wprowadzeniem jednolitego języka oficjalnego. Por. R. Roemen, *Amtssprache(n) der EU. English wäre der Favorit*, „EUMagazin”, 1998, nr 1-2, s. 34.

⁴⁰ Jeśli chodzi o łatwość, z jaką obecnie zapożyczają się wyrazy angielskie do języka niemieckiego, trzeba wziąć pod uwagę nie tylko ogólny liberalizm językowy, panujący w Niemczech. Istotne są tu również fakty czysto językowe, a mianowicie to, że angielski i niemiecki są blisko spokrewnione. Zachodzące podobieństwa systemowe, zwłaszcza leksykalne, znacznie ułatwiają zapożyczanie i adaptowanie wyrazów angielskich.

ZNACZENIE PREDYKATU A WYBÓR WERBALIZATORA W KONSTRUKCJACH ANALITYCZNYCH (NA PRZYKŁADZIE KONSTRUKCJI Z PREDYKATAMI CHĘĆ, OCHOTA, PRAGNIENIE, ŻĄDZA)

Przedmiotem uwagi w niniejszym studium będą połączenia wymienionych w tytule rzeczowników abstrakcyjnych z czasownikami, ściślej, te w których czasowniki wraz z badanymi tu rzeczownikami tworzą tzw. analityzmy werbo-nominalne, czyli dwuczłonowe konstrukcje mające (w całości) semantyczną wartość pełnoznacznego „pojedynczego” czasownika. Ich budowę wewnętrzną opisuje schemat¹:

$$L_{ANALIT} \rightarrow [\text{Verb}^{\text{SYNSEM}} + (\text{praep}) \cap N_{ABSTR}^{\text{PRED}}]_{\text{VERB}}$$

gdzie:

- L_{ANALIT} — symbol leksykalnej jednostki analitycznej o funkcji czasownika;
- $\text{Verb}^{\text{SYNSEM}}$ — składnik werbalny o charakterze prymarnie lub wtórnie synsemantycznym; tzw. werbalizator (operator);
- N_{ABSTR}^{PRED} — składnik imienny w formie rzeczownika abstrakcyjnego, reprezentujący predykat; tzw. predyktor (nośnik treści orzekanej)².

Składnik werbalny może pełnić w analityzmie funkcje czysto kopulatywne (np. *być, stać się, zostać, mieć*) lub kumulować treści ogólne, wspólne dla danej kategorii predykatów (np. *czuć//doznawać* — dla uczuć i stanów; *robić//działać* — dla czynności) albo też wносить do analityzmu treści metaforyczne oraz dodatkowe parametry stylistyczne i semantyczne (np.

¹ Koncepcję analityzmów werbo-nominalnych, ich definicję, schemat opisu itp. opieramy na publikacji: *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych. Zeszyt próbny*, pod red. E. Jędrzejko, Warszawa 1998. Współautorowi tego słownika — Panu Doktorowi Piotrowi Żmigrodzkiemu — zawdzięczamy pomysł i ostateczny kształt naszego artykułu.

² *Słownik polskich zwrotów werbo-nominalnych...*, s. 18-19. Należy wyjaśnić, że w cytowanym słowniku pojęcie *predykat*, funkcjonujące jako „jednostka treści” (s. 26), obejmuje całą konstrukcję analityczną, natomiast w niniejszej pracy terminem tym posługujemy się w odniesieniu do predyktora, czyli rzeczownika abstrakcyjnego nazywającego uczucie i będącego właściwym nośnikiem treści pojęciowej.

informacje o fazie, tempie czy intensywności zdarzenia wyrażanego analitycznie)³.

Predykaty, które wybrałyśmy do analizy, należą do tego samego pola znaczeniowego. Ich bliskość znaczeniową, odczuwaną przez nas choćby na podstawie kompetencji językowej, potwierdzają definicje w różnych słownikach języka polskiego. Jest to typ definicji synonimicznych, w których często mamy do czynienia z błędnym kołem pośrednim, tzn. dla określenia jednego z tych predykatów przywoływane są trzy pozostałe. Na przykład w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego CHĘĆ to 'wola, ochota, pociąg, pragnienie, życzenie', OCHOTA to 'chęć, pociąg do czego, pragnienie czego (...)', PRAGNIENIE określane jest jako 'żądza, pożądanie, gorąca chęć, życzenie sobie czego, dążenie do czego', natomiast ŻĄDZĘ definiuje się jako 'silne, gwałtowne pragnienie czego'⁴. Jak zatem widać, niewątpliwa jest przynależność tych predykatów do jednego pola semantycznego, natomiast nie są one łatwe do zdefiniowania, trudno też jest uchwycić istniejące między nimi różnice znaczeniowe.

Rozważania związane z wyrażeniami wolitywnymi, a szczególnie próby zdefiniowania wyrazu *chcieć*, zajmują bardzo wiele miejsca w badaniach semantycznych⁵. Anna Wierzbicka uważa element CHCEŃ za niedefiniowalny i stanowiący podstawę wszystkich innych wyrażen wolitywnych (np. *mam chęć, mam ochotę, pragnę, chce mi się, mam wolę, mam zamiar*). W artykule *O chceniu*⁶ wprowadza rozróżnienie między interesującymi nas predykatami: CHĘĆ i OCHOTA znaczą według niej tyle, co CHCIAŁBYM, natomiast dla PRAGNIENIA za podstawowy element definicyjny uznaje CHCEŃ. Z hipotezą niedefiniowalności wyrażenia CHCEŃ polemizuje Jadwiga Puzynina⁷, która proponuje podział na niedefiniowalne CHCEŃ₁ — 'dążenie niekoniecznie uświadomione i aprobowane przez intelekt' (jego synonimami byłyby wyrażenia *chcę mi się, mam ochotę, mam chęć, pragnę*) oraz semantycznie złożone CHCEŃ₂ — 'dążenie świadome i połączone z elementem woli', który to również — wg Puzyniny — jest niedefiniowalny. Dla potrzeb naszego artykułu przyjmujemy jej koncepcję, jednak dociekania semantyczne tego typu nie są naszym celem.

³ Tamże, s. 38-45.

⁴ Nasze uwagi dotyczą właśnie tych znaczeń omawianych rzeczowników. Nie bierzemy zatem pod uwagę konstrukcji, które tworzą się z udziałem rzeczownika *chęć* w znaczeniu 'zamiar wykonania czegoś' (*dobrze chęci*) i *pragnienie* w sensie 'potrzeba spożywania płynów'. Jeśli chodzi o predykat *żądza*, w zasadzie nie bierzemy pod uwagę jego znaczenia 'silny pociąg fizyczny, pożądanie'. Jednak obserwacja materiału wskazuje, że w obu podawanych przez słowniki znaczeniach *żądza* przyjmuje te same werbalizatory.

⁵ Szeroko komentuje te próby M. Grochowski w pracy: *Pojęcie celu. Studia semantyczne*, Wrocław 1980.

⁶ A. Wierzbicka, *O chceniu*, [w:] *też, Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1980.

⁷ J. Puzynina, *O modalności w polskich derywatach*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M.R. Mayenowa. Wrocław 1974, s. 227.

O pokrewieństwie analizowanych predykatów świadczyć może również podobny schemat implikowanych argumentów: jednego osobowego (w roli semantycznej eksperiercera — podmiotu, odczuwającego chęć, ochotę, pragnienie, żądze) i drugiego — zdarzeniowego, wskazującego na „to coś”, co jest przedmiotem owego uczucia. Można to schematycznie przedstawić jako:

chęć X-a (żeby robić) Z
 ochota
 pragnienie
 żądza

W konstrukcjach analitycznych argument zdarzeniowy może się realizować w różnej postaci w zależności od indywidualnych cech składniowych predykatu i werbalizatora. Dopuszczalne są tu: fraza bezokolicznikowa (*Janek ma chęć, ochotę potarńczyć*), fraza przyimkowa (*Janek ma ochotę na lody*), fraza zdaniowa (*Ogarnia mnie chęć, żeby wyjechać*), fraza nominalna dopełniaczowa, notabene wyłączna dla żądz (*mieć chęć nauki, czuć żądze panowania nad światem, czuć pragnienie zmiany swojej sytuacji życiowej*). Różnice dotyczą też leksemów, które pojawiają się w tej pozycji, o czym będzie mowa w dalszej części wywodu.

Naszym zamiarem nie jest jednak analiza zjawisk składniowych, ale obserwacja, z jakimi werbalizatorami łączą się (mogą się łączyć) interesujące nas predykaty. Ma ona na celu ustalenie, czy zachodzi związek między znaczeniem predykatów a repertuarem dopuszczanych przez nie werbalizatorów. Wydaje się, że może on być dwustronny — oba człony konstrukcji mogą się wzajemnie motywować. Ujmując problem w aspekcie semantycznym, podkreśla się wpływ podobieństw i różnic znaczeniowych predykatów na ich łączliwość. Z drugiej strony natomiast obserwacja tej łączliwości może pomóc w precyzyjniejszym zdefiniowaniu i zróżnicowaniu czterech bliskoznacznych rzeczowników.

Przy obserwacji łączliwości predykatów CHEĆ, OCHOTA, PRAGNIENIE i ŻĄDZA z werbalizatorami, z którymi tworzą one wyżej opisane analityzmy, pomocne będzie zestawienie, które zamieszczamy w formie tabeli⁸. Materiał w niej zawarty opieramy przede wszystkim na tekstowej bazie danych, zgromadzonej dla potrzeb cytowanego już *Słownika polskich zwrotów werbo-nominalnych*, skąd pochodzą także użyte przez nas symbole parametrów i kwalifikatorów (por. objaśnienia pod tabelą).

⁸ Mamy świadomość jej niedoskonałości oraz faktu, że zarówno dobrany przez nas zestaw werbalizatorów, jak i niektóre nasze ustalenia, klasyfikujące dane połączenia jako akceptowalne lub nieakceptowalne, mogą podlegać dyskusji i budzić zastrzeżenia.

PARAMETRY	WERBALIZATORY	PREDYKATORY			
		CHEĆ	OCHOTA	PRAGNIENIE	ŻĄDZA
1	2	3	4	5	6
FORMY BAZOWE	MIEĆ	+	+	+	-
	CZUĆ	+	+	+	+
	DOŚWIADCZAĆ	+	-	-	-
	DOZNAWAĆ	-	-	+	-
DEMONSTR.	PRZEJAWIAĆ/ OBJAWIAĆ	+	[+]	-	-
	ZDRADZAĆ	+	+	-	-
	WYKAZYWAĆ/ OKAZYWAĆ	+	+	-	-
	WYRAŻAĆ	+	+	+	-
	ZADEKLAROWAĆ	+	-	-	-
	ZGŁOSIĆ/ ZGŁASZAĆ	+	-	-	-
<i>neg.</i>	NIE MIEĆ	+	+	+	-
	NIE PRZEJAWIAĆ	[+]	+	[+]	-
	NIE ZDRADZAĆ	[+]	[+]	[+]	-
	NIE WYKAZYWAĆ	+	[+]	-	-
INCHOAT.	NABIERAĆ	+	+	-	-
INCHOAT.- -INTENS.	ZAPŁONAĆ	[+]	-	-	+
INTENS.	PAŁAĆ	+	-	-	+
	PŁONAĆ	+	-	-	+
	DYSZEĆ	-	-	-	+
	GOREĆ	-	-	-	+
TERMINAT.	TRACIĆ/STRACIĆ/ UTRACIĆ	+	+	-	-
	POZBYĆ SIĘ	+	-	-	-
<i>ant.</i>	OPRZEĆ SIĘ	+	-	-	-
<i>restaur.</i>	ODZYSKAĆ	[+]	+	-	-
<i>res.</i>	URZECZYWISTNIĆ	-	-	+	-
	REALIZOWAĆ	-	-	+	-

1	2	3	4	5	6
nieos.					
INCHOAT.	BIERZE	+	+	-	-
	CHWYTA	+	-	-	-
	BUDZI SIĘ	+	+	[+]	[+]
	ODZYWA SIĘ	[+]	-	[+]	+
	POWSTAJE	[+]	-	-	-
	OGARNIA	+	+	[+]	+
	OPANOWUJE	+	-	+	+
	ZDEJMUJE	+	-	-	-
	PRZYCHODZI	+	+	-	-
INCHOAT.- -PROCES.	RODZI SIĘ	[+]	-	+	+
INCHOAT.- -INTENS.	PORYWA	+	-	-	[+]
	WYBUCHA	+	-	-	[+]
GRAD.	WZMAGA SIĘ	[+]	-	[+]	+
	ROŚNIE	[+]	-	+	[+]
INTENS.	PALI	+	-	+	+
	PIECZE	-	-	-	+
	POŻERA	-	-	-	+
	ZAŚLEPIA	-	-	-	+
	KIPI	-	-	-	+
	WRE/WRZE	-	-	-	+
	PŁONIE	-	-	-	+
INTENS.-DURAT.	TRAWI	-	-	-	+
DURAT.	MĘCZY	-	-	+	-
TERMINAT.	MIJA	[+]	[+]	-	-
	ODCHODZI	[+]	+	-	-
	PRZECHODZI	[+]	+	-	-
	ODBIEGA	+	+	-	-
ant.	BRAKUJE	+	[+]	-	-
restaur.	WRACA	[+]	[+]	-	-
res.	SPEŁNIA SIĘ	-	-	+	-

1	2	3	4	5	6
caus.					
INCHOAT.	BUDZIĆ/WZBU- DZIĆ/OBUDZIĆ	+	+	+	+
	WZNIECAĆ	-	-	+	[+]
INCHOAT.- -PROCES.	ROZBUDZIĆ	-	-	+	+
INCHOAT.- -INTENS.-GRAD.	ROZPALIĆ/ ROZPALAĆ	[+]	-	[+]	+
DURAT.	PODNIECAĆ	-	-	+	[+]
GRAD.	DODAWAĆ	[+]	+	-	-
ant.	ODEBRAĆ	+	+	-	-
	POZBAWIĆ	[+]	[+]	-	-
	POWŚCIAĞNAĆ	-	-	-	+
	TŁUMIĆ	-	-	[+]	+
	HAMOWAĆ	-	-	-	+
res.	UGASIĆ	-	-	+	+
	ZASPOKOIĆ	-	-	+	+
	DOGODZIĆ	+	-	-	+
	SPEŁNIĆ	-	-	+	-

Objaśnienia do tabeli:

+ — połączenia, których potwierdzenie znaleźliśmy w kartotece materiałowej *Słownika polskich zwrotów werbo-nominalnych* oraz w innych słownikach (przede wszystkim w *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego oraz w *Słowniku frazeologicznym języka polskiego* S. Skorupki);

[+] — połączenia uznane za możliwe na podstawie naszej kompetencji językowej;

- — połączenia uznane przez nas za nieakceptowalne lub niespójne stylistycznie, ewentualnie możliwe do przyjęcia jedynie jako przejaw gry językowej.

Symbole parametrów semantycznych⁹:

DEMONSTR. — demonstratywność, objawowość, uzewnętrznianie uczucia;

DURAT. — duratywność (trwanie przez jakiś czas, długotrwałość);

GRAD. — gradualność (stopniowy wzrost/osłabienie intensywności uczucia);

INCHOAT. — inchoatywność, początkowość;

INTENS. — intensywność uczucia;

PROCES. — procesualność (rozłożenie w czasie);

TERMINAT. — terminatywność (zakończenie danego stanu).

⁹ Wszystkie symbole parametrów i kwalifikatorów oraz ich objaśnienia zaczerpnęliśmy — jak to już zostało wspomniane — ze *Słownika polskich zwrotów werbo-nominalnych...*, s. 73-74. Wyjątek stanowią oznaczenia DEMONSTR. oraz restaur., które nie znalazły się w tej publikacji, ale zostały dodane do siatki parametrów w wyniku późniejszych dyskusji.

Kwalifikatory formalne:

<i>ant.</i>	—	antonim;
<i>caus.</i>	—	kauzatywność;
<i>restaur.</i>	—	restauratywność, przywrócenie poprzedniego stanu;
<i>neg.</i>	—	konstrukcja zaprzeczona;
<i>nieos.</i>	—	konstrukcja nieagentywna, w której imienny człon analizy zajmuje gramatyczną pozycję podmiotu;
<i>res.</i>	—	znaczenie rezultatywne.

Wydawać by się mogło, że zestawy czasowników, z którymi łączy się każdy z tych bliskoznacznych przeciw rzeczowników, w dużej mierze powinny się pokrywać. Tymczasem rozkład werbalizatorów, pokazany w powyższej tabeli dowodzi, że wcale tak się nie dzieje. Czasowników wspólnych dla wszystkich tych predykatów (tzn. takich, z którymi łączą się wszystkie cztery) jest stosunkowo niewiele. W konstrukcjach agentywnych funkcję werbalizatora uniwersalnego pełni czasownik CZUĆ, uznany — jak już wspomniano — za tzw. gatunkowy dla wszystkich stanów uczuciowych (kumuluje on treści wspólne dla tej kategorii predykatów). W konstrukcjach nieosobowych takimi „wspólnymi” — wśród wyrażających inchoatywność — werbalizatorami są czasowniki OGARNIAĆ i BUDZIĆ SIĘ (ten ostatni w jednym ze swoich znaczeń w *Słowniku syntaktyczno-generatywnym* został uznany za typowo łączący się z nazwami uczuć¹⁰), natomiast w konstrukcjach kauzatywnych — czasownik BUDZIĆ (klasyfikowany podobnie jak poprzedni). Te „wspólne” werbalizatory są więc w ogóle charakterystyczne dla wyrażania stanów uczuciowych, a poza tym pozbawione nacechowania stylistycznego i nadwyżek semantycznych (BUDZIĆ//BUDZIĆ SIĘ i OGARNIAĆ wnoszą tylko dodatkowe znaczenie inchoatywności). Ich uniwersalność sprawia, że wszystkie cztery omawiane tu predykaty mogą się z nimi połączyć.

Niewielki zasób wspólnych werbalizatorów wynika z istniejących i wyczuwalnych różnic semantycznych pomiędzy analizowanymi rzeczownikami (a także odwrotnie — jest tych różnic dowodem). Jeżeli uznamy CHEĆ za predykat podstawowy, ochota byłaby uczuciem słabszym, chwilowym (takim, które niespodziewanie przychodzi i równie nagle możemy je stracić), dotyczącym z reguły spraw raczej błahych. Dowodzą tego połączenia tego predykatu (por. *poczuć ochotę na coś słodkiego, na lody albo na przechadzkę lub mieć ochotę potańczyć, ale raczej nie: *mieć ochotę przeprowadzić reformę państwa*). Pragnienie i żądze cechowałaby największa intensywność, siła emocjonalna, gwałtowność. Te uczucia zyskują nad nami władzę, pozerają nas i zaślepiają, a obiektami, na które są skierowane, stają się sprawy wielkiej wagi: *odczuwamy pragnienie szczęścia, miłości, miota nami żądza władzy, zemsty, posiadania, sławy*. Te cztery uczucia uszeregowane według stopnia intensywności miałyby następującą kolejność: ochota, chęć, pragnienie, żądza.

Zasady łączliwości predykatów ilustrują powyższe rozróżnienie. Najbardziej zbliżoną do siebie łączliwość mają OCHOTA i CHEĆ, natomiast

¹⁰ Por. *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, red. K. Polański, t. I, Wrocław 1980, s. 53.

zestawy werbalizatorów dla OCHOTY i ŻĄDZY (predykatów najbardziej od siebie oddalonych znaczeniowo) pokrywają się w najmniejszym stopniu — jedynymi punktami wspólnymi są wymienione wcześniej czasowniki, łączące się ze wszystkimi czterema rzeczownikami. ŻĄDZA jest ponadto predykatem o najbardziej wyodrębnionej i zindywidualizowanej łączliwości. Raczej nie łączy się np. z czysto kopulatywnym czasownikiem MIEĆ¹¹ i jego negacją (inaczej niż pozostałe trzy predykaty), natomiast wśród dopuszczanych przez nią werbalizatorów ponad 30% jest charakterystycznych jedynie dla niej.

Czasowniki sklasyfikowane jako wyrażające intensywność w większości zarezerwowane są dla ŻĄDZY: można PAŁAĆ, (ZA)PAŁAĆ, GOREĆ, DYSZEĆ ŻĄDZĄ; ROZPALIĆ w kimś ŻĄDZĘ; sama zaś ŻĄDZA może PŁONAĆ, PALIĆ, PIEC, TRAWIĆ, WYBUCHAĆ, POŻERAĆ, KUPIEĆ, WRZEĆ, PORYWAĆ, ZAŚLEPIAĆ (np. *Serce skrzywdzonego chłopca zapłonęło żądzą odwetu. — Ciemiężony naród nareszcie powstał — wrzała w nim żądza zemsty. — Palita go żądza wybicia się ponad przeciętność. — Zawodnik zdecydowanie wbiegł na boisko, palając żądzą zwycięstwa*¹²). Nietrudno zauważyć, że sporą grupę wśród tych werbalizatorów stanowią czasowniki należące do pola semantycznego związanego z ogniem, płomieniami, pożarem, co sugeruje istnienie utrwalonej w świadomości kulturowej metafory: ŻĄDZA (i w ogóle wszelkie intensywne uczucia) jako OGIEŃ. Takie zestawienie z wyniszczającym i nieokiełznanym żywiołem zdaje sprawę z gwałtowności, mocy i namiętności tego uczucia.

Spośród tych czasowników tylko niektóre ŻĄDZA „odstępuje” również CHEĆCI i PRAGNIENIU (np. CHEĆĆ, PRAGNIENIE PALI kogoś; ktoś PŁONIE, PAŁA CHEĆCIĄ; ktoś ROZPALIŁ w kimś CHEĆĆ, PRAGNIENIE: — *Pałał chęcią poznania tej pięknej i tajemniczej kobiety. — Ostatnie wydarzenia rozpalily w nim przemożne pragnienie powrotu do rodzinnego kraju*), natomiast nigdy nie łączą się one z predykatem OCHOTA, oznaczającym uczucie o małej intensywności. Co więcej, w skład analizyzmów opartych na tym predykatie nie wchodzi również takie czasowniki jak: CHWYTA (oznaczający nagły, gwałtowny początek czegoś) czy RODZI SIĘ (element procesualności zawarty w znaczeniu tego werbalizatora niezgodny jest z chwilowością ochoty).

Podobne implikacje można obserwować w kierunku odwrotnym: czasowniki nie wnoszące elementu nagłości łączą się z predykatami OCHOTA i CHEĆĆ (np. *nabierać chęci, ochoty; chęć, ochota przychodzi, bierze, por.: Z czasem nabrał chęci do tej dziwnej pracy, która zaczęła mu nawet sprawiać przyjemność. — Nagle przyszyła mi ochota zaryzykować*), natomiast zwykle nie są dopuszczane przez PRAGNIENIE, a zwłaszcza ŻĄDZĘ (por. nieakceptowalne: *nabrać żądzę).

Kolejną ważną prawidłowością jest brak łączliwości czasowników o parametrze „terminatywność” z predykatami ŻĄDZA i PRAGNIENIE. Tylko CHEĆĆ

¹¹ Można by uznać połączenie *mieć żądzę* za akceptowalne, chociaż rzadkie i praktycznie możliwe w użyciu tylko z utrwalonym wyrażeniem *żądza władzy* (oraz jego bliskimi synonimami), por.: *mieć (wielką) żądzę władzy// żądzę panowania*.

¹² Zastosowanie analizyzmów ilustrujemy przykładami, stworzonymi na podstawie naszej kompetencji językowej (czasem są to przekształcone zdania zaczerpnięte z dostępnych nam materiałów).

czy OCHOTĘ można STRACIĆ, POZBYĆ SIĘ ich, ODEBRAĆ komuś; tylko one mogą MIJAĆ, ODCHODZIĆ, PRZECHODZIĆ, ODBIEGAĆ (np. *Gdy lodowata fala zmoczyła jej stopy, straciła ochotę na kąpiel. — Tak kategoryczny sąd odbiera w ogóle ochotę do obejrzenia spektaklu. — Nastroj prysł i chęć do zabawy minęła bezpowrotnie*). Sugeruje to, że żądza i pragnienie nie należą do uczuć, które same się kończą lub o których zakończeniu możemy decydować. Wymagają, aby je UGASIĆ, ZASPOKOIĆ; ewentualnie można je TŁUMIĆ, HAMOWAĆ czy POWŚCIĄGNAĆ (np. *Z trudem starał się powściągnąć rosnącą w niej żądzę posiadania. — Te nędzne namiastki swobody nie były w stanie zaspokoić naszego pragnienia wolności*).

O tym, że są to uczucia, którymi trudno kierować, świadczy także brak czasowników o znaczeniu restauratywnym w analizach przez nie tworzonych (jedynie OCHOTA czy CHEĆ mogą WRÓCIĆ, można je ODZYSKAĆ, np. *Po narodzinach dziecka wróciła jej chęć do życia. — Ochotę do malowania odzyskała po czterech latach*). Możliwość takich połączeń potwierdza fakt, że chęć i ochotę — w przeciwieństwie do żądzy — traktuje się jako uczucia pozytywne, gdyż czasowniki WRÓCIĆ, ODZYSKAĆ w innych znaczeniach łączą się z nazwami stanów i uczuć pożądanymi, których chcielibyśmy doświadczyć. Wśród werbalizatorów ŻĄDZY i PRAGNIENIA nie ma także kauzatywnych czasowników gradacyjnych (DODAWAĆ można komuś tylko OCHOTY lub CHEĆCI, np. *Okrzykami dodawali mu ochoty do biegu*), co potwierdza fakt, że uczucia te nie mogą być intensyfikowane przez kogoś z zewnątrz, natomiast same mogą WZMAGAĆ SIĘ i ROSNAĆ (np. *W moim sercu rosnęło głuche pragnienie pomsty. — Z biegiem lat wzmagala się w nim żądza bogactwa*).

ŻĄDZA, a po części także i PRAGNIENIE, wyróżnia się również brakiem łączliwości z czasownikami demonstratywnymi: PRZEJAWIAĆ, ZDRADZAĆ, OKAZYWAĆ. Wiąże się to ze skrytością tych uczuć, brakiem tendencji do ich okazywania, por. też połączenia: *ukryte pragnienie, tłumić żądze//tłumione żądze*.

Zupełnie inną sytuację opisują analizy z czasownikami: WYRAZIĆ, ZADEKLAROWAĆ, ZGŁOSIĆ, łączące się przede wszystkim z predykatem CHEĆ (np. *Dyrektor kopalni wyraził chęć polubownego załatwienia sporu. Chęć pomocy ofiarom powodzi zadeklarowało niespodziewanie wiele instytucji i przedsiębiorstw. W tym roku chęć uczestnictwa w zawodach zgłosiło blisko dwustu graczy*). Są one obrazem stanu, w którym nie tylko uzewnętrznia się odczuwaną chęć, ale się to wypowiada, a nawet stara o rejestrację tego faktu przez odbiorców.

Odrębną grupę stanowią werbalizatory o znaczeniu rezultatywnym: REALIZOWAĆ, URZECZYWISTNIAĆ, SPEŁNIAĆ, które tworzą analizy tylko w połączeniu z predykatem PRAGNIENIE (np. *W jednej chwili spełniły się wszystkie jego najgłębsze pragnienia. — W ten sposób realizujemy nasze nieustanne pragnienie służby ludziom ubogim*). W analizach tych oddala się on nieco od znaczenia, w którym był rozpatrywany w powyższych rozważaniach — jest w nich rozumiany raczej jako 'marzenie'.

Dokonany powyżej przegląd analizy werbo-nominalnych tworzonych z predykatami: CHEĆ, OCHOTA, PRAGNIENIE, ŻĄDZA pozwolił za-

równy na potwierdzenie wstępnego zróżnicowania znaczeń tych rzeczowników, jak i na doprecyzowanie stworzonych przez nas definicji. OCHOTA jako uczucie słabe, pozbawione mocy, wyklucza połączenia z czasownikami wnoszącymi znaczenie intensywności, gwałtowności. Jej chwilowość i niestalość powodują niedopuszczanie czasowników o parametrze procesualności czy duratywności. CHEĆ zbliża się już siłą emocjonalną do PRAGNIENIA i ŻĄDZY (czego dowodzi wspólny w części zestaw werbalizatorów intensywnych), jednak zdecydowanie różni się od nich swoją jawnością (jest uczuciem uświadamianym przez podmiot), a także większą podatnością na wszelkiego rodzaju wpływy z zewnątrz. Brak czasowników demonstratywnych przy predykatkach ŻĄDZA i PRAGNIENIE potwierdza ukryty, nieuświadomiony charakter tych uczuć. Trudno nimi w jakikolwiek sposób kierować: nie można zdecydować o ich zakończeniu (brak werbalizatorów terminatywnych), powtórnym pojawieniu się (brak czasowników restauratywnych) czy wzmożeniu (brak kauzatywnych czasowników gradacyjnych). Szczególnie gwałtowna i nieokiełznana okazuje się ŻĄDZA, utożsamiana często z ogniem, co również można wywnioskować na podstawie jej łączliwości z czasownikami oznaczającymi płonienie, palenie się, np. *Nie on jeden zapłonął wtedy żądzą zemsty... Paliła ją żądza posiadania tego klejnotu, choć wiedziała, że jedynym sposobem na zdobycie go byłaby kradzież.*

Wartościowym dopełnieniem tych rozważań byłaby obserwacja określeń przymiotnikowych, z którymi interesujące nas predykaty najczęściej wchodzi w związki. Potwierdzić by to mogło np. gwałtowność i siłę żądz, łączącej się zwykle z określeniami w rodzaju: *niepohamowana, nieugaszona, nieasycona, nieokiełznana, paląca*, czy też skrytość pragnień — najczęściej *głuchych i głębokich*. Do ciekawych wniosków mogłby także doprowadzić przegląd typowych obiektów tych uczuć, zwrócenie uwagi na takie np. fakty (o których wspominałyśmy wcześniej), że *ochotę* ma się zwykle *na lody* czy *na kino*, natomiast *pała się żądzą zemsty* czy *sławy*. Wymagałoby to jednak dodatkowej, obszernej analizy materiałowej, na którą nie starczy już miejsca w tym artykule.

O MOŻLIWOŚCI INTERPRETOWANIA GRUP APOZYCYJNYCH Z CZŁONEM WYODRĘBNIONYM INTERPUNKCYJNIE JAKO KONSTRUKCJI WSPÓLRZĘDNYCH

1. Za grupy apozycyjne, zgodnie z definicją K. Kallasowej, zob. K. Kallas (1980, 12-20), uważać będziemy grupy syntaktyczne zbudowane z dwóch połączonych bezspójnikowo członów rzeczownikowych lub ich dystrybucyjnych ekwiwalentów. Cechą semantyczną identyfikującą grupy apozycyjne jest koreferencyjność członów.

Przedmiotem zainteresowań będą grupy apozycyjne, w obrębie których jeden z członów jest wydzielony znakami interpunkcyjnymi jednostronnie, np. <1>, lub dwustronnie, np. <2-3>¹.

<1> *Mówiący* — narrator narzuca istniejącej obiektywnie sytuacji własną hierarchizację... (Morfologia, 187).

<2> *Pewna dama* — aktorka prowincjonalnego teatru — wysłała ten list.

<3> *Maszyna, symbol postępu i bogactwa*, jest bohaterką wielu wierszy.

Do analizy wybrane zostały tylko takie grupy apozycyjne, w których oba człony interpretujemy jako grupy rzeczownikowe. Pominięto apozycje zawierające dystrybucyjny ekwiwalent rzeczownika będący wyrażeniem użytym w supozycji materialnej, np. *reklama „Szampon i odżywka w jednym”*, *film „Ogniem i mieczem”*, *głos: — Kto tam?*

W toku artykułu będziemy zastanawiać się nad tym, czy grupy apozycyjne z członem wyodrębnionym interpunkcyjnie mogą być zinterpretowane jako konstrukcje współrzędne. Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sobie zdać sprawę z tego, jakie konstrukcje interpretować będziemy jako współrzędne, czyli jakie cechy konstrukcji stanowią o jej współrzędności. W polskiej składni strukturalnej, której metody autorka artykułu stara się stosować, klasyczną definicją konstrukcji współrzędnej jest definicja sformułowana przez Z. Saloniego i M. Świdzińskiego w *Składni współczesnego języka polskiego*. W tej pracy współrzędną nazywa się „konstrukcję równoważną

¹ K. Kallasowa grupy apozycyjne, w których jeden z członów jest wydzielony interpunkcyjnie, nazywa odizolowanymi i przeciwstawia je grupom nieodizolowanym, np. *rekin ludojad, inżynier mechanik, pociąg-zabawka*, a więc nie zawierającym żadnego znaku interpunkcyjnego między członami i po nich, zob. K. Kallas (1980, 25-31).

dystrybucyjnie dowolnemu swemu składnikowi oprócz elementu łączącego”, zob. Z. Saloni, M. Świdziński (1998, 58-59). Autorzy dodają także, że konstrukcja współrzędna składa się co najmniej z trzech składników bezpośrednich.

Z kolei K. Kallasowa, autorka monografii poświęconej składni polskich konstrukcji współrzędnych, uważa, że definiowanie konstrukcji współrzędnych tylko za pomocą kryterium dystrybucyjnego nadmiernie zawęża zakres współrzędności, zob. K. Kallas (1993, 15-16). Autorka ta wymieniła cztery syntaktyczne cechy konstrukcji współrzędnych: 1) dystrybucyjną równowagę z dowolnym współrzędnikiem, 2) wzajemną syntaktyczną niezależność współrzędnych, a co za tym idzie, zajmowanie przez współrzędniaki tego samego poziomu w hierarchii składniowej, 3) tożsamość funkcji syntaktycznej oraz 4) obecność spójnika. K. Kallasowa za najważniejsze uznała cechy 2) oraz 4) i przyjęła je za cechy definicyjne szeroko pojętych konstrukcji współrzędnych². Zwróćmy uwagę na to, że zakres tak zdefiniowanych konstrukcji współrzędnych jest znacznie szerszy niż zakres konstrukcji współrzędnych dystrybucyjnie.

M. Świdziński w założeniach gramatyki formalnej postulował, by nie stawiać znaku równości między współrzędnym sposobem łączenia składników a konstrukcją współrzędną, zob. M. Świdziński (1992). Jednostki składniowe zespalane są — jak wiadomo — współrzędnie albo podrzędnie. Zespalanie współrzędne odbywa się za pomocą tzw. elementu funkcyjnego, spójnika równorzędnego lub szeregowego. Współrzędnie zespalane są składniki „tego samego intuicyjnie typu i o zbliżonych własnościach gramatycznych”. Współrzędnie mogą być połączone przede wszystkim składniki konstrukcji dystrybucyjnie współrzędnych lub też składniki konstrukcji dystrybucyjnie podrzędnych czy egzocentrycznych. M. Świdziński nie rezygnuje więc z dystrybucyjnego definiowania konstrukcji syntaktycznych, a wprowadzając obok współrzędności dystrybucyjnej pojęcie współrzędnego sposobu zespalania składników, unika nadmiernego zawężenia zakresu konstrukcji, które intuicyjnie skłonni jesteśmy traktować jako współrzędne³.

Autorka artykułu zdecydowała przyjąć rozwiązanie K. Kallasowej. Za współrzędne uznawać będzie takie konstrukcje, które spełniają dwa warunki: 1) człony ich połączone są spójnikiem lub ekwiwalentnym znakiem interpunkcyjnym, 2) człony ich są wzajemnie syntaktycznie niezależne i pozostają na tym samym poziomie hierarchii składniowej. Poniżej zostanie

² Tak szeroko zdefiniowany zbiór konstrukcji współrzędnych K. Kallasowa podzieliła na dwa podzbiory: konstrukcje współrzędne właściwe i leksykalno-semantyczne. Różnica między nimi polega na tym, że człony konstrukcji współrzędnej właściwej pełnią tę samą funkcję w strukturze składniowej, a spójnik je łączący jest składnikiem obligatoryjnym. Człony konstrukcji leksykalno-semantycznej pełnią odmienną funkcję w strukturze składniowej, a łączący je spójnik jest fakultatywny.

³ Stwierdzenie M. Świdzińskiego, że współrzędnie zespalane są składniki tego samego typu i o zbliżonych własnościach gramatycznych, jest pewnym uproszczeniem. Istnieją bowiem konstrukcje takie, jak np. (*zasypia*) *splakany* i *bez krzyżyka*. Konstrukcje te były przedmiotem opisu w artykule K. Kallasowej, zob. K. Kallas (1994).

przeanalizowana kwestia, czy badane grupy apozycyjne odpowiadają przyjętym kryteriom współrzędności. Warto w tym miejscu dodać, że w literaturze opinie na temat rodzaju stosunku syntaktycznego łączącego człony grup apozycyjnych nie są zbieżne. Ma to oczywiście związek z tym, co rozumiemy się jako współrzędność i podrzędność. Przywołałyśmy w tym miejscu zdania tylko dwojga badaczy, H. Misza i K. Kallasowej, badaczy bliskich autorce ze względu na stosowane metody opisu⁴. H. Misz interesujące nas konstrukcje kwalifikuje jako grupy niepodrzędne. Uzasadnia, że są to konstrukcje co najmniej trójkomponentowe, przy czym jednym z komponentów jest funktor, w tym wypadku przecinkowy, zespalający dwa pozostałe argumenty, zob. H. Misz (1967, 36-38; 106-108). K. Kallasowa w pracy na temat grup apozycyjnych stwierdza natomiast, że wszystkie grupy apozycyjne są związkami nadrzędno-podrzednymi. Podrzednikiem jest zazwyczaj człon linearnie drugi, a w grupach z członem obustronnie wyodrębnionym interpunkcyjnie — tenże wyodrębniony człon, zob. K. Kallas (1980, 61). W pracy tej autorki znajdują się jednak takie obserwacje, które skłaniać mogą także ku interpretacji współrzędnej. Trzeba również dodać, że K. Kallasowa ustalała relacje między członami grup apozycyjnych tylko na podstawie kryterium dystrybucyjnego, które w późniejszych swych badaniach uznała za niewystarczające do zdefiniowania konstrukcji współrzędnych.

2. W analizowanym tu zbiorze grup apozycyjnych między członami rzeczownikowymi nie umieszcza się spójników, a jedynie znaki interpunkcyjne, najczęściej przecinek (np. <4>), myślnik (np. <5>) lub dwukropek (np. <6>).

<4> Każda odmienność staje się *wyodrębnioną mniejszością, plemieniem ściągającym na siebie nieufną uwagę* (Rondo, 42).

<5> Po raz pierwszy słyszę dokładnie *własny głos — przenikliwy, wibrujący pisk* (Szczer, 18).

<6> On decydowałby, kiedy nastąpi *drugi etap: prywatyzacja agencji poprzez sprzedaż jej akcji mediom, wyłącznie krajowym* (Kraak.).

Znaki interpunkcyjne są obligatoryjne, gdyż ich usunięcie sprawia, że cała konstrukcja staje się gramatycznie niepoprawna, zob. <4a> i <6a>⁵.

<4a> *Każda odmienność staje się *wyodrębnioną mniejszością plemieniem ściągającym na siebie nieufną uwagę*.

<6a> *On decydowałby, kiedy nastąpi *drugi etap prywatyzacja agencji poprzez sprzedaż jej akcji mediom, wyłącznie krajowym*.

Usunięcie interpunkcyjnego znaku izolacji prowadzić może także do zmian struktury, por. <5> i <5a>.

<5a> Po raz pierwszy słyszę dokładnie *własny głos przenikliwy, wibrujący pisk*.

⁴ Przegląd prac, w których omawiane są relacje między członami grup apozycyjnych, zawarty jest w monografii K. Kallasowej (1980, 7-20).

⁵ Badam wyłącznie pisaną odmianę języka, której nieodłącznym elementem jest interpunkcja. Z tego względu wyrażenia z błędami interpunkcyjnymi traktuję jako składniowo niepoprawne. Tego rodzaju założenie w składni strukturalnej przyjmuje się dość powszechnie, zob. np. Z. Saloni i M. Świdziński (1998), M. Świdziński (1990; 1992).

Człony wchodzące w skład grupy apozycyjnej w <5a> różnią się od członów w <5>. Człon linearnie pierwszy w <5> składa się z formy rzeczownikowej *głos* i podrzędnej względem niej formy przymiotnikowej *własny*. Usunięcie jednego przecinka sprawia, że uznamy, iż w <5a> w skład pierwszego członu wchodzi także forma przymiotnikowa *przenikliwy*. Z kolei człon linearnie drugi w <5> to konstrukcja *przenikliwy, wibrujący pisk*, a w <5a> *wibrujący pisk*.

Przykłady typu <5> i <5a> wyraźnie wskazują na istnienie korelacji między znakami interpunkcyjnymi oddzielającymi człony grup apozycyjnych a ich strukturą składniową. Znak interpunkcyjny wyznacza granicę między członami rozwiniętymi, tzn. takimi, w skład których oprócz form rzeczownikowych wchodzi także ich podrzędniki.

Znaki interpunkcyjne umieszczane między członami rzeczownikowymi grup apozycyjnych można bez trudu zastąpić spójnikami typu *czyli, to znaczy* (tzn.), *to jest* (tj.), por. <7> i <7a>. W literaturze spójniki te nazywane są utożsamiającymi lub synonimicznymi czy też włącznymi, zob. H. Misz (1967, 55-56), K. Kallas (1993, 66)⁶. Zdaniem K. Kallasowej wymiennosc przecinka na spójnik „jest probierzem współrzędności”, zob. K. Kallas (1993, 19).

- <7> *Prezent od Marysi, malutki piesek, już zdążył pogryźć moje notatki.*
 <7a> *Prezent od Marysi, t o j e s t malutki piesek, już zdążył pogryźć moje notatki.*

Między człony grup apozycyjnych możliwe jest także wstawienie innych spójników, np. *i, zarazem, a*, zob. <8> i <8a>.

- <8> *Uczeń warszawskiego liceum — mieszkanie podkrakowskiego miasteczka — wygrał konkurs literacki.*
 <8a> *Uczeń warszawskiego liceum, a mieszkanie podkrakowskiego miasteczka — wygrał konkurs literacki.*

Dodajmy, że w konstrukcjach <7a> i <8a> odpowiedniemu słowu spójnikowemu towarzyszy przecinek, ale innego typu niż poprzednio. M. Świdziński nazywa go *przecinkiem ortograficznym*, zob. M. Świdziński (1990).

Przeprowadzone testy redukcji i substytucji świadczyłyby o tym, że znaki interpunkcyjne lokowane między członami analizowanych grup apozycyjnych, podobnie jak spójniki, pełnią funkcję łączącą. Zwróćmy uwagę na to, że takiej funkcji nie pełnią znaki interpunkcyjne umieszczane po linearnie drugim członie grupy apozycyjnej. Tzw. „końcowych” znaków interpunkcyjnych nie można zastąpić spójnikami. Nie są one również obligatoryjnymi znakami izolacji, por. <8> i <8b>.

- <8b> *Uczeń warszawskiego liceum — mieszkanie podkrakowskiego miasteczka wygrał konkurs literacki.*

Będące przedmiotem analizy grupy apozycyjne to konstrukcje, w których interpunkcyjny znak odizolowania umieszczany między członami jest po pierwsze obligatoryjny, a pod drugie stanowi ekwiwalent spójnika współrzędnego. Konstrukcje te składają się więc co najmniej z trzech składników bezpośrednich, co można zobrazować za pomocą schematycznego drzewa,

⁶ Spójniki typu *czyli* są traktowane przez K. Kallasową jako spójniki współrzędne, gdyż mogą łączyć zarówno człony zdaniowe, jak i niezdaniowe, zob. K. Kallas (1993, 26-27).

zob. <9>. Symbole „C¹” i „C²” oznaczają rzeczownikowe człony grupy apozycyjnej, a znak „—” obligatoryjny znak interpunkcyjny umieszczany między członami.

<9>



Badane grupy apozycyjne spełniają więc pierwszy z warunków stawianych konstrukcjom współrzednym.

Dodatkowego komentarza wymagają natomiast takie grupy apozycyjne, w których jeden z członów umieszczony jest w nawiasie, np. <10>. Powstaje pytanie, czy są to również konstrukcje trójskładnikowe.

<10> Janek dostał *piękny prezent* (zegarek po dziadku).

Wydaje się, że taka interpretacja jest możliwa, ponieważ nawias nie może być usunięty, co najwyżej zastąpiony innymi znakami interpunkcyjnymi, również nieusuwalnymi, por. <10a — 10b> i <10c>, które dają się z kolei interpretować jako ekwiwalenty spójników, zob. <10d>.

<10a> Janek dostał *piękny prezent* — zegarek po dziadku.

<10b> Janek dostał *piękny prezent*, zegarek po dziadku.

<10c> *Janek dostał *piękny prezent* zegarek po dziadku.

<10d> Janek dostał *piękny prezent*, *to jest* zegarek po dziadku.

O tym, za pomocą jakich znaków interpunkcyjnych jeden z członów zostanie odizolowany, decyduje użytkownik języka. W literaturze zwraca się uwagę na to, że poszczególne znaki izolujące różnią się tzw. „siłą izolacji”. Najbardziej izolują nawiasy, zob. K. Kallas (1980, 30), *Nowy słownik ortograficzny* (CXX). Wydaje się jednak, że „siła izolacji” nie ma wpływu na strukturę całej konstrukcji. Intuicja podpowiada, żeby grupy typu <10> traktować tak samo, jak grupy, w których jeden z członów wyodrębniany jest przy pomocy innych znaków interpunkcyjnych, czyli również jako konstrukcje, których człony połączone są znakiem będącym ekwiwalentem spójnika.

3. Badane grupy apozycyjne będą pod względem dystrybucyjnym konstrukcjami albo współrzednymi, np. <11>, albo podrzędnymi, np. <12>.

<11> Uciekłem tylko dzięki temu, że *mój dawny rywal z Warszawy, konkurent w interesach*, wystarał się dla mnie o wizę do Ameryki (Kra.).

<12> Pod warunkiem, że *paszport — podstawa ustalania tożsamości* — był rzeczywiście mój (Pol., 96).

Grupa *mój dawny rywal z Warszawy, konkurent w interesach* z <11> dystrybucyjnie jest równoważna zarówno z członem *mój dawny rywal z Warszawy*, jak i członem *konkurent w interesach*. Z kolei grupa z <12>, *paszport — podstawa ustalania tożsamości*, jest równoważna tylko z jednym z członów, *paszport*. Forma *paszport* jest dystrybucyjnie nadrzędna wobec członu *podstawa ustalania tożsamości*. Trzeba jednak pamiętać o tym, że dystrybucyjna równoważność konstrukcji jest uzależniona od ich pozycji syntaktycznej w wypowiedzeniach. W <12> o dystrybucji decydują związki akomodacyjne członów z ich nadrzędnikiem, formą czasownikową *był*. W innym kontekście, tzn. nie w pozycji mianownikowej frazy nominalnej, to jest nie

w pozycji podmiotu-mianownika, grupy apozycyjne będą równoważne z dowolnym swoim członem, por. <13> i <13a — 13b>

<13> Nareszcie otrzymałem *paszport* — *podstawę ustalania tożsamości*.

<13a> Nareszcie otrzymałem *paszport*.

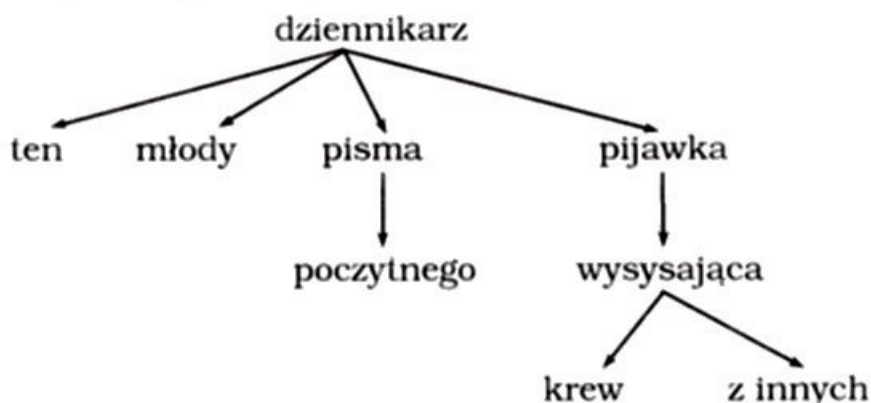
<13b> Nareszcie otrzymałem *podstawę ustalania tożsamości*.

Dystrybucyjna współrzędność lub podrzędność badanych grup apozycyjnych jest więc tylko ich kontekstową własnością⁷. Nie przesądza natomiast tego, czy człony grup apozycyjnych są od siebie zależne czy niezależne, czy pozostają na tym samym poziomie hierarchii składniowej⁸. Przyjrzyjmy się jeszcze grupie *ten młody dziennikarz poczytnego czasopisma, pijawka wysysająca krew z innych*, zob. <14>.

<14> *Ten młody dziennikarz poczytnego czasopisma, pijawka wysysająca krew z innych*, znowu dostał nagrodę.

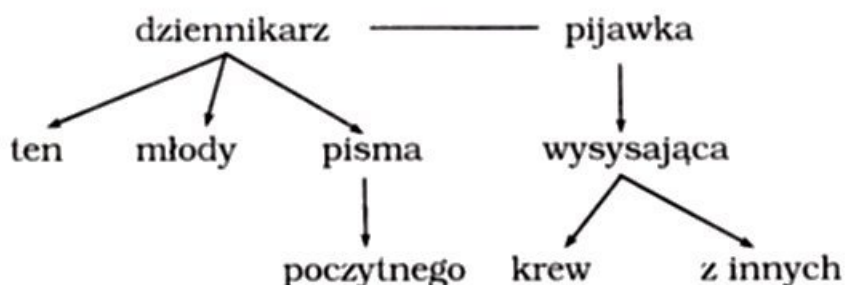
Dystrybucyjnie jest to konstrukcja podrzędna, ponieważ jest równoważna tylko z jednym członem, *ten młody dziennikarz poczytnego czasopisma*. Dystrybucyjnym nadrzędnikiem całości jest forma rzeczownikowa *dziennikarz*. Członem zależnym od formy *dziennikarz* byłaby więc zarówno grupa *pijawka wysysająca krew z innych*, jak i formy przymiotnikowe *ten* oraz *młody*, a także grupa rzeczownikowa *poczytnego pisma*. Związki zależności przedstawiałyby się tak, jak na poniższym drzewie, zob. <15>.

<15>



Intuicyjnie lepsze wydaje się natomiast drzewo <15a>.

<15a>



⁷ Fakt ten uświadamiali sobie Z. Saloni i M. Świdziński — autorzy dystrybucyjnej klasyfikacji konstrukcji składniowych, zob. Z. Saloni, M. Świdziński (1998, 76). K. Kallasowa uznała to za znaczne ograniczenie wartości tej klasyfikacji, zob. K. Kallas (1993, 16).

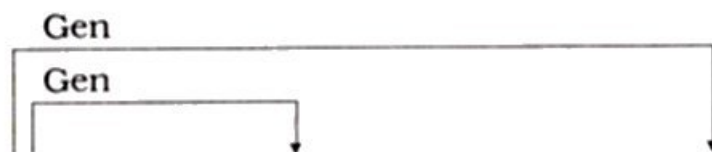
⁸ Gdybyśmy rozróżnili dystrybucję klasową od kategorialnej, to człony analizowanych tu grup apozycyjnych miałyby zawsze tę samą dystrybucję klasową, a w niektórych kontekstach także kategorialną. W innych kontekstach różniłaby je dystrybucja kategorialna, zob. K. Kallas (1980, 52-53).

Odpowiada ono interpretacji, w której formy rzeczownikowe *dziennikarz* oraz *pijawka* pozostają na tym samym poziomie hierarchii składniowej. Hierarchicznie niżej lokowane są natomiast rozwinięcia każdej z form rzeczownikowych. Naszą intuicję potwierdzałoby zastosowanie testu zaproponowanego przez R. Laskowskiego. Test służy sprawdzeniu tego, czy dane człony są względem siebie syntaktycznie zależne, zob. R. Laskowski (1998, 55-56). Autor ten stwierdził, że w konstrukcji AB człon B jest syntaktycznie zależny od członu A wtedy, gdy „konstrukcja syntaktyczna AB jest redukowalna do A i nie jest redukowalna do B, tzn. AB jest wyrażeniem reprezentującym pewną kategorię syntaktyczną (np. jest wyrażeniem zdaniowym, grupą imienną), to również samo A reprezentuje tę kategorię syntaktyczną, podczas gdy człon B reprezentuje kategorię syntaktyczną inną niż cała konstrukcja AB”. Po poddaniu testowi grupy apozycyjnej z <14> okazuje się, że jej człony są wzajemnie syntaktycznie niezależne. Grupa *ten młody dziennikarz poczytnego czasopisma, pijawka wysysająca krew z innych* jest redukowalna do członu *ten młody dziennikarz* lub do członu *pijawka wysysająca krew z innych*, oba człony reprezentują bowiem tę samą kategorię syntaktyczną, są grupami nominalnymi.

W literaturze jako zależny traktuje się taki człon, który pod względem formalnym dostosowuje się do wymagań innego członu, czyli jest członem akomodowanym, zob. S. Karolak (1995). Rzeczownikowe człony grup apozycyjnych są akomodowane tylko pod względem kategorii przypadku. Interesujące nas tu grupy apozycyjne są połączeniami rzeczowników w tym samym przypadku, np. <16>.

<16> Przyniesiono kilka dużych paczek, świątecznych prezentów dla dzieci.

Nie ma więc sygnałów formalnego uzależnienia jednego członu rzeczownikowego od drugiego, co przemawia za uznaniem ich za wzajemnie syntaktycznie niezależne. Możemy uznać, że wartość kategorii przypadku dla obu członów jest akomodowana przez jakieś wyrażenie pozostające poza tą grupą, od którego oba człony rzeczownikowe są zależne. Taki kierunek akomodacji zobrazowany został na schemacie <16a>.



<16a> Przyniesiono kilka dużych *paczek*, świątecznych *prezentów* dla dzieci.

Forma liczebnikowa *kilka* akomoduje dopełniacz kategorii przypadku zarówno formy rzeczownikowej *paczek*, jak i formy *prezentów*.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że możliwa jest także inna interpretacja powiązań akomodacyjnych, zob. <16b>.



<16b> Przyniesiono kilka dużych *paczek*, świątecznych *prezentów* dla dzieci.

Forma *prezentów* może być interpretowana jako akomodowana nie przez *kilka*, lecz przez *paczek*. Taki opis z kolei jest lepszy wtedy, gdy człony grupy apozycyjnej traktuje się jako nie pozostające na tym samym poziomie hierarchii składniowej.

Wobec powyższego, musimy stwierdzić, że analiza związków akomodacyjnych nie przemawia wyraźnie ani za uznaniem członów grup apozycyjnych za wzajemnie syntaktycznie niezależne, ani za uznaniem jednego z członów za zależny od drugiego. Wydaje się jednak, że brak formalnych wykładników zależności świadczy raczej na korzyść uznania wzajemnej niezależności członów grupy apozycyjnej, zwłaszcza że w innych połączeniach form rzeczownikowych wyraźnie jedna z form akomoduje wartość kategorii przypadku łączącej się z nią innej formy rzeczownikowej, np. *mięśnie powiek*, *zabawa przedszkolaków*.

4. Proponuje się, by grupy apozycyjne z członem wyodrębnionym interpunkcyjnie interpretować jako konstrukcje współrzędne. Najsilniej za taką argumentacją przemawia fakt, że znak interpunkcyjny umieszczany między członami pełni funkcję taką jak spójnik. Nie widzimy więc powodu, by konstrukcje, w których składnikiem bezpośrednim jest słowo spójnikowe, np. *dwutlenek krzemu, czyli krzemionka*, opisywać inaczej niż konstrukcje, w których zamiast słowa spójnikowego umieszczany jest znak interpunkcyjny, np. *dwutlenek krzemu, krzemionka*. Podobnie zresztą, jako współrzędne, opisywane są zarówno konstrukcje (*posłuchaj*) *Jacka i Agatki*, jak i (*posłuchaj*) *Jacka, Agatki*.

Z kolei wyniki testów, za pomocą których sprawdzaliśmy, czy człony badanych grup są wzajemnie syntaktycznie niezależne, nie implikują tak jednoznacznie, że mamy do czynienia z konstrukcjami współrzędnymi. Takiej interpretacji jednak nie przekreślają. Być może przyczyna tej niejednoznaczności tkwi w słabości testów, którymi się posługujemy przy ustalaniu związków zależności.

Źródła zlokalizowanych przykładów

- Krak. — przykłady pochodzące z bazy danych opracowywanej przez zespół pracowników z Zakładu Współczesnej Polszczyzny i Teorii Języka IJP PAN w Krakowie, w której gromadzone są teksty współczesnej literatury pięknej oraz publicystyki.
- Morfologia — *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa 1998.
- Pol. — „Polityka”.

- Rondo — Kazimierz Brandys, *Rondo*, Chotomów 1991.
Szczur — Andrzej Zaniewski, *Szczur*, Warszawa 1995.

Literatura

- K. Kallas, 1980, *Grupy apozycyjne we współczesnym języku polskim*, Toruń.
K. Kallas, 1993, *Składnia współczesnych polskich konstrukcji współrzędnych*, Toruń.
K. Kallas, 1994, *O konstrukcjach współrzędnych typu „chodził obdarty i bosy”*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici Filologia Polska XLIV”, „Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 283, s. 93-108.
S. Karolak, 1995, hasła: *podrzędność, współrzędność*, [w:] *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Warszawa, s. 403-404, 591-592.
R. Laskowski, 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 27-86.
H. Misz, 1967, *Opis grup syntaktycznych dzisiejszej polszczyzny pisanej*, Bydgoszcz.
Nowy słownik ortograficzny, pod red. K. Polańskiego, Warszawa 1996.
Z. Saloni, M. Świdziński, 1998, *Gramatyka współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
M. Świdziński, 1990, *Przecinek jako jednostka składniowa*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 578-588.
M. Świdziński, 1992, *Gramatyka formalna języka polskiego*, Warszawa.

Elżbieta Mańczak-Wohlfeld
(Kraków)

ANGLICYZMY W TERMINOLOGII MARYNISTYCZNEJ

W roku 1997 opublikowałam na łamach „Języka Polskiego” artykuł zatytułowany *Czy rzeczywiście nadużywamy zapożyczeń angielskich w polszczyźnie pisanej?*¹. Wnioskiem wypływającym z tej pracy było stwierdzenie, że wpływ angielszczyzny na język polski nie był i nie jest tak silny, jak mogłoby się wydawać. Świadczą o tym przeprowadzone przeze mnie obliczenia, z których wynika, iż wpływ ten z pewnością jest mniejszy niż języków klasycznych czy niemieckiego bądź francuskiego. Badania te odnoszą się nie tylko do danych sprzed trzydziestu lat, jak twierdzi T. Piotrowski², ale zostały one również poparte analizą słownictwa zawartego w dwóch stosunkowo niedawno wydanych leksykonach, przy czym oba nie opierają się wyłącznie na materiale polszczyzny pisanej, ale uwzględniają również mówioną. Jeden z nich to słownik minimum Z. Kurzowej i H. Zgólkowej³ składający się z 1520 haseł, które stanowią wyrazy najczęściej używane w różnych odmianach współczesnej polszczyzny. Jak obliczyłam, w leksykonie tym znajduje się zaledwie dwanaście anglicyzmów. Drugi leksykon współczesny, który został poddany analizie, to A. Markowskiego *Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji*⁴, zawierający 1100 wyrazów obcych często się powtarzających w środkach masowego przekazu. Pomimo starań autora (o których wspomina we wstępie), aby zamieścić jak najwięcej nowszych zapożyczeń angielskich, figuruje w nim zaledwie 126 anglicyzmów i 11 zapożyczeń semantycznych z angielszczyzny, co stanowi nieco ponad 12% wyrazów obcych zamieszczonych w cytowanym słowniku. Zdecydowaną większość stanowią jednostki leksykalne pochodzące z łaciny, rzadziej z greki.

Celem niniejszego artykułu jest ponowne potwierdzenie tezy, iż rozmiar wpływu angielszczyzny na język polski jest stosunkowo niewielki. Aby udowodnić tę tezę, która jest sprzeczna z ogólnymi wrażeniami nie tylko prze-

¹ „Język Polski” LXXVII, s. 292-297.

² T. Piotrowski, *O anglicyzmach — a może germanizmach? — w języku polskim*, „Język Polski” LXXVIII, 1998, s. 271-273.

³ Z. Kurzowa, H. Zgólkowa, *Słownik minimum języka polskiego*, Poznań 1992.

⁴ Warszawa 1995.

ciętnych użytkowników języka polskiego, ale także lingwistów, postanowiłam tym razem przeprowadzić badania dotyczące zasięgu użycia wyrazów pochodzenia angielskiego w jednym zakresie semantycznym, jaki stanowi terminologia marynistyczna. Wybór padł na tę dziedzinę, gdyż tradycyjnie jest ona uznawana za bogatą w leksemy pochodzenia angielskiego.

Jest niezaprzeczalnym faktem, iż pierwsze pożyczki angielskie dotyczyły właśnie terminologii morskiej. Otóż w słowniku Siarczyńskiego pt. *Geografia czyli opisanie naturalne, historyczne i praktyczne krajów i narodów we czterech częściach się zawierające*⁵ występuje pięć anglicyzmów na oznaczenie różnych typów łodzi, a mianowicie *cutter*, *ket(ch)*, *sloop*, *yacht* i efemeryda *bord*. Jak widać, dawna pisownia tych zapożyczeń była zgodna z angielską, a ich współczesna ortografia świadczy o późniejszym spolszczeniu tych anglicyzmów.

O ile w słowniku Lindego⁶ wśród czternastu zapożyczeń angielskich znajduje się tylko jeden anglicyzm związany z morzem, a jest nim *golf* 'wybrzeże, zatok, odnoga', o tyle w pierwszym leksykonie wyrazów obcych Amszejewicza⁷ i w *Słowniku wileńskim*⁸ występują już terminy marynistyczne w rodzaju *jacht*, *kutter*, *skunner*⁹. Nie plasują się one wprawdzie na pierwszym miejscu, jeżeli chodzi o ich liczbę, ale można je umieścić po wyrazach odnoszących się do życia politycznego, społecznego, prawnego i ekonomicznego w Anglii na równi z takimi grupami jak nazwy kulinarne, terminy sportowe oraz techniczne.

Podobnie w *Słowniku warszawskim*¹⁰ liczba zapożyczeń angielskich związanych z morzem jest porównywalna z liczbą anglicyzmów z takich dziedzin, jak „sport i gry”, „życie społeczno-polityczne”, „kuchnia”, „ubrania i materiały ubraniowe” czy „gospodarka”. Stosunkowo dużą część (ok. 20%) anglicyzmów zarejestrowanych w omawianym słowniku stanowią efemerydy. Wśród nich najmniejszą grupę tworzą wyrazy dotyczące terminologii marynistycznej, np. *kater* 'rodzaj statku wodnego', *steamer* 'parowiec, statek wodny'.

Jak powszechnie wiadomo, w ciągu wieku XX wpływ angielszczyzny na język polski stopniowo wzrasta. Nie jest celem niniejszego artykułu podawanie liczb anglicyzmów odnoszących się do morza, które pojawiły się w kolejnych słownikach języka polskiego i leksykonach wyrazów obcych. Pragnę jedynie zwrócić uwagę na trzy wykazy sporządzone w różnych okresach XX wieku, a przedstawiające w miarę możliwości wszystkie dziedziny, w skład

⁵ Por. A. Kasprzycka, *Materiały do polskiej leksykografii nautycznej XVIII w.*, „Nautologia” 2-4, 1971, s. 57-70.

⁶ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Lwów 1807-1814.

⁷ M. Amszejewicz, *Dykcjonarz zawierający: wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone: w mniejszościach, sztukach, tudzież i stylu prawniczym, administracyjnym, gazeciarskim, naukowo-filozoficznym, literackim i w potocznej mowie używane do użytku powszechnego ułożony*, Warszawa 1859.

⁸ A. Zdanowicz i inni, *Słownik języka polskiego*, t. I-II, Wilno 1861.

⁹ Zob. na wpół spolszczoną pisownię dwu ostatnich pożyczek.

¹⁰ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.

których wchodzi anglicyzmy, i zwrócić uwagę na dystrybucję terminów związanych z morzem.

Otóż H. Koneczna¹¹ zebrała 531 zapożyczeń angielskich występujących w polszczyźnie i wyróżniła 21 kategorii semantycznych o zróżnicowanej liczbie jednostek leksykalnych wchodzących w skład każdej z nich. Najliczniej reprezentowanym działem okazał się sport (121 wyrazów), a terminologia morska uplasowała się na drugim miejscu (100 leksemów).

Z kolei J. Fisiak wyróżnia dwanaście grup semantycznych, w skład których wchodzi 721 anglicyzmów zaświadczonych w polszczyźnie¹². Podobnie jak w wypadku wyżej przytoczonego wykazu H. Konecznej, zapożyczenia angielskie związane ze sportem zajmują pierwsze miejsce, jeżeli chodzi o ich liczbę, natomiast dział nazwany przez J. Fisiaka „morze, statki i marynarze” znajduje się na drugiej pozycji.

Natomiast w sporządzonym przeze mnie w 1995 r. wykazie¹³, który obejmuje około 1600 słów pochodzenia angielskiego, pole semantyczne¹⁴ „terminologia morska” plasuje się wśród 42 wyróżnionych dziedzin na siódmym miejscu pod względem liczby występujących w nich współcześnie anglicyzmów. Najwięcej ma ich „sport”, a po nim następują kolejno takie dziedziny, jak: „człowiek”, „ubiór i moda”, „muzyka”, „pożywienie” i wreszcie „biologia”. Oznacza to, że w ciągu kilkudziesięciu lat zmianie uległy proporcje dotyczące liczby anglicyzmów wypełniających poszczególne pola semantyczne.

Przytoczone wyżej dane ukazują, jak niesłuszne jest powszechne przeświadczenie, że terminologia morska używana w języku polskim bazuje głównie na słownictwie pochodzenia angielskiego. Aby dowieść, że jest to jedynie błędne uogólnienie, które nigdy nie zostało poparte żadnymi obliczeniami, przeanalizowałam *Słownik żeglarski angielsko-polski* autorstwa W. Petryńskiego¹⁵. Jak pisze autor we wstępie, leksykon ten ma stanowić:

(...) pomoc dla żeglarzy operujących terminologią fachową; ma uzupełniać inne słowniki, nie zaś je zastępować. Zawiera on wybrane określenia dotyczące nawigacji, locji, meteorologii, oceanologii i sygnalizacji, a w pewnym zakresie

¹¹ H. Koneczna, *Wyrazy angielskie w języku polskim*, „Poradnik Językowy” 1936-1937, s. 161-170.

¹² J. Fisiak, *The semantics of English loan-words in Polish*, „Studia Anglica Posnaniensia” 2, 1970, s. 41-49. Wprawdzie J. Fisiak wyróżnia jedynie dwanaście grup semantycznych, ale w obrębie każdej z nich wydziela podgrupy, np. w ramach dużej kategorii, jaką stanowi sport, J. Fisiak wydziela następujące mniejsze grupy semantyczne: terminy ogólne, terminy wspólne dla kilku dyscyplin sportowych, lekką atletykę, sporty wodne i wędkarstwo, wyścigi konne, kolarstwo, tenis, boks i zapasy, sporty zimowe, gry zespołowe, karty i wreszcie pojedyncze zapożyczenia dotyczące sportu.

¹³ E. Mańczak-Wohlfeld, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków 1995.

¹⁴ Przyjmuję za A. Lehrer, że pole semantyczne „jest zbiorem leksemów, które odpowiadają jakiemuś zakresowi pojęciowemu i wchodzi w pewne relacje” (tłum. E.M.-W.), por. A. Lehrer, *The influence of semantic field on semantic change*, [w:] J. Fisiak (red.), *Historical Semantics — Historical Word Formation (= Trends in Linguistics. Studies and Monographs 29)*, Berlin 1983, s. 283.

¹⁵ Warszawa 1996.

również budowy jachtu i praktyki żeglarskiej. Przeznaczony jest głównie dla nawigatorów, co rzutuje na treść opisów (np. hasło „oysters”, w którym nie akcentowano biologicznych i kulinarnych aspektów ostryg, znalazło się w grupie „quality of the bottom”) (s. 5).

Jest rzeczą oczywistą, iż słownik przeznaczony dla żeglarzy nie obejmuje całej terminologii morskiej, ale jedynie jej wycinek. Z tego powodu przeanalizowałam również podręcznik Wł. Kanika pt. *Angielski na morzu. English at Sea*¹⁶, który został przeznaczony do nauki języka angielskiego dla osób zatrudnionych na morzu. Jak zaznacza autor we wstępie:

Bogaty wybór tekstów na różne tematy związane z pracą zawodową zawiera niezbędny zasób słów specjalistycznych potrzebny ludziom morza, jak również pracownikom zatrudnionym w portach i firmach związanych z morzem. Ze względu na zawarte w niej różnego rodzaju zestawy terminów fachowych, skrótów używanych w dokumentach okrętowych, wzory listów statkowych, książka może być wykorzystana w praktyce przez członków załóg i pracowników morza (s. 10).

Na końcu podręcznika znajdujemy *Słowniczek angielsko-polskich terminów morskich*, który został przeze mnie poddany analizie ilościowej w celu ustalenia proporcji w występowaniu słów rodzimych i pochodzenia obcego w stosunku do zapożyczeń angielskich.

Wydaje się, że przebadanie słownictwa zawartego w obu cytowanych pracach pozwoli na stwierdzenie, jaki rzeczywisty procent terminologii marynistycznej stanowią anglicyzmy.

I tak w słowniku W. Petryńskiego brałam pod uwagę jako odrębne hasła jedynie wyrazy proste, co oznacza, że derywaty w rodzaju *balast* — *balastować* (z franc.) czy *dok* — *dokować* (z ang.) nie są uznawane za oddzielne hasła, mimo że jako takie figurują w leksykonie. Również pominięto analizę frazeologizmów, gdyż na ogół składają się one z elementów pochodzących z różnych języków, np. *aeronautical radiobeacon*, *Hydrographic Department*, *liquid filled compass*, *radio communication*. Należy wyjaśnić, że nie wszystkie słowa zawarte w leksykonie są bezpośrednio związane z morzem, ale zapewne autor sądził, iż mogą one być przydatne żeglarzom, jak np. nazwy kolorów czy takie nieliczne hasła, jak *busz* (z ang.), *chata* (z ukr.), *kaplica* (z czesk.).

Ogółem zostało odnotowanych i poddanych analizie 1040 haseł. Jest rzeczą oczywistą, iż najwięcej odnajdujemy wśród nich wyrazów rodzimych (516 jednostek leksykalnych), a dalej kolejno plasują się pożyczki z następujących języków¹⁷: greki (84), łaciny (82), niemieckiego (81)¹⁸, angielski

¹⁶ Gdynia 1997.

¹⁷ W niniejszym artykule używam terminu *anglicyzm* w szerokim znaczeniu. Oznacza to, że do grupy zapożyczeń angielskich włączam również te jednostki leksykalne, które przedostały się do języka polskiego za pośrednictwem angielszczyzny. Stąd takie słowa jak np. *atol*, *chinoock* czy *rumb* są traktowane jako anglicyzmy, ponieważ dotarły do polszczyzny z języka angielskiego, pomimo iż pochodzą odpowiednio z maledyjskiego, od nazwy szczepu indiańskiego i z greki.

¹⁸ W danych dotyczących liczby germanizmów nie podaję rozróżnienia na wyrazy pochodzenia d.-niem. (np. *szotring*), śr.-d.niem. (np. *sztag*), czy śr.-g.niem. (np. *tama*).

skiego (75)¹⁹, francuskiego (41), holenderskiego (30), włoskiego (23), arabskiego (6), hiszpańskiego (5), rosyjskiego, tureckiego i węgierskiego (po 2 hasła) oraz pojedyncze wyrazy z japońskiego, malajskiego, norweskiego, portugalskiego, a także ukraińskiego. Ponadto odnotowano 21 złożzeń składających się z członów pochodzących z dwu różnych języków, np. niem.-gr. *falograf*, niem.-pol. *falochron*, hol.-niem. *bezanmaszt*. Gwoli rzetelności należy wspomnieć o 32 wyrazach, które nie figurują w żadnych leksykonach²⁰ poza omawianym słownikiem W. Petryńskiego, co świadczy o tym, iż są one typowe dla języka używanego przez żeglarzy. Na podstawie ich formy można wyłącznie domniemywać, że pochodzą one z różnych języków, np. *boraccio* (z wł.?), *snestados* (z hiszp.?) czy *wikiwaw* (z ang.?). Z tego powodu trudno jest brać je pod uwagę w obliczeniach.

Podsumowując powyższe dane liczbowe, łatwo można dojść do wniosku, że interesujące nas anglicyzmy stanowią stosunkowo niewielką część słownictwa używanego przez żeglarzy, gdyż jest to zaledwie 9,7%. Oczywiście gdybyśmy włączyli skróty utworzone od wyrazów angielskich, wówczas ten stosunek byłby nieco korzystniejszy, jeżeli chodzi o wpływ angielszczyzny na język żeglarzy, a mianowicie wyniósłby on 10,6%²¹. Można więc zauważyć, że twierdzenie, jakoby słownictwo związane z terminologią morską było zdominowane przez wyrazy pochodzenia angielskiego, jest błędnym uogólnieniem, nie mającym nic wspólnego ze stanem faktycznym.

Do podobnych wniosków można dojść, analizując cytowany *Słowniczek angielsko-polskich terminów morskich* zamieszczony w podręczniku Wł. Kaniaka. Zawiera on 1331 haseł, wśród których zaledwie dwanaście stanowią zapożyczenia angielskie. Są to wyrazy typu *klif*, *kliper*, oraz dwa frazeologizmy angielsko-polskie: *czarter na czas* i *czarter na podróż*.

Wydaje się, że powyższe rozważania w sposób oczywisty udowadniają, iż wbrew powszechnej opinii wpływ angielszczyzny na terminologię marynistyczną jest znikomy. Do podobnych wniosków można by dojść, analizując inne pola semantyczne. Dodatkowo świadczą o tym inne dane liczbowe — w polszczyźnie zostało współcześnie odnotowanych ok. 1800 zapożyczeń angielskich, co stanowi minimalny procent całego zasobu leksykalnego w języku polskim zarówno rodzimego, jak i pochodzenia obcego²². Oznacza to, że obawy niektórych lingwistów, jakoby język angielski miał zdominować polszczyznę lub wręcz ją zastąpić, wydają się całkowicie nieuzasadnione.

¹⁹ W omawianym leksykonie odnotowano 32 skróty utworzone na bazie języka angielskiego, np. *MHHW* (*mean higher high water*), *MTL* (*mean tide level*), *SAR* (*Search and Rescue*), *SOLAS* (*Safety of Life at Sea*).

²⁰ Np. W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-X i suplement, Warszawa 1958-1969; B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996; M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-III i suplement, Warszawa 1978-1981 i 1992; K.E. Allen (ed.), *The Concise Oxford Dictionary of Current English*, Oxford 1995.

²¹ Por. przypis 19.

²² Por. R. Görlach (red.), *The Usage Dictionary of Anglicisms in Selected European Languages*, Oxford (w druku), który to słownik został poświęcony występowaniu ok. 3000 anglicyzmów w szesnastu językach europejskich, w tym i w polskim.

Artur Rejter
(Katowice)

WTÓRNY GATUNEK MOWY JAKO OBIEKT BADAŃ LINGWISTYCZNYCH

Współczesna lingwistyka stanęła wobec wyzwania, jakie stawia mnogość nowych metod badawczych. Stanowi to wynik rosnącej popularności różnych propozycji teoretycznych. Wśród nich należy wymienić między innymi: genologię lingwistyczną, lingwistykę tekstu, pragmatykę językoznawczą, gramatykę kognitywną, lingwistykę kulturową, w obrębie których rozwijają się odrębne subdziedziny. Nowe rozwiązania metodologiczne umożliwiają obserwację tych aspektów języka jako narzędzia komunikacji, które przez dłuższy czas pozostawały poza zainteresowaniami badawczymi.

Mimo wielości i różnorodności wymienionych propozycji metodologicznych można wskazać pewien ich element wspólny: jest nim akcentowanie indywidualnego potencjału jednostki, motywowanego sytuacją kulturowo-społeczną, oraz uwypuklenie pragmatycznego charakteru wszelkich przejawów działalności językowej. Wyróżnienie tych właśnie aspektów komunikacji stawia lingwistę przed trudnym zadaniem, musi on bowiem uwzględnić ogromną złożoność i niejednorodność bytów językowych uwikłanych w niezliczone sytuacje komunikacyjne.

Wszelkie jednak działania polegające na wymianie informacji za pomocą języka opierają się na pewnym zasobie wzorców zachowań językowych. Wzorce owe — nazwane przez Michała Bachtina *gatunkami mowy* (Bachtin, 1986) — składają się na bogaty repertuar propozycji komunikatów zróżnicowanych pod względem funkcji. Podejmowane próby typologii gatunków mowy są przedmiotem dociekań genologii lingwistycznej (Furdal, 1982; Gajda, 1993; Wierzbicka, 1983). Oprócz zabiegów typologicznych i klasyfikacyjnych, opartych na analizach poszczególnych gatunków mowy w ujęciu statycznym (synchronicznym), ważny wydaje się problem ewolucji poszczególnych gatunków (typów wypowiedzi, typów komunikatów). Badania dynamiczne (diachroniczne) mogą bowiem wspomóc proces typologii i klasyfikacji.

Dotychczas prowadzone badania skupiały się najczęściej na ewolucji gatunków literackich. Bogata bibliografia związana z tym zagadnieniem (Cohen, 1989; Głowiński, 1967; Hempfer, 1979; Kaiser, 1989; Lefevre, 1989; Todorov, 1979) wskazuje na potrzebę opracowań teoretycznych, warto byłoby jednak częściej uzupełniać je analizami empirycznymi. Takie ujęcie

zawierają prace dotyczące właśnie gatunków literackich, na przykład dramatu (Wojtak, 1993a, 1993b, 1996) czy sielanki (Rejter, 1996a). Ich autorzy udowadniają, że analiza lingwistyczna konkretnych gatunków literackich umożliwia wskazanie precyzyjnych wyznaczników stylistycznych w powiązaniu z ich funkcją. Dzięki temu może powstać obraz danego wzorca genologicznego uwzględniający jego złożoność ukształtowaną w procesie ewolucji kultury, a w jej obrębie — literatury.

Ponadto na uwagę zasługują badania odmian genologicznych wywodzących się spoza stylu artystycznego, co wspomaga wszelkie procesy typologizacji uniwersum komunikacyjnego (Dobrzyńska, 1996: 135). Obserwacja gatunków mowy pozostających poza obrębem literatury pięknej skupiała się dotychczas — jak już wspomniano — na ujęciach statycznych (synchronicznych). Analizą objęto między innymi typy komunikatów języka mówionego, oparte na formie dialogowej (Warchala, 1991; Żydek-Bednarczuk, 1994, 1995), inne gatunki dialogowe, utrwalone w piśmie (Kita, 1998), a także struktury narracyjne (tekstowe) rozumiane jako typ wzorca komunikacyjnego (Witosz, 1997). Badanie struktur narracyjnych daje możliwość precyzyjnej typologii tekstologicznej, pozwala bowiem dookreślić wyznaczniki poszczególnych gatunków mowy (Dobrzyńska, 1996: 135).

Językoznawcza obserwacja uwzględniająca aspekt ewolucyjny, zarówno danego gatunku mowy (Rejter, 1998b; Wolińska, 1998; Żmigrodzka, 1997), jak i stylów funkcjonalnych (Biniewicz, 1996; Ostaszewska, 1994), mieszczących w sobie różne odmiany genologiczne komunikatów językowych, pozwala spojrzeć na historię polszczyzny z innej, szerszej perspektywy (Borawski, 1995). Wzrastające w ostatnich latach zainteresowanie podobnymi badaniami potwierdza ich potrzebę.

Badania nad ewolucją typów wypowiedzi mogą koncentrować się na dwóch problemach:

1) rozwoju poszczególnych gatunków mowy funkcjonujących pod daną nazwą, obecnych od pewnego czasu w danej kulturze (np.: testament, artykuł naukowy);

2) kształtowaniu się nowych gatunków mowy, ich konstytuowaniu na podstawie innych, istniejących wcześniej (np.: reportaż, wywiad).
Niniejszy artykuł dotyczy drugiego z powyższych zagadnień.

W obserwacji ewolucyjnego aspektu badań nad gatunkami mowy, rozumianymi jako nowe w danej sytuacji kulturowo-społecznej wzorce wypowiedzi, można wyzyskać tezę M. Bachtina o gatunkach *p i e r w o t n y c h* i *w t ó r n y c h*, przy czym gatunek pierwotny rozumie się tutaj jako element stanowiący przedmiot przetworzenia, bazę dla tworu nowego — gatunku wtórnego (Dobrzyńska, 1992: 76¹).

Wyodrębnianie się nowych typów komunikatów motywowane jest przemianami społeczno-kulturowymi. Ekspansja wtórnych gatunków mowy to

¹ Autorka zwraca uwagę na niekonsekwencję w pojmowaniu pierwotnego gatunku mowy przez samego Bachtina. Inne — niż przyjęte w niniejszym artykule — rozumienie pojęcia pierwotny gatunek mowy polega na utożsamieniu go z gatunkami prymitywnymi, właściwymi dla przedpiśmiennego okresu cywilizacji ludzkiej.

problem charakterystyczny przede wszystkim dla XX wieku. Ogromny postęp cywilizacyjny prowokował kolejne sytuacje komunikacyjne, których uczestnicy zmuszeni zostali do użycia nowych (nowoczesnych) typów komunikatów. Największą rolę odegrały tutaj poszczególne środki masowego przekazu, które — począwszy od prasy, poprzez radio, aż po telewizję i bardziej złożone przekazy multimedialne — wykreowały niezliczone, nie znane dotąd wzorce wypowiedzi. Większość wtórnych gatunków mowy ukonstytuowanych dla zaspokojenia nowych potrzeb komunikacyjnych stanowi właśnie wynik wchłaniania, przetwarzania i derywacji odmian genologicznych pozostających względem nich w relacji pierwotności.

Dziedziną szczególnie intensywnie rozwijającą się w XX wieku jest publicystyka, to właśnie w jej obrębie powstało dużo nowych gatunków wypowiedzi. Pozostaje to w związku z przyspieszeniem w ostatnich dziesięcioleciach tempa rozwoju środków masowego przekazu (Szulczewski 1976; Dziennikarstwo..., 1996). Wiele spośród gatunków publicystycznych funkcjonuje w różnych mediach. Jednym z takich gatunków jest reportaż. Obecnie można wyróżnić wiele jego odmian formalno-medialnych: prasowy, radiowy, telewizyjny i książkowy (który jest pewną odmianą reportażu prasowego).

Reportaż od dawna jest przedmiotem zainteresowania literaturoznawców i prasoznawców, którzy skupiają się głównie na jego definicji. Liczba problemów związanych z wyznaczeniem cech gatunkowych jest tu niemała, podobnie jak literatura ich dotycząca (Jahnke, 1985; Maziarski, 1966; Wolny, 1996² i inni). Wśród tematów poruszanych najczęściej wymienić należałoby: pogranicze rodzajowe (literatura piękna — literatura faktu), problem fikcji, typologię wewnętrzną reportażu.

Jednym z kryteriów podziału tego gatunku jest kryterium tematyczne. Okazuje się ono szczególnie przydatne w przypadku badań ewolucyjnych, ponieważ można dzięki niemu stosunkowo łatwo ustalić grupę odmian genologicznych będących wobec reportażu gatunkami pierwotnymi. Na przykład *r e p o r t a ż p o d r ó ż n i c z y* stanowi konglomerat przetworzonych, pokrewnych mu typów wypowiedzi, takich jak: prywatny list pisany z podróży, relacja z podróży, dziennik podróży, list z podróży (kartka z podróży) jako samodzielny gatunek mowy ukonstytuowany w XIX wieku (Markiewicz, 1980: 357-363; Głowiński, Kostkiewiczowa, Okopień-Sławińska, Sławiński, 1989: 258). Wymienione typy komunikatów poprzez łączące je cechy genologiczne tworzą *c i ą g g a t u n k o w y* (Sawicki, 1976), to znaczy stanowią łańcuch pokrewnych sobie przykładów danego gatunku, wyznaczony chronologią.

Ustalenie zasobu gatunków prekursorskich (pierwotnych) umożliwia badanie wyznaczników kształtowania się nowego typu wypowiedzi. U podstaw podobnych dociekań znalazłyby się dwie sfery tekstu: *s t y l i s t y c z n a* i *p r a g m a t y c z n a*. Każdy komunikat (tekst) językowy, czy to dany wzorzec, czy reprezentant tegoż wzorca, jest bytem o możliwych do określenia, przynajmniej w przybliżeniu, wyznacznikach stylowych

² Tutaj bogata bibliografia dotycząca teoretycznych aspektów reportażu.

i funkcjonalnych, które, w przypadku gatunków ukształtowanych na bazie innych, podlegają przemianom w czasie. Rozwój cywilizacyjny motywuje zmiany zachowań komunikacyjnych, które to zmiany znajdują odzwierciedlenie na płaszczyźnie stylistycznej i pragmatycznej tekstu. Gatunek mowy jest zatem bytem o motywacji kulturowej, spełniającym określone funkcje komunikacyjne, każdą jego realizację można zatem wyznaczyć za pomocą elementów definicyjnych dyskursu (Duszak, 1998: 19).

Obserwacja lingwistyczna dyskursu powinna polegać na umieszczaniu go w kontekstach, które odgrywają decydującą rolę w ustaleniu jego tożsamości stylistyczno-pragmatycznej. Wskazać można za Marią Indyk trzy takie konteksty: *s y t u a c y j n y* (zawarte w tekście instancje nadawczo-odbiorcze), *k u l t u r o w y* (typy konwencji i kodów komunikacyjnych, charakterystycznych dla danej kultury) i *l i t e r a c k i* (przestrzeń intertekstualna komunikatu) (Indyk, 1986: 187).

Pogranicze rodzajowe (literatura piękna — literatura faktu), akcentowane w pozalingwistycznych badaniach nad reportażem, ma swoje źródło w tekstach należących do grupy gatunków pierwotnych. Dlatego obserwacji należałoby poddać elementy wyznaczające warstwę stylistyczną i pragmatyczną całego ciągu gatunkowego, co pozwoliłoby uwzględnić wszystkie z wymienionych wyżej kontekstów.

Wśród zagadnień stylistycznych najważniejsze wydaje się zróżnicowanie formy, polegające na obecności w tekście wyznaczników różnych odmian funkcjonalnych języka. Istotne będzie zatem przyjęcie definicji, która mianem *s t y l u t e k s t u* określa punkt wyjścia do zastosowania takich, a nie innych konstrukcji (Bartmiński, 1987: 44), zespołu elementów językowych zarówno nacechowanych, jak i nie nacechowanych. Takie ujęcie jest zdecydowanie bliższe założeniom genologii lingwistycznej. Posługiwanie się poszczególnym gatunkiem mowy nie jest bowiem efektem świadomego wyboru odpowiednich form językowo-stylistycznych (Wilkoń, 1987), lecz automatycznego wypełnienia gotowego schematu, który każdy użytkownik języka ma w swej kompetencji komunikacyjnej (Bachtin, 1986).

W przypadku gatunków złożonych pod względem stylu i funkcji pomocne jest ograniczenie obszaru obserwacji, na przykład dla reportażu podróżniczego, do płaszczyzny narracji (Litwin, 1989³) i jej podstawowych struktur: *o p i s u*, *o p o w i a d a n i a*, jak również *r o z w a ż a n i a* (Ostaszewska, Sławkowa, 1996⁴), zwanego we wcześniejszych pracach rozumowaniem (Mayenowa, 1974: 261). Pomoże to sformułować wnioski dotyczące kompozycji tekstu.

Podczas analizy zwrócić uwagę należy przede wszystkim na elementy stylu kluczowe dla ostatecznej wersji gatunku mowy, moment ich pojawienia się w strukturze tekstu, a także stopień nasilenia w czasie. To właśnie

³ Autorka objęła w tej pracy badaniami również płaszczyznę dialogu.

⁴ Autorki tak charakteryzują rozważanie: „Rozważanie powoływane jest — i to stanowi jego osobliwość funkcjonalną — głównie do ilustracji, wyjaśniania, rozwijania, a także uogólniania, obiektywizowania, uabstrakcyjniania istoty zjawisk przedstawionych w nadrzędnych segmentach tekstu” (ibidem, s. 9).

kluczowe wyznaczniki gatunkowe reportażu podróżniczego warunkują wyodrębnienie okresów konstytuowania się tej odmiany genologicznej (Rejter, 1998b).

Momentem przełomowym jest wiek XIX, kiedy wraz z pojawieniem się listu z podróży — bezpośredniego poprzednika reportażu podróżniczego — na plan pierwszy wysuwa się problem stylu artystycznego i jego miejsca w strukturach narracyjnych gatunku mowy poddanego obserwacji (Rejter, 1998a; Rejter, 1998b). Zaobserwować tu można niezwykle dużą frekwencję poetyckich środków obrazowania (wyszukane metafory, porównania, współtworzące podniosły, baśniowy nastrój). Dystrybucja tych środków jest jednak nieproporcjonalna: charakterystyczna tylko dla struktur deskrypcyjnych. Opowiadanie pozostaje neutralne stylistycznie. Dopiero wiek XX stanowi etap, w którym obie z podstawowych struktur wypowiedzi stają się jednorodne pod względem stylistycznym: dystrybucja środków artystycznego wyrazu jest umiarkowana zarówno w opisie, jak i w opowiadaniu. Niektórzy autorzy dziewiętnastowieczni wykazują pewną świadomość twórczą, co widoczne jest w krystalizującej się powoli tendencji do jednorodności stylistycznej ich tekstów prereportażowych, powstałych w dużych odstępach czasu (Rejter, 1996b). Nie jest to jednak zjawisko powszechne, gdy wziąć pod uwagę większy materiał badawczy.

Mocno zaakcentowane związki z literaturą piękną — udokumentowane w pracach historycznoliterackich dotyczących reportażu (Niedzielski, 1966) — są ważnym czynnikiem intertekstualnym: list z podróży należał do „prymitywnych” gatunków masowych, w XIX wieku publicystyka była bliższa literaturze artystycznej, a łączył oba te typy przekazów wspólny czynnik: zbiorowy odbiorca. Literatura piękna, jako bardziej zadomowiona w świadomości kulturowej i komunikacyjnej ubiegłego stulecia, miała znaczny wpływ na, pozostającą w fazie kształtowania się, publicystykę.

XIX wiek to również okres coraz większego udziału rozważania w strukturze tekstu, które wpływa na intelektualizację przekazu, a tym samym na jego uabstrakcyjnienie⁵. Wiek XIX to zatem moment przełomowy dla kształtowania się reportażu podróżniczego, a popularny wówczas list z podróży jako samodzielny gatunek mowy stanowi gatunek pierwotny, bezpośrednio poprzedzający dwudziestowieczny reportaż *sensu stricto*.

Problemem kluczowym dla ekspansywnie rozwijających się w XX wieku gatunków publicystycznych pozostaje również ich funkcja. Publicystyka — jak sama nazwa wskazuje — nastawiona jest na odbiór masowy, w związku z czym gatunki znajdujące się w jej obrębie realizowane są z myślą o szerokim kręgu odbiorców. Inaczej jest z typami komunikatów pierwotnych wobec reportażu. Listy prywatne czy dzienniki pisane były do konkretnych, najczęściej jednostkowych adresatów, dlatego też odbiorca był najczęściej ograniczony do jednej osoby (list) lub kręgu najbliższych (list, dziennik). Zmiany sytuacji nadawczo-odbiorczej widoczne są dopiero w dziewiętnasto-

⁵ Wśród zauważonych funkcji rozważania wyróżnić należy: generalizację, komentarz i kondensację treści; por.: Rejter 1998b, s. 186-214.

wiecznym liście z podróży. Gatunek ów bowiem zyskuje już odbiorcę masowego.

Instancje nadawczo-odbiorcze sygnalizowane są na płaszczyźnie tekstu poprzez eksplicytne nazywanie odbiorcy. Gatunki odbioru prywatnego (list, dziennik) wyzyskują głównie zaimki osobowe w liczbie pojedynczej, masowe zaś (list z podróży, reportaż) zawierają zaimki osobowe w liczbie mnogiej oraz inne określenia odbiorcy masowego, z których najczęstszy jest leksem *czytelnik* w formie liczby mnogiej.

O ewolucji sfery pragmatycznej świadczyć mogą również elementy organizacyjne ramy tekstowej, która stanowi jeden z wyznaczników komunikatu językowego jako tworu spójnego (Dobrzyńska, 1993). Najwyraźniejsze granice początku i końca tekstu zaobserwować można w listach prywatnych. Wypowiedź epistolarna bowiem charakteryzuje się spetryfikowaną strukturą (Kałkowska, 1982; Skwarczyńska, 1937). Leksykalne wyznaczniki początku i końca, tzw. sygnały delimitacyjne (Dobrzyńska, 1971), są rzadszym elementem konstrukcyjnym ramy tekstowej listu z podróży czy reportażu. Mogą wystąpić, ale w mniejszym nasileniu i w sposób niekonsekwentny (np. tylko we fragmencie inicjalnym lub tylko w finalnym). Częściej zaczynają się pojawiać wyznaczniki organizacyjne ramy w postaci symptomów delimitacyjnych (Dobrzyńska, 1971⁶), co może świadczyć o kolejnym zbliżeniu do literatury pięknej, której gatunki nie podlegają ścisłym zasadom konstrukcyjnym ramy tekstowej. Brak jednoznacznych wyznaczników ramy reportażu podróźniczego wskazuje również na tendencje ewolucyjne tego gatunku mowy, który, oparty na różnorodnych w warstwie stylistycznej i pragmatycznej typach komunikatów, sam nie zyskał przejrzystej, jednolitej kompozycji. Z drugiej strony niespetryfikowana forma zapewnia oryginalność przekazu, jego atrakcyjność dla odbiorcy, który oczekuje od publicystyki wprawdzie ważkich treści, jednak ujętych w ciekawą, oryginalną formę.

Z tym samym problemem, to znaczy atrakcyjnością formy komunikatu, wiąże się organizacja fragmentów sprawozdawczych reportażu podróźniczego. Struktura opowiadania oparta na zasadach wierności chronologii wydarzeń ustępuje z czasem miejsca kompozycji problematyzującej, opartej na zasadzie hierarchii ważności przekazywanych treści (Rejter, 1998b: 135-153). Dzięki tej zmianie, która następuje w XX wieku, odbiorcy zostają przedstawione tylko te problemy, które nadawca uznał za istotne, a tym samym atrakcyjne dla partnera w interakcji komunikacyjnej.

Wszystkie zasygnalizowane aspekty ewolucji sfery pragmatycznej reportażu podróźniczego i gatunków względem niego pierwotnych wskazują na kształtowanie się typu komunikatu osadzonego w sytuacji kulturowo-społecznej XX wieku, to znaczy spełniającego oczekiwania wymagającego od-

⁶ Symptomy delimitacyjne, w odróżnieniu od sygnałów, to „znaki, które nie przekazują zwerbalizowanej informacji o granicach tekstu, jednak przez stałe występowanie na początku i końcu wypowiedzi są rozumiane podobnie jak sygnały. Jedyna różnica polega na tym, że przy zapisie znaczenia tekstu sygnały są eksplikowane jako informacje o granicy wypowiedzi, natomiast informacja udzielana przez symptomy nie wchodzi do zapisu semantycznego” (ibidem, s. 6).

biory okresu wyznaczonego ekspansją nowoczesności. Odbiorca ten to kompetentny czytelnik, swobodnie poruszający się w gąszczu niezwykle zróżnicowanych pod względem stylistycznym i funkcjonalnym gatunków mowy, umiejący rozpoznać i zastosować poszczególne typy wypowiedzi, mimo iż nierzadko granice między nimi wytyczone są przez nader subtelne różnice.

Wtórny gatunek mowy jako obiekt dociekań językoznawstwa pozostaje bytem złożonym stylistycznie i pragmatycznie. Zadaniem badacza jest wybór i analiza najistotniejszych problemów struktury tekstu, to znaczy takich, które wyznaczają wiązkę cech wyróżniających dany gatunek mowy. Są one uzależnione od typu komunikatu: jego funkcji, szeroko rozumianej płaszczyzny stylu, zasięgu komunikatu i jego miejsca w typologii rodzajowej (np. publicystyka, literatura naukowa, literatura piękna itp.).

Wiele zagadnień spornych może zostać rozwiązanych dzięki obserwacji danego gatunku mowy w perspektywie jego ewolucji bądź kształtowania się. Ujęcia dynamiczne bowiem dają możliwość rozstrzygnięcia problemów uwarunkowanych procesem konstytuowania się gatunku mowy, i w tym właśnie przewyższają ujęcia statyczne, które w przypadku analizy wtórnych gatunków mowy — poprzez ograniczenie perspektywy badawczej — mogą okazać się zawodne.

Bibliografia

- M. Bachtin, 1986, *Estetyka twórczości słownej*, tłum. D. Ulicka, Warszawa.
- J. Bartmiński, 1987, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w stylistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- J. Biniewicz, 1996, *Początki polskiego języka nauk ścisłych (XVI-XVIII wiek)*, [w:] „Prace Językoznawcze UŚ” 24, „Prace historycznojęzykowe” red. A. Grybosiowa, A. Kowalska, Katowice.
- S. Borawski, 1995, *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław.
- R. Cohen, 1989, *Historia i gatunek*, tłum. M. Adamczyk-Garbowska, „Pamiętnik Literacki”, z. 2.
- T. Dobrzyńska, 1971, *O delimitacji tekstu literackiego*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2.
- T. Dobrzyńska, 1992, *Gatunki pierwotne i wtórne. (Czytając Bachtina)*, [w:] *Typy tekstów. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa.
- T. Dobrzyńska, 1993, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa.
- T. Dobrzyńska, 1996, *Tekst — w perspektywie stylistycznej*, [w:] *Tekst i jego odmiany. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa.
- A. Duszak, 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- Dziennikarstwo i świat mediów*, 1996, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków.
- A. Furdal, 1982, *Genologia lingwistyczna*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”.

- S. Gajda, 1993, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław.
- M. Głowiński, 1967, *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*, [w:] *Proces historyczny w literaturze i sztuce*, red. M. Janion, A. Piorunowa, Warszawa.
- W. Hempfer, 1979, *Teoria gatunków. (Wybrane fragmenty)*, tłum. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki”, z. 3.
- M. Indyk, 1986, *Spójność tekstów językowych*, [w:] *Teoretycznoliterackie tematy i problemy*, red. J. Sławiński, Wrocław.
- A. Jahnke, 1985, *The Journalist Genres*, Berlin.
- R. Kaiser, 1989, *O dynamice gatunków literackich*, tłum. M. Łukasiewicz, „Pamiętnik Literacki”, z. 2.
- A. Kałkowska, 1982, *Struktura składniowa listu*, Wrocław.
- M. Kita, 1998, *Wywiad prasowy. Język — gatunek — interakcja*, Katowice.
- A. Lefevre, 1989, *Systemy w stanie ewolucji. Relatywizm historyczny a badanie gatunku*, tłum. M. Adamczyk-Garbowska, „Pamiętnik Literacki”, z. 2.
- J. Litwin, 1989, *Język i styl polskiego reportażu (na materiale z lat 1945-75)*, Rzeszów.
- H. Markiewicz, 1980, *Pozytywizm*, Warszawa.
- M.R. Mayenowa, 1974, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław.
- J. Maziarski, 1966, *Anatomia reportażu*, Kraków.
- C. Niedzielski, 1966, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej (podróż — powieść — reportaż)*, Toruń.
- D. Ostaszewska, 1994, *Z zagadnień ewolucji stylu naukowego: XVI-wieczne początki kształtowania się wyznaczników przebiegu procesu myślowego*, [w:] „Prace Językoznawcze UŚ” 22, „Studia historycznojęzykowe”, red. A. Kowalska, Katowice.
- D. Ostaszewska, E. Sławkowa, 1996, *Kontekst rozważania w strukturze tekstu. (Analiza funkcjonalno-strukturalna)*, [w:] *Tekst i jego odmiany*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa.
- A. Rejter, 1996a, *Ewolucja sposobów wyrażania spójności tekstu w sielankach polskich XVI-XVIII wieku*, [w:] „Prace Językoznawcze UŚ” 22, „Studia historycznojęzykowe”, red. A. Gryboszowa, A. Kowalska, Katowice.
- A. Rejter, 1996b, *Jednorodność stylistyczna tekstu a problem złożoności gatunku mowy. (Na przykładzie listów z podróży Marii Konopnickiej)*, „Poradnik Językowy”, z. 7.
- A. Rejter, 1998a, *List z podróży jako poprzednik reportażu. O ewolucji gatunku mowy*, [w:] *Słowo i czas*, red. S. Gajda, A. Pietryga, Opole.
- A. Rejter, 1998b, *Ewolucja gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice [maszynopis rozprawy doktorskiej].
- S. Sawicki, 1976, *Gatunek literacki: pojęcie klasyfikacyjne, typologiczne, poliptyczne?*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz, J. Sławiński, Kraków.
- S. Skwarczyńska, 1937, *Teoria listu*, Lwów.
- M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, 1989, *Słownik terminów literackich*, Wrocław.
- M. Szulczewski, 1976, *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa.
- T. Todorov, 1979, *O pochodzeniu gatunków*, tłum. A. Labuda, „Pamiętnik Literacki”, z. 2.
- J. Warchala, 1991, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice.
- A. Wierzbicka, 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław.

- A. Wilkoń, 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- B. Witosz, 1977, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji. Zagadnienia struktury tekstu*, Katowice.
- M. Wojtak, 1993, *Dialog w komedii polskiej na przykładzie wybranych utworów z XVII i XVIII wieku*, Lublin.
- M. Wojtak, 1993b, *Przemiany stylowe w obrębie gatunku literackiego (na przykładzie komedii polskiej z XVII i XVIII w.)*, „Stylistyka”.
- M. Wojtak, 1996, *Między komizmem a dydaktyką, czyli o zróżnicowaniu stylistycznym oświeceniowych utworów komediowych*, [w:] „Język Artystyczny”, t. 10, red. D. Ostaszewska, E. Sławkowa, Katowice.
- O. Wolińska, 1998, *Protokoły zeznań świadków — szablon tekstowy i jego ewolucja (na przykładzie akt miejskich Tarnowskich Gór)*, [w:] „Prace Językoznawcze UŚ” 25, „Prace historycznojęzykowe”, red. O. Wolińska, Katowice.
- K. Wolny, 1996, *Reportaż — jak go napisać?*, Rzeszów.
- B. Żmigrodzka, 1997, *Testament jako gatunek tekstu*, Katowice.
- U. Żydek-Bednarczuk, 1994, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice.
- U. Żydek-Bednarczuk, 1995, *Wzorzec wywiadu telewizyjnego (na podstawie analizy programu 100 pytań do...)*, [w:] *Kultura. Język. Edukacja*, t. 1, red. R. Mrózek, Katowice.

Magdalena Sadecka
(Warszawa)

KONSTRUKCJE POTOCZNE (SKŁADNIA, FRAZEOLOGIA) W DIALOGACH CZŁOWIEKA Z MARMURU WEDŁUG SCENARIUSZA ALEKSANDRA ŚCIBOR-RYLSKIEGO*

1. Wzrastające zainteresowanie potoczną odmianą polszczyzny¹, zwłaszcza w dziedzinie składni, doprowadziło do stworzenia solidnych podstaw teoretycznych, umożliwiających podjęcie różnych badań szczegółowych. Za jedną z takich interesujących możliwości uznano zanalizowanie udziału potocznego tworzywa językowego w dialogach filmowych². Poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o rodzaj i funkcję potocznych środków syntaktycznych w wybranym scenariuszu było bezpośrednim powodem podjęcia tytułowego tematu.

2. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech składni potocznej jest występowanie elipsy. Elipsa, rozumiana jako „opuszczenie w zdaniu wyrazu lub wyrazów, domyślnych w szerszym kontekście”³ może dotyczyć zarówno poszczególnych części zdania, jak i całych podrzędnych konstrukcji syntaktycznych. Elidowanie różnych elementów składniowych powoduje powstawanie zdań niekompletnych, które wypełniają się dopiero po dodaniu brakujących składników. Zdaniem M. Zarębiny, elipsa „w zakresie składni będzie polegała na pominięciu albo któregoś ze składników głównych, tj. podmiotu lub orzeczenia, albo też któregoś ze składników pobocznych: dopełnienia, okolicznika, przydawki”⁴.

Najczęstszą przyczyną występowania elipsy w konstrukcjach potocznych jest skłonność użytkowników języka do kondensacji najważniejszych treści przekazywanych informacji. W ten sposób bowiem w możliwie najkrótszym czasie zostaje przedstawiona istota problemu. Postępowanie to w głównej

* Niniejsze opracowanie jest streszczeniem pracy magisterskiej pt. „Konstrukcje potoczne (składnia, frazeologia) w dialogach *Człowieka z marmuru* według scenariusza A. Ścibor-Rylskiego”.

¹ Por. bibliografia, odsyłacze.

² Dialog potoczny jako forma wypowiedzi został już szczegółowo zanalizowany przez K. Pisarkową w pracy *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław 1975.

³ Definicja została zaczerpnięta ze *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1988, s. 138.

⁴ M. Zarębina, *Elipsa a konotacja*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1967, z. 25, s. 110.

mierze wynika z dążenia do ekonomiczności i zwartości przedstawianego tekstu. Ponadto „przyczyn elipsy w języku mówionym należy upatrywać w pośpiechu i niestaranności, ale także w chęci uzyskania większej ekspresji”⁵.

Ponieważ elipsa jest jednym z najczęstszych zjawisk występujących w dialogach potocznych, regularnie stykamy się z nią w partiach dialogowych badanego scenariusza filmowego. O jej powszechności świadczyć może ogromna liczba przykładów, które wystąpiły w analizowanym materiale. Z poczynionych obserwacji wynika, że najczęściej pomijane są orzeczenie i dopełnienie; znacznie rzadziej — przydawki i okoliczniki⁶. Jako elipsę składniową potraktowano również opuszczenie funktorów pytajnych.

2.1. W dialogach potocznych rozmówcy posługują się najczęściej wypowiedziami niepełnymi, pozbawionymi elementów, które są im znane i których powtarzanie wydaje się im niepotrzebne. Z tego powodu w dialogach występują najczęściej równoważniki zdań⁷, które, mimo iż nie posiadają składnika predykatywnego, są w pełni zrozumiałe dla rozmówców⁸. „Orzeczenie tych struktur zostało pominięte, ponieważ jest na tle jasnego kontekstu albo zupełnie oczywiste, czyli redundantne, albo oczywiste i przeciwko jego użyciu przemawiają względy grzecznościowe”⁹. Opuszczenie orzeczenia może przejawiać się w różnej formie — oto konstrukcje najbardziej typowe:

- Muszę wyjść.
- Ale córeńko! [Wyjdiesz] Za godzinę.
- Zdaje się, że chciałaś coś powiedzieć.
- Jeszcze nie [powiem]; przecież ty wiesz, że ja lubię mówić na końcu.
- Może ja sam [się ogolę]?
- Przestraszyli się? Czego [się przestraszyli]?
- Wyjedź ze mną.
- Nie [nie wyjadę].
- Czy pani naprawdę chce zrobić ucziwy film o tych czasach?
- Tak [chcę]¹⁰.

Bardzo częstym zabiegiem stosowanym w dialogach potocznych jest elipsa orzeczenia imiennego albo jego części — łącznika lub orzecznika.

⁵ Tamże, s. 110.

⁶ W analizowanym materiale nie było przykładów konstrukcji, w których występowałyby oczywista elipsa podmiotu. Zazwyczaj pojawiały się zdania z podmiotem odtwarzalnym na podstawie form czasownika i wypowiedzi poprzednich.

⁷ Równoważniki zdań, zgodnie z definicją J. Podrackiego, oznaczają „wyraz lub grupę wyrazów, (w której) nie ma (...) formy osobowej czasownika, ale formę tę można wprowadzić na podstawie kontekstu lub sytuacji” (*Składnia polska*, s. 21).

⁸ K. Pisarkowa w *Składni rozmowy telefonicznej*, s. 59, określa ten rodzaj równoważników zdań jako równoważniki samodzielne składniowo.

⁹ Tamże, s. 59.

¹⁰ W nawiasach kwadratowych umieszczono elidowany składnik. Ze względu na konieczność ograniczenia objętości artykułu liczba przykładowych konstrukcji, przedstawianych przy omawianiu poszczególnych zjawisk składniowych, została bardzo ograniczona.

W analizowanym materiale elipsie najczęściej ulegał łącznik wyrażony formami osobowymi czasownika „być”. Natomiast znacznie rzadziej pojawiała się w tekście elipsa całego orzeczenia imiennego (łącznika i orzecznika), a już zupełnie sporadycznie — samego orzecznika. Oto najczęstsze warianty elipsy łącznika oraz całego orzeczenia imiennego:

- Nie to [jest] cały mój *dobytek*.
- To już [jest] *wszystko*?
- [Jestem] *Magister Moniak*.
- Ciężarówka, wódka, wszystko [zostało] *przygotowane!*
- Ta architektura [jest] *koszmarna*.
- Proszę świadka, tutaj, w aktach [jest] *napisane*...

2.2. Drugim najczęściej występującym w analizowanym materiale rodzajem elipsy jest pominięcie dopełnienia. Zazwyczaj elipsa ta dotyczy rzeczownika lub zaimka rzeczownego, będącego logicznym uzupełnieniem czasownika. Elidowana część jest do odtworzenia na tle poprzednich wypowiedzi, całego kontekstu bądź wynika jasno z konsytuacji. Ponadto zdarza się, że elidowany jest bezokolicznik uzupełniający treść czasowników modalnych, fazowych, niefleksyjnych czy też kauzatywnych. Ten rodzaj bezokolicznika jest traktowany jako dopełnienie wymienionych rodzajów czasownika. A oto przykłady:

- No daj [papiery], to ci [je] *podpiszę*.
- Tak się włóczysz za nami, spać [nam] *nie dajesz*?
- No, chodźcie [ze mną].
- Po prostu: chcę [mieć] *adres ojca*.
- Ale teraz naprawdę *nie mogę [rozmawiać]*.
- Mogę *zaczynać [pracę]*.

2.3. Elipsy przydawek i okoliczników występują w tekście w stopniu minimalnym. W rozpatrywanych dialogach pojawiły się jedynie konstrukcje zawierające elipsę okolicznika miejsca, najczęściej przy czasownikach ruchu, typu: *jechać, iść, przejść, wrócić, wyjść* itp. Na uwagę zasługuje fakt, iż w analizowanym materiale wystąpiły jedynie dwa przykłady zdań, w których pojawiła się elipsa przydawki — w obu wypadkach przydawki dopełniaczowej, np.:

- Jak pociąg wjedzie [na peron], *zaczynajcie [grać]*.
- Więc co pani *robiła [w szkole]*?
- Znajdziemy tutaj *tuzin innych [kobiet]*.
- Dwa tygodnie na *montaż i udźwiękowanie [filmu]*.

2.4. Cechą charakterystyczną języka potocznego jest występowanie w nim konstrukcji pytajnych pozbawionych funktora pytajnego. Tym najczęściej elidowanym funktorem pytajnym jest, w rozpatrywanym materiale, partykuła *czy*. Zazwyczaj można uzupełnić brakujący funktor na podstawie kontekstu, ale w rzeczywistości jego obecność w języku mówionym byłaby w większości przypadków zaprzeczeniem naturalności i spontaniczności żywej mowy.

Przy okazji omawiania zjawiska elipsy funktorów pytajnych należy przypomnieć rolę, jaką odgrywa w języku mówionym intonacja. To właśnie za

pomocą odpowiedniej intonacji, a nie konkretnych zaimków czy partykuł, rozmówcy konstruują w mowie codziennej swoje pytania i tak naprawdę tylko dzięki intonacji można je odróżnić od zdań twierdzących. A oto przykłady:

- [Czy] Dawno macie ten ischias?
- Panowie, [czy] jesteście gotowi?
- [Czy] Pan jest synem Mateusza Birkuta?

3. Kolejną grupę środków składniowych charakterystycznych dla polszczyzny potocznej stanowią swoiście użyte spójniki i partykuły. Dzięki nim możliwe jest nawiązanie i podtrzymanie kontaktu pomiędzy nadawcą komunikatu a jego odbiorcą. Ponadto spójniki i partykuły wpływają na spójność tekstu mówionego oraz umożliwiają jego segmentację na poszczególne jednostki zdaniowe. W analizowanym materiale do najczęstszych spójników występujących w funkcji wskaźników nawiązania należą wyrazy: *a*, *ale*, *i*, *bo*, *więc*. Od znaków interpunkcyjnych różni je to, że zawsze występują na początku danego wypowiedzenia, jak się okazuje nieprzypadkowo: „Ich lokalizacja inicjalna dowodzi, że mają funkcję dwojaką w stosunku do kontekstu. Nawiązują do tekstu poprzedzającego: ze względu na relację logiczną wewnątrz nieobecnej ramy całości, ale i odcinają się od niego. Są podobnym sygnałem wejścia w nowy odcinek tekstu, jak wśród znaków graficznych duża litera lub nowy wers”¹¹. Często zdarza się, że spójniki występujące w funkcji wskaźników nawiązania łączą się ze sobą w pary lub nawet trójki. Ich frekwencja w tekście mówionym jest bardzo wysoka.

3.1. Zazwyczaj spójnik *a* wprowadza pytania nawiązujące do poprzedniej wypowiedzi. Można go wówczas interpretować jako „zaś”, „zaś co do”:

- A jak to było z tym małżeństwem Birkuta?
- A skąd pani to wie?

Spójnik *a* wprowadza także zdania sugerujące kontynuację myśli osoby wypowiadającej się wcześniej. Można to interpretować jako „i wtedy”, „i wówczas”, „przecież”:

- A ja was ostrzegąłem... z całego serca...
- A resztę znajdzie pani w naszym archiwum.

Znamienne jest to, iż spójnik *a* wprowadza także zdania wykrzyknieniowe, wyrażające zazwyczaj gwałtowną reakcję odbiorcy na wcześniejszą wypowiedź:

- A ty musisz mi na to pozwolić!
- A jak wrócę, będziecie wszyscy inaczej śpiewali!

3.2. „*Ale* wprowadza dwa typy wypowiedzi. W jednym pełni swoją klasyczną funkcję przeciwstawną. (...) Protest wprowadzony przez *ale* może dotyczyć rzeczywiście treści samego tekstu poprzedzającego; albo szerzej — postawy nadawcy, domyslnie spomiędzy wierszy przekazanego tekstu”¹², np.:

¹¹ K. Pisarkowa, *Składnia...*, s. 45.

¹² Tamże, s. 37.

- *Ale z tego nie powstanie żaden film!*
- *Ale niewykonalne, ponieważ ja dzisiaj odlatuję.*

Drugim typem wypowiedzi wprowadzanych spójnikiem *ale* są zdania nawiązujące do kontekstu w poprzedniej kwestii:

- *Ale słuchajcie, to jeszcze można odrobić, uratować...*
- *Ale chodź na moment!*

3.3. Zazwyczaj spójnik *i* rozpoczyna kolejne wypowiedzi, które są kontynuacją rozpoczętego już tematu, a można je interpretować jako „i w związku z tym”, „a co do tego”. Ten właśnie rodzaj zdań przeważał w rozpatrywanym materiale:

- *I niech pani mnie zrozumie, po prostu.*
- *I wymyśliłem wtedy tego Birkuta.*

3.4. Spójnik *więc*¹³, który jest wykładnikiem zdania współrzędnie złożonego wynikowego, „nosi w sobie (...) ślad zatartej funkcji logicznej. Spełniałaby się ona w ramie [‘jeśli, skoro pytasz, prosisz, mówisz o tym’] więc + konkluzja [powiem]”¹⁴:

- *Więc urodziłem się w rodzinie ubogiego szewca...*
- *Więc co pani robiła?*

3.5. Spójnik *bo* jest zazwyczaj określany jako spójnik przyczynowy, gdyż wprowadza zdania „wyjaśniające przyczyny, motywy, dla których się mówi to, co następuje”¹⁵. Jest jednym z najczęściej stosowanych spójników przyczynowych w języku potocznym, można więc mówić o potocznym nacechowaniu spójnika *bo* — w odróżnieniu od innych wykładników zdań przyczynowych, tj. *dlatego że*, *ponieważ*, które należą przede wszystkim do środków składniowych polszczyzny ogólnej, np.:

- *Bo pani się płacze w aferę, z której pani potem nie wyjdzie.*
- *Bo film, proszę szanownej koleżanki, to nie jest literatura.*

3.6. Partykuły — podobnie jak spójniki — są „odpowiedzialne” w dialogu potocznym za spójność tekstu. Bez ich udziału niemożliwe byłoby powiązanie potocznych pytań i odpowiedzi, a także każdej obustronnej wymiany zdań pomiędzy rozmówcami. W dialogach *Człowieka z marmuru* w roli sygnału nawiązania najczęściej pojawia się partykuła *no*. Wynika to stąd, że jest to partykuła „najmniej zróżnicowana, kontekstowo neutralna”¹⁶ i dlatego zakres jej praktycznego zastosowania w codziennych sytuacjach życiowych jest ogromny. „Najczęstszym wyrazem spośród wprowadzających wypowiedzenie mówione jest *no*, definiowane jako wyraz ekspresywny, (...). Łączy się z innymi wskaźnikami nawiązania i spójnikami. W takich połączeniach

¹³ W polszczyźnie ogólnej zaczynanie zdania od *więc* uchodzi za przejaw nieudolności językowej. Spójnik *więc* jako sygnalizujący logiczną konsekwencję danej myśli powinien następować bezpośrednio po poprzedzającym go stwierdzeniu.

¹⁴ K. Pisarkowa, *Składnia...*, s. 40.

¹⁵ Tamże, s. 39.

¹⁶ Tamże, s. 38.

zawsze je poprzedza. (...) Jego rola jako środka spójnościowego wydaje się czysto formalna: tworzy przedtakt dla rozpoczęcia, czyli sygnału wejścia, podobnie jak duża litera jest sygnałem początku zdania"¹⁷. Omawiana partykuła najczęściej wprowadza zdania, które neutralnie nawiązują do poprzedniej wypowiedzi:

- *No*, jak ci się podoba?
- *No*, daleko zajdziecie, Birkut, moja w tym głowa.

Często partykuła *no* wprowadza odpowiedź z zastrzeżeniem, którą można rozumieć jako „tak, ale”:

- *No*, wie pani, szukałem go, ale...
- *No*, interesujące; ale ja już widziałem takie filmy.

No może wprowadzać także prośbę, polecenie lub żądanie. Wówczas nabiera wyraźnie zabarwienia imperatywnego:

- *No*, chodź, idziemy.
- *No*, dalej, jazda!

Bardzo często partykuła *no* rozpoczyna pytania, za pomocą których odbiorca sygnalizuje nadawcy, że chciałby uzyskać na dany temat więcej informacji:

- *No* i jak? znalazł ją?
- *No* i co ty na to?

Partykuła *no* również wprowadza konkluzję potwierdzającą zdanie poprzednika: „w takim razie rzeczywiście”. Zazwyczaj wtedy występuje z zaimkiem *to* w roli spójnika nawiązania:

- *No to* już naprawdę nie ma o czym rozmawiać.
- *No to* przybijmy.

4. Bardzo ważną rolę odgrywają w dialogach potocznych konstrukcje pytajne jako podstawowe formy wymiany informacji pomiędzy odbiorcą i nadawcą. Pozwalają na dokładne zrozumienie przekazywanej informacji, uzupełnienie jej w razie jakiegokolwiek niejasności oraz na podkreślenie elementów szczególnie ważnych dla prowadzonej rozmowy.

Pytania potoczne charakteryzują się przede wszystkim tym, że w większości wypadków pozbawione są typowych funkcyjnych stosowanych w języku pisanym. Można więc powiedzieć, że o charakterze pytania w języku mówionym przesądza przede wszystkim intonacja, którą w tekście zapisanym sygnalizują odpowiednie znaki interpunkcyjne.

4.1. Wśród konstrukcji pytajnych pozbawionych odpowiednich funkcyjnych najczęściej można wyróżnić takie, w których funkcyjny pytajny nie występuje, a mimo to nie istnieje potrzeba ich uzupełniania. Wynika to stąd, iż są to konstrukcje charakterystyczne tylko dla języka potocznego i jakiegokolwiek ingerencja w ich budowę naruszyłaby ich naturalny kształt i kontekst:

¹⁷ Tamże, s. 43.

- Nie bierzesz tej herbaty?
- Może kawy?

Osobną grupę pytań charakterystycznych dla języka potocznego stanowią pytania składające się z dwóch części. Pierwszy człon stanowi stwierdzenie, pozbawione jakiegokolwiek funkтора pytajnego, drugi zaś tworzy tzw. pytanie upewnienia¹⁸. Najczęściej w roli pytania upewnienia występują takie wyrazy jak: *dobra, dobrze, nie, tak, prawda*, np.:

- Zobaczymy, *dobra*?
- Proszę tylko łaskawie nogi wycierać, *dobrze*?

4.2. Do pytań ułomnych można zaliczyć te konstrukcje, które składają się jedynie z pojedynczych funktorów pytajnych, w postaci zaimków lub partykuł czy ich ekwiwalentów leksykalno-znaczeniowych. Wbrew pozorom tego typu struktur jest dość dużo, np.:

- W porządku?
- Na pewno?

5. Do zjawisk dominujących w żywej mowie należą także **powtórzenia**. Swoją obecnością wydłużają wypowiedź i przez to wydawać by się mogło, że ich stosowanie przeczy ekonomiczności i dążeniu do skrótu w języku mówionym. Jest to jednak wrażenie pozorne. Powtórzenia służą temu samemu celowi co elipsy i zaimki. Ich główne zadanie w dialogu potocznym polega na „zwiększeniu komunikatywności poprzez ułatwienie percepcji”¹⁹.

5.1. Najczęstszymi powtórzeniami orzeczeń są powtórzenia dosłowne poszczególnych czasowników. Każde z nich pełni w tekście mówionym określoną funkcję. Ze względu na to można wyróżnić powtórzenia orzeczeń, które stwarzają wrażenie dłuższego trwania czynności, wyrażonej przez powtarzany czasownik, np.:

- Sama się dziwię, że tak *czekacie i czekacie*.
- Ale dziwiłam się, bo towarzyszył tak *spacerował i spacerował*, jakby na kogoś czekał.

Powtórzone orzeczenie może wyrażać także natężenie lub intensywność czynności, często też występuje wówczas w funkcji aprobatywnej:

- A *schowajcie ją, schowajcie*.
- No *słyszać, słyszać*.

Orzeczenie wyrażone czasownikiem w trybie rozkazującym zazwyczaj oddaje natarczywość danego polecenia:

- *Dojedź, dojedź!*
- *Graj! Graj!*

¹⁸ Termin przyjęto za B. Boniecką, *Podstawowe typy struktur pytajnych polszczyzny mówionej*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, pod red. T. Skubalanki, Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego, Wrocław 1978, s. 156.

¹⁹ T. Ampel, *Elipsa i powtórzenie w żywej mowie*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, pod red. T. Skubalanki, op. cit., s. 177.

5.2. Powtórzenia równoważników zdań ograniczają się zwykle do formuł wyrażających stanowisko zajmowane w danej sytuacji przez wypowiadającego się odbiorcę. W związku z tym dużą grupę powtórzonych równoważników zdań stanowią partykuły pełniące funkcję stanowczych potwierdzeń lub negacji. Dzięki nim rozmówca może w sposób gwałtowny i zdecydowany przedstawić swoje poglądy, przekonania lub stan wiedzy na dany temat:

a) równoważniki zdań wyrażające stanowczą negację:

- *Nie, nie, niedobre, kwaśne.*
- *Nie, nie; nie pamiętam.*

b) równoważniki zdań wyrażające stanowcze potwierdzenie:

- *Tak, słucham. Dobrze. Tak. Tak.*
- *Dobra, dobra, trzymaj.*

6. Zjawiskiem typowym dla języka mówionego jest też występowanie wyrazów wtrąconych. Ich częstotliwość w dialogach potocznych jest bardzo duża. W artykule *Przerywniki jako charakterystyczna cecha języka potocznego* P. Bąk stwierdza, „wyrazy wtrącone nie łączą się składniowo z żadnym wyrazem w zdaniu, wyrażają natomiast stosunek mówiącego do komunikowanej treści”²⁰.

Wyrazy wtrącone, spotykane w rozpatrywanym materiale, pełnią określoną funkcję w procesie komunikacji między nadawcą a odbiorcą. Występują bowiem w roli sygnałów konatywnych kontynuujących²¹. Ich głównym zadaniem jest podtrzymanie przez nadawcę w trakcie rozmowy bezpośredniego kontaktu z odbiorcą. W analizowanym materiale do najczęstszych należą formy osobowe czasowników: *słuchać, rozumieć, wiedzieć* oraz zwroty typu *wie pan/pani, proszę pana/pani*. A oto przykłady takich zdań:

- *Ty, słuchaj! Ja muszę zrobić ten film! A ty musisz mi na to pozwolić! Rozumiesz?*
- *Co, myśli pani, że to mało interesujące?*
- *Birkuta, proszę pani, poznałem w Nowej Hucie.*

W roli sygnałów konatywnych kontynuujących często występują także wyrazy wtrącone wyrażone rzeczownikami w mianowniku lub wołaczu, np.:

- *No, dobra, panie Leonardzie, chodźmy.*
- *I — pani Agnieszko — wieczorem należycie do mnie!*

7. Cechą charakterystyczną każdego dialogu potocznego jest to, iż zawsze występują w nim tzw. wypowiedzi przerwane. „Przerwanie wypowiedzi ma miejsce wówczas, gdy odbiorca włącza się wcześniej w przebieg rozmowy i przedwcześnie dochodzi do wymiany ról nadawczo-odbiorczych w czasie trwania wypowiedzi nadawcy”²².

²⁰ P. Bąk, *Przerywniki jako charakterystyczna cecha języka potocznego*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 1, s. 24.

²¹ Termin przyjęto za K. Pisarkową, *Składnia...*, s. 20-29.

²² U. Żydek-Bednarczuk, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice 1994, s. 90.

Wypowiedzi przerwane są bardzo częstym zjawiskiem występującym w żywej mowie. Ich obecność wynika bezpośrednio ze spontaniczności i naturalności języka mówionego. W analizowanym scenariuszu odbiorca najczęściej przerywał wypowiedź nadawcy w momencie, gdy czuł potrzebę nagłego sprostowania, uzupełnienia lub nawiązania do właśnie wypowiedzianej przez nadawcę kwestii, np.:

- Nie, nie, panie Jodła. Mnie tylko...
- Proszę pani! Co ja będę pani opowiadał.
- Pani myśli, że ja też nie byłbym teraz w Warszawie, gdyby...
- Pan mnie źle zrozumiał.

8. Do potocznych środków składniowych należą niewątpliwie swoście użyte zaimki. Podstawowym składniowym zadaniem zaimków jest zastępowanie użytych w poprzednich zdaniach określonych składników nominalnych lub adverbialnych. Ta funkcja składniowa zaimków jest określana w literaturze przedmiotu jako pronominalizacja²³. Dzięki niej możliwe jest unikanie zbędnych powtórzeń tych samych wyrazów czy też całych zdań.

W dialogu potocznym, podobnie jak w polszczyźnie ogólnej, poszczególne zaimki pełnią określone funkcje składniowe²⁴. Oprócz tego służą one przede wszystkim konkretyzacji bądź uogólnieniu danej sytuacji lub kontekstu. Zazwyczaj wpływają one w ten sposób na określoność lub nieokreśloność grupy rzeczownikowej, do której się odnoszą.

8.1. Najlepszym i najczęściej pojawiającym się w zdaniach przykładem zaimka wyrażającego określoność jest zaimek *ten*. Za jego pomocą nadawca może podkreślać w tekście to, co jest ważne, istotne lub interesujące, i na co odbiorca powinien zwrócić, zdaniem nadawcy, szczególną uwagę. Również dzięki temu zaimkowi rozmówcy mogą bezpośrednio nawiązywać do tematów poruszanych wcześniej oraz odwoływać się do spraw im wiadomych i znanych. Istotne znaczenie ma także fakt, iż zaimek *ten* jest zazwyczaj stosowany przez nadawcę wówczas, gdy zakłada on już pewną wiedzę odbiorcy na dany temat. Z punktu widzenia semantycznego są to zazwyczaj użycia redundantne. Zjawisko to odzwierciedlają przykłady:

- A dlaczego pan mi nie zorganizował *tych* materiałów, o które prosiłam?
- No, znajdź *tego* twojego Birkuta.

8.2. Nieokreśloność grupy rzeczownikowej wynika przede wszystkim ze specyfiki takiego rodzaju komunikacji, jakim jest dialog potoczny. Nadawca może celowo pomijać elementy jego zdaniem mało ważne dla odbiorcy oraz dla prowadzonej rozmowy. Ponadto ma prawo do nieprecyzyjnego sposobu wypowiedziania się zarówno ze względów osobistych, jak też wymogów aktual-

²³ Termin przyjęto za K. Polańskim, *Składnia zdania złożonego w języku górnośląskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 62.

²⁴ Jak wynika z rozpatrywanego materiału, zaimki rzeczowne najczęściej występują w roli podmiotu (225 przykładów) albo dopełnienia (133 przykłady); zaimki przymiotne w roli przydawek (95 przykładów); a zaimki przysłowne w roli okoliczników (84 przykłady).

nej sytuacji. „Nieokreślenie może oznaczać zarówno obojętność w stosunku do pominiętej (niedookreślonej) informacji, jak i nacechowanie negatywne. To, co nieokreślone, jest mało istotne, nieważne, niedostatecznie godne określenia ani uwagi, której wymaga określenie, a zatem może być i niedostatecznie wartościowe”²⁵.

W materiale pojawiły się jedynie zdania zawierające połączenia zaimków *taki + jakiś*, *taki + sobie*. A oto przykłady:

- *Taki jakiś* cienki mi wyszedł, nie wiem, czy ci będzie smakował...
- Wrócił po tygodniu, *taki jakiś* wynędzniał i poszarzały na twarzy.

(dokończenie w następnym numerze)

Bibliografia

- J. Bartmiński, *Styl potoczny*, [w:] *Język a kultura*, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, pod red. J. Anusiewicza i F. Nieckuli, Wrocław 1992.
- S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989.
- S. Bąba, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań 1986.
- S. Bąba, G. Dziamska, J. Liberek, *Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1995.
- P. Bąk, *Przerywniki jako charakterystyczna cecha języka potocznego*, „Poradnik Językowy” 1974, z. 1.
- Z. Boniecka, *O niektórych funkcjach składniowych wyrazu „to”*, „Językoznawca” 1972, nr 25.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. I, II, Warszawa 1973, 1982.
- D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne. Frazeologia*, „Poradnik Językowy” 1978, z. 1.
- D. Buttler, A. Markowski, *Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język a kultura*, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, t. 1, Wrocław 1988.
- Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991.
- N. Iwanowa-Perczyńska, *Przyczynek do składni gramatycznej i stylistycznej mówionego języka polskiego. (Na materiale gwar i języka potocznego)*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1958, z. 17.
- M. Jaworski, *Podręczna gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1995.
- S. Jodłowski, *Studia nad częściami mowy*, Warszawa 1971.
- S. Jodłowski, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa 1977.
- Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, Warszawa 1953.
- Z. Klemensiewicz, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków 1937.
- Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1961.
- K. Pisarkowa, *Funkcje składniowe polskich zaimków odimiennych*, Wrocław 1969.

²⁵ K. Pisarkowa, *Składnia...*, s. 50.

- K. Pisarkowa, *O spójności tekstu mówionego*, [w:] *Tekst i język. Księga referatów z konferencji IBL 1972*, Wrocław 1974.
- K. Pisarkowa, *O tworzeniu pewnych skupień z zaimkiem przymiotnym*, „*Język Polski*” 1969, nr 49.
- K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław 1975.
- J. Podracki, *Składnia polska. Książka dla nauczycieli, studentów i uczniów*, Warszawa 1997.
- Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, red. A. Markowski, Warszawa 1995.
- S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I, II, Warszawa 1967, 1968.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa 1988.
- J. Strutyński, *Gramatyka polska*, Kraków 1997.
- J. Strutyński, *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, Wrocław 1978.
- Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, pod red. T. Skubalanki, *Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
- M. Zarębina, *Elipsa a konotacja*, „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*” 1967, z. 25.
- U. Żydek-Bednarczuk, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice 1994.

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ NA TEMAT: „SOCJOLINGWISTYCZNE ASPEKTY FUNKCJONOWANIA JĘZYKA”, SIEDLCE, 8-9 PAŹDZIERNIKA 1998 R.

Językoznawstwo było od początku socjologizujące, z wyjątkiem skrajnych odmian strukturalizmu, jak np. glossematyka, ale dopiero socjolingwistyka wytyczyła sobie za główny obiekt zainteresowań badawczych wzajemne związki pomiędzy językiem i społeczeństwem. Język traktuje się z punktu widzenia socjolingwistyki jako c z y j ś, tzn. społeczeństwa w całości (język etniczny), grup społecznych, wyodrębnionych wedle kryterium płci, wieku, statusu społecznego, zawodu, regionu itp. (socjolekty, profesjolekty, biolekty, dialekty miejskie i wiejskie etc.), a wreszcie jednostki (idiolekty).

Zdaniem językoznawców, język ma charakter społeczny z innego jeszcze względu, mianowicie jest „miejscem”, w którym dokonało się utrwalenie społecznego doświadczenia (językowy obraz świata). Zakodowany w stylu potocznym naiwny obraz świata może być konfrontowany z jego wersją naukową, zakodowaną także w stylu naukowym, a także z wersją wykreowaną w stylu artystycznym. Faktycznie zaś jest tak, że dochodzi do ich większej lub mniejszej interferencji.

Istotną częścią językowego — naiwnego zwłaszcza — obrazu świata są tzw. stereotypy językowe, czyli zbiór społecznie ustabilizowanych konotacji, a więc przekonań i wyobrażeń wiązanych z danym zjawiskiem (pojęciem), utwalonym językowo w postaci derywatów, frazeologizmów, połączeń wyrazowych¹.

Spoleczna w swej istocie jest funkcja komunikacyjna języka, umożliwiająca interakcje, które mogą prowadzić zarówno do porozumienia, jak i nieporozumień. Aby osiągać pierwsze, a unikać drugiego, należy znać język, a znać język to coś więcej niż mieć znajomość jego gramatyki i słownika. Trzeba umieć używać języka w społeczeństwie, posługując się konwencjami akceptowanymi przez to społeczeństwo, np. konwencjami grzeczności, oficjalności, nieoficjalności itp. Trzeba umieć dostosowywać użycie języka do sytuacji pozajęzykowej, co wymaga każdorazowego określenia tej sytuacji. Są to (tylko niektóre) niezbędne warunki udanego użycia języka, czyli a k t u m o w y. Elementarnym warunkiem udatności aktu mowy jest wykonanie go w sposób sprawny, do czego potrzebny jest człowiekowi zdrowy, prawidłowo funkcjonujący układ nerwowy, aparat mowy i narząd słuchu, a więc całe wyposażenie biologiczne.

Tak zakreślony krąg problemów był ramą tematyczną konferencji językoznawczej, która odbyła się w Siedlcach w dniach 8 i 9 października 1998 roku pod

¹ Por.: R. Grzegorzczkova, *O rozumieniu prototypu i stereotypu we współczesnych teoriach semantycznych*, [w:] *Język a kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki*, pod red. J. Anusiewicza i J. Bartmińskiego, Wrocław 1998, s. 113 i 114.

hasłem: „Socjolingwistyczne aspekty funkcjonowania języka”, zorganizowanej przez Katedrę Językoznawstwa Instytutu Filologii Polskiej Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach.

W spotkaniu naukowym, oprócz gospodarzy i językoznawców polskich z takich ośrodków uniwersyteckich, jak Lublin, Łódź, Warszawa, Białystok, wzięli udział lingwiści z Białorusi, tj. z Brześcia, Grodna i Mińska.

W referacie na temat: *Sprawności językowe a kompetencje komunikacyjne*, otwierającym pierwszy dzień konferencji, prof. Stanisław Grabias (UMCS Lublin) wnikliwie przeanalizował oba pojęcia, leżące u podłoża wszelkich interakcji. Interakcja to — jak podkreślił — nadawanie znaczeń zachowaniom ludzkim. Dla każdej interakcji relewantne jest: kto mówi, do kogo, w jakiej sytuacji i w jakim celu pragmatycznym. Bardzo interesujące w wypowiedzi prof. Grabiasa były uwagi o kompetencji i sprawności językowej osób z uszkodzonym słuchem i wzrokiem, ludzie tacy mają nieco inny językowy obraz świata niż ludzie tzw. zdrowi. W rzeczywistości każdy ma mniejszą lub większą kompetencję komunikacyjną, jest bardziej lub mniej sprawny. Kompetencja i sprawność językowa są to wartości stopniowalne, różniące poszczególne osoby, a także zmienne w rozwoju jednostek.

O kompetencji komunikatywnej i językowej wyższej niż przeciętna, czyli o kompetencji językoznawców, mówił prof. Borys Norman (Uniwersytet w Mińsku, Białoruś). W referacie pt. *Lingwista jako ekspert wobec zdań nieakceptowalnych* przedstawił zbiór zdań o różnym stopniu poprawności gramatycznej i udowodnił, że akceptowalne są one w zależności od kontekstu sytuacyjnego. Lingwista wydając opinię o poprawności/niepoprawności tych zdań, musi każdorazowo traktować je jako wypowiedzi użyte w danym kontekście. Na przykład, nawet najbardziej niegramatycznie skonstruowane zdanie może być akceptowalne w tekstach artystycznych lub potocznych.

Z kolei funkcjonowanie przyimków jako wykładników stosunków przestrzenno-czasowych w języku studentów o ograniczonej sprawności komunikacyjnej, tj. w języku studentów niedosłyszających, było przedmiotem analizy w referacie mgr Renaty Biardzkiej (WSRP w Siedlcach) zatytułowanym *Stosunki przestrzenno-czasowe w języku studentów z uszkodzonym słuchem*.

Kolejny referat, mgr Aliny Maciejewskiej (WSRP w Siedlcach), *Kategoryzacja świata w języku dzieci czteroletnich*, dotyczył problemu funkcjonowania języka w grupie dzieci przedszkolnych, czyli w takiej grupie, której kompetencja komunikacyjna jest ograniczona ze względu na wiek. Następnie zabrała głos mgr Małgorzata Jasińska (WSRP w Siedlcach). Jej referat, noszący tytuł: *Funkcjonowanie pluraliów tantum w języku uczniów*, dostarczył informacji o kompetencji uczniów szkół podstawowych i średnich w użyciu rzeczowników o paradygmacie defektywnym ze względu na kategorię liczby, takich jak: *sanie, pomyje, otrzęsiny, imieniny* itp., których zbiór autorka wyekscerpowwała ze *Słownika gwary uczniowskiej* K. Czarneckiej i H. Zgólkowej (Poznań 1991).

Kategoria językowego obrazu świata i stereotypy językowe były przedmiotem analizy czterech referentek: prof. Bożena Ostromecka-Frączek i mgr Monika Adamczyk (Uniwersytet Łódzki) przedstawiły referat pt. *Obraz świata w nazwach własnych*, prof. Maria Koniuszkiewicz (Uniwersytet w Grodnie) mówiła o *Białorusko-rosyjsko-polskich odpowiednikach w stereotypach komunikacyjnych (aspekty etno- i socjolingwistyczne)*, a dr Beata Burska (Uniwersytet Łódzki) analizowała artystycznie wykreowany językowy obraz świata w referacie pod tytułem: *Elementy gwarowe a literacki obraz wsi w utworach Marii Kownackiej*.

Język gwałt stał się ponadto przedmiotem zainteresowania w referatach: prof. Barbary Falińskiej (Uniwersytet w Białymstoku), która zajęła się problemem metodologiczno-semantycznym, mówiąc *O sposobach wyodrębniania znaczeń w słownictwie*

gwarowym, mgr Genowefy Lisowskiej (WSRP w Siedlcach), która przedstawiła temat: *Słownictwo w gwarze osady Komarówka Podlaska i okolic*, oraz mgr Joanny Kuć (WSRP w Siedlcach), która zreferowała temat *Czasowniki w mowie mieszkańców wsi Kiełpiniec*. Do wymienionej tu serii referatów można dołączyć wypowiedź dr hab. Janiny Gardzińskiej (prof. WSRP w Siedlcach), która w wystąpieniu zatytułowanym: *O swoistych konstrukcjach składniowych w polszczyźnie północno-wschodniej — uwagi socjolingwistyczne* mówiła m.in. o sekundarnych użyciach 3. osoby w funkcji adresatywnej, np. *niech da* w znaczeniu 'proszę dać', 'daj' itp.

Wszystkie dotychczas wymienione referaty dotyczyły współczesnego języka polskiego oraz (w niewielkim stopniu) rosyjskiego i białoruskiego. Te dwa ostatnie języki były przedmiotem analizy prof. Wasilija Sienkiewicza (Uniwersytet w Brześciu) w referacie *Ideologemy socjalne i semantyczno-pragmatyczna wariacja wyrazu*. Wystąpienie dr hab. Krystyny Wojtczuk (prof. WSRP w Siedlcach) pt. *Kreatywność językowa kobiet w zakresie nazw kolorów na przykładzie tekstów współczesnej prasy kobiecej* dotyczyło funkcjonowania najnowszej polszczyzny w tekstach prasowych (pisanych przez kobiety dla kobiet) z lat 90. Referentka zajęła się m.in. dyskusyjnym zagadnieniem *b i o l e k t u*, czyli odrębnością odmiany językowej zależnej od czynnika wieku lub płci. Autorka znalazła w badanych przez siebie tekstach przykłady potwierdzające istnienie biolektu kobiet.

W dwóch kolejnych wystąpieniach zajęto się polszczyzną historyczną. Prof. Józef Wierzchowski (Uniwersytet w Białymstoku) w referacie pt. *Pojawianie się języków specjalistycznych w historii języka polskiego* skupił się na leksykologicznych aspektach funkcjonowania terminologii logicznej doby średniopolskiej, a dr Barbara Taras (Uniwersytet Warszawski) przedstawiła śmiałą hipotezę o istnieniu języka „wspólnego” szlachty polskiej i o możliwościach lub niemożliwościach jego badania (*Socjolekt szlachty polskiej — próba opisu*).

Szczególną uwagę słuchaczy zwrócił referat dr Grażyny Zarzyckiej-Suligi (Uniwersytet Łódzki), która zajęła się kompetencją i sprawnością językową studentów obcokrajowców, studiujących w Polsce (*Socjolingwistyczne uwarunkowania komunikacji międzykulturowej — opis badań własnych*).

Przedstawiona tu informacja o problematyce konferencji jest z konieczności bardzo skrótowa. Zainteresowani będą mogli zapoznać się z tekstami referatów w publikacji zawierającej materiały pokonferencyjne, która powinna się wkrótce ukazać.

Krystyna Wojtczuk
(Siedlce)

JÓZEF SUROWANIEC, *LOGOPEDIJOS TERMINIJOS TEORINIAI PAGRINDAI*, ŠIAULIŲ UNIVERSITETO LEIDYKLA, ŠIAULIŲ 1997, S. 251.

Tłumaczenie na język litewski monografii *Teoretyczne podstawy terminologii logopedycznej* jest wynikiem współpracy dra Józefa Surowańca z Uniwersytetem w Szawlach (Šiaulių universitetas) w ramach stażu naukowego w 1997 roku. Praca przybliży litewskiemu czytelnikowi stan refleksji teoretycznej związanej z polską terminologią logopedyczną ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć terminoznawczych krakowskiego ośrodka badań nad tą terminologią zainicjowanych na konferencji terminologicznej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w 1992 roku¹.

Dysertacja J. Surowańca, osadzona w cyklu tematycznym słowników logopedycznych i opracowań dotyczących tezauryzacji polskiej terminologii logopedycznej², zawiera szereg oryginalnych ujęć i rozwiązań terminoznawczych, inspirowanych psychologią i lingwistyką kognitywną.

W liczącej 252 stron książce znalazły się następujące rozdziały: 1. Z teorii terminologii i terminoznawstwa (s. 13-25); 2. Terminy logopedyczne w słowniku i tekście (wypowiedzi) (s. 26-40); 3. Perspektywa kognitywna w badaniach nad terminologią logopedyczną (s. 41-74); 4. Definiowanie w słowniku logopedycznym (s. 75-101); 5. Powiązania między przedmiotami myśli w słowniku logopedycznym (s. 102-126); 6. Synonimia w polskiej terminologii logopedycznej (s. 127-131); 7. Relacje tematyczne w słowniku logopedycznym (s. 132-154); 8. Podstawy teoretyczne tezauryzacji leksyki specjalnej (s. 155-166); 9. Tezauryzacja polskiej terminologii logopedycznej (s. 167-192); 10. Normalizacja polskiej terminologii logopedycznej (s. 193-218); Podsumowanie analiz dotyczących badań nad terminologią logopedyczną (s. 219-230).

Autor recenzowanej pracy jako punkt wyjścia rozważań przyjmuje tezę o braku rozdziału semantyki leksykalnej od encyklopedycznej. Inspirowany założeniami lingwistyki kognitywnej, przyjmuje pogląd, że treści przekazywane przez język

¹ *Polska terminologia logopedyczna*, praca zbiorowa pod red. J. Oźdźyńskiego, Zakład Logopedii i Lingwistyki Edukacyjnej WSP, Kraków 1994; J. Surowaniec, *Polskojęzyczna i litewskojęzyczna terminologia logopedyczna*, „Logopedia” 25 (1998), s. 107-115.

² J. Surowaniec, *Słownik terminów logopedycznych*, Kraków 1992; tegoż: *Podręczny słownik logopedyczny*, Kraków 1993 (skrót PSL); *Słownik słów kluczowych w logopedii*, Kraków 1993; *Logopedyczny słownik terminologii diagnostycznej*, Kraków 1996; *Z prac nad tezauryzacją terminologii logopedycznej*, Kraków 1994, [w:] *Polska terminologia logopedyczna*, op. cit., s. 85-99.

naukowy oraz język potoczny różnią się jedynie sposobem profilowania pojęć wyodrębnionych ze wspólnej bazy kognitywnej. W takim ujęciu podział na język „nienaukowy” i język naukowy w odniesieniu do dyscypliny teoretyczno-praktycznej, jaką jest logopedia, okazuje się (w skrajnej interpretacji) podziałem sztucznym, niczym nie umotywowanym³.

Należy pamiętać jednak, iż skontrastowanie tych dwóch typów kategorii rzadko występuje w czystej (klarownej) postaci. Z jednej strony kategorie naukowe w dużej mierze wykształcają się z kategorii nienaukowych czy przednaukowych — z drugiej strony — kategorie nienaukowe (potoczne) w wyniku terminologizacji zmieniają się (uściślają się) pod wpływem nacisku kategorii wypracowanych w nauce⁴.

Wyraźnie inspirowany metodologią kognitywną autor recenzowanej pracy akcentuje fakt, iż akty poznawcze nie są definitywnym odsłonięciem istoty poznawanych zjawisk, są raczej ciągle otwartym procesem interpretacji uściślanego terminologicznie pojęcia (s. 53).

Indywidualny system poznawczy jest wtórnym efektem ludzkiego działania, a tzw. refleksja pojawia się przede wszystkim w wyniku przeszkód, na jakie w działaniu (także: językowym, normalizacyjnym, terminologicznym) użytkownik języka (terminoznawca) napotyka. W semantyce R. Langackera znaczenie wyrażenia jest bezpośrednio związane z konceptualizacją — operowaniem danym w różnorodnych procesach poznawczych oraz rozumiejąco-interpretującym ujmowaniem „obrazów” sytuacji za pomocą środków językowych. „Obrazowość” (*imagery*) pojęta jest jako szczególna dyspozycja ludzkiego umysłu do „opracowania” danych i ujmowania ich w różnych perspektywach, zakłada istnienie „przestrzeni mentalnej” — sfery, która może być określana także jako dziedzina wyobraźni⁵.

Sugestywny wydaje się przytoczony przez J. Surowańca przykład „obrazowych” profesjonalizmów (z dziedziny anatomii i fizjologii mózgu), jakie pojawiły się w podręczniku *Foniatryi klinicznej* pod red. A. Pruszevicza (Warszawa 1992, s. 277):

Opisany przez Cairnsa i in. *mutyzm akinetyczny* czyli *bezruch mowy* (*mutismus akineticus*) jest następstwem uszkodzenia środkowych struktur mózgu lub przerwania ich łączności z korowym obszarem ekspresji mowy. Uszkodzenia dotyczą najczęściej istoty szarej, położonej wokół *komory trzeciej* i *wodociągu* — układu siatkowego, pobudzającego w obrębie nakrywki, części brzusznej *mostu*, części tylnej *podwzgórza*, części przyśrodkowej *wzgórza* oraz kory mózgu obu *zakrętów obręczy* i powierzchni dolnej *płatów czołowych*. W wyniku tych uszkodzeń występuje *bezruch mowy* i *apraksja artykulacyjna* [swoista forma unieruchomienia narządów artykulacyjnych], które są skutkiem utraty „*rozrusznika*”, czyli braku oddziaływania korowych i podkorowych wpływów motywacyjnych na czynność mowy.

Znaczenia ekspresywno-obrazowe (por. anatomiczne metafory potoczne w rodzaju „wodociąg”, „nakrywka”, „rozrusznik”) są charakterystyczne dla leksyki profesjonalnej będącej rezultatem terminologizacji leksyki potocznej (nieterminologicznej). Mimo nowego kontekstu często dość długo przechowują one znaczenie etymologiczne i formę wewnętrzną (znaczenie strukturalne), czyli wyobrażenie ko-

³ H. Kardela, *Analiza semantyczna wyrażenia języka naukowego*, [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski (red.) *O definicjach i definiowaniu*, Lublin 1993, s. 141-152; *Profilowanie w języku i tekście*, red. J. Bartmiński, Lublin 1998.

⁴ S. Gajda, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole 1990.

⁵ R. Langacker, *Foundations of cognitive grammar*, vol. 1, California 1987.

jarzone w świadomości użytkowników z poprzednim znaczeniem słowa i organizujące nowe znaczenie na podstawie tej asocjacji⁶.

Profilowanie jest w tym ujęciu częścią procesu obrazowania — „portretowania jednego i tego samego zdarzenia, sceny, sytuacji [w tym sytuacji problemowej związanej z wyborem właściwego terminu] przy pomocy alternatywnych środków konceptualnych” do konstruowania „alternatywnych ram znaczeniowych”⁷.

Uwzględnienie przez J. Surowańca mechanizmów profilowania pojęć wydaje się wyjątkowo przekonujące zwłaszcza w odniesieniu do poszczególnych składników szeregów synonimicznych (odpowiedników, dubletów i synonimów hasła w słowniku logopedycznym).

W wyniku profilowania następuje wydobywanie ze wspólnej bazy kognitywnej danego pojęcia pewnych struktur onomazjologicznych, względem których definiowany jest dany predykat, por. *bezruch*, derywat paradygmatyczny z formantem zerowym (w M. lp.) utworzony od wyrażenia przyimkowego *bez ruchu* (w skupieniu terminologicznym *bezruch mowy*, por. litew. *kalbos nejudrumas* — s. 53); podobnie *bezgłos* (*bez głosu*) w zestawieniu gatunkującym *bezgłos histeryczny*; por. też *zanik mowy*; *zanik*, derywat paradygmatyczny utworzony od czasownika *zanikać* ndk., *zaniknąć* dk. (por. litew. *kalbos kalbejimo sunykimas: sunykimas (sunnykti, nykti, sunykti)* — s. 54).

Dla porównania warto przytoczyć inne odpowiedniki synonimiczne⁸: *zamilknięcie* (: *zamilknąć*) derywat transpozycyjny, utworzony od czasownika za pomocą formantu *-cie*: *zamilknąć* 'przestać mówić, wydawać głos; przestać być słyszany, ścichnąć' (MSJP, s. 973); por. *zaniemówienie* (: *zaniemówić*) derywat kategoriałny odczasownikowy, utworzony za pomocą formantu *-enie*: *zaniemówić* 'stracić mowę; nie mówić, zamilknąć': *zaniemówić* z oburzenia, z radości, ze zdumienia (MSJP, s. 974); por. litew. *nutilimas* (: *nutilti*, z formantem *-imas* — s. 54).

Ujęcie kontrastywne (polsko-litewskie) wzbogaca refleksję terminoznawczą o nowe propozycje onomazjologicznych interpretacji (terminologicznego) obrazu świata dyscyplin granicznych logopedii.

Konsekwencją przyjęcia przez autora recenzowanego opracowania tezy o braku rozdziału między semantyką leksykologiczną i encyklopedyczną jest hipoteza, że kategorie terminoznawcze mają budowę skalarną (prototypową) i nie podlegają — w przeciwieństwie do kategorii klasycznych (Arystotelesowskich) — warunkom koniecznym i wystarczającym, lecz zbudowane są na zasadzie podobieństwa rodzinnego (w sensie przyjętym przez L. Wittgensteina).

Przy takim założeniu przekonująca wydaje się argumentacja, iż w przypadku np. wymienionych rzeczowników (derywatów odczasownikowych) będziemy mieli do czynienia z „lepszymi i gorszymi przykładami propozycji terminologicznych konceptualizacji słownych zbliżających się lub oddalających od centrum obiektu prototypowego”. Czy formacje typu *bezruch* (*mowy*), *bezgłos* są lepszymi przykładami niż *zanik* (*mowy*), *zamilknięcie*, *zaniemówienie* (por. litew. (*kalbos*) *nejudrumas*, *nebylumas* // (*kalbos*) *sunykimas*, *nutilimas* // *žado netekimas* — s. 55)?

⁶ G.G. Kulijew, *Mietafora i naucznoje poznanije*, Baku 1987.

⁷ H. Kardela, *Analiza semantyczna*, op. cit., s. 141-152.

⁸ J. Ożdżyński, *Synonimia w polskiej terminologii logopedycznej*, „Logopedia” 20 (1993), s. 131-138; tegoż: *Zjawisko synonimii w słowniku logopedycznym*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie” (1997), Prace Językoznawcze IX; MSJP — *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, Warszawa 1958.

Jest to kwestia zabiegów i ustaleń normalizacyjnych oraz przestrzegania zasad terminologicznych, ale także swoistego zharmonizowania wariantu leksykalno-semantycznego z jego otoczeniem paradygmatycznym i syntagmatycznym w słowniku ogólnym.

Istotny w ujęciu J. Surowańca wydaje się tu fakt, że w wyniku profilowania następuje wyakcentowanie danego pojęcia ze struktur charakterystycznych dla ujmowania rzeczownego (*bezruch, bezgłos*); czynnościowego (*zanik, zanikanie*) i procesualnego (*zamilknięcie, zaniemówienie*) rzeczowników odsłownych; por. ściśle językoznawcze kategorie: *nomina acti* oraz *nomina actionis*.

Częściowe tylko wyprofilowanie aspektu RZECZ z domeny kognitywnej BRAK MOWY łączy się z wyakcentowaniem w strukturze kognitywnej elementu czasowego, co powoduje (częściową) zmianę kategorii — czasownika na rzeczownik odsłowny. Istotna wydaje się tu opozycja gradualna wyrażona przez terminoelementy *a-* (*zanik, brak cechy*) oraz *dys-* (*zaburzenie, rozchwianie, dysfunkcja*); przedrostek *a-* sygnalizuje, że w danym układzie brak określonej czynności, natomiast morfem *dys-* oznacza, że dana czynność została zniekształcona⁹.

Kluczem do proponowanej przez J. Surowańca metody definiowania jest z jednej strony pojęcie przedmiotu typowego (i prototypowej sytuacji), z drugiej zaś kategoria podobieństwa rodzinnego, która pozwala grupować analizowany materiał (ze słownika logopedycznego) ze względu na stopień oddalenia (peryferyczności) od prototypowego rdzenia (wzorca) ustaleń terminologicznych.

W zgodzie z tą koncepcją w szeregu synomicznym różnorodnie profilowanych nazw-terminów zgrupowanych wokół centralnego pojęcia, np. MUTYZM, znalazły się zarówno (bliżej centrum pojęciowego) *bezgłos histeryczny*, jak i (bardziej oddalone od centrum pola terminologicznego) *jąkanie inhibicyjne* (łac. *balbuties inhibitiō*) 'pojawienie się nagłej przerwy w wypowiedzi, tj. zamilknięcie, spowodowane niedopuszczeniem, zahamowaniem, otamowaniem myśli i wszelkiego działania' (PSL, 185); *bezgłos histeryczny* (łac. *aphonia hysterica*), synonimy: *afonia histeryczna, bezgłos paretyczny (afonia paretyczna, przejściowa)* 'niedowład czynnościowy mięśni krtani; charakteryzuje się nagłym początkiem (po urazie psychicznym) przy braku obiektywnych zmian w krtani; podczas kaszlu, płaczu lub śmiechu pojawia się przejściowo głos prawidłowy' (PSL, 87).

Wymienione wcześniej propozycje terminologiczne na oznaczenie „mutyzmu” (*zamilknięcie, uporczywe milczenie, zaniemówienie, brak mowy, zaprzestanie mówienia*) rozpatrywać można w aspekcie semazjologicznym, koncentrując się na związku, jaki zachodzi między tymi leksemami a odpowiadającymi im pojęciami (od formy do znaczenia), np. ze względu na wybór wariantu leksykalno-semantycznego, przydatnego w ustaleniach terminologicznych. Istnieje jednak relacja odwrotna: od pojęcia (obiektu mentalnego podlegającego interpretacji) do wyrażen synonimicznych, metonimicznych, metaforycznych i in., odpowiadających temu pojęciu (relacja onomazjologiczna). Te dwie analizy w ujęciu terminoznawczym wzajemnie się przenikają i uzupełniają: zmiany semazjologiczne powodują zmiany onomazjologiczne i na odwrót, przy czym motorem tych procesów jest kluczowy mechanizm profilowania pojęć¹⁰. Profilowanie w ujęciu J. Bartmińskiego obejmuje: a) wstępną

⁹ T. Zaleski, *Klasyfikacja zaburzeń mowy*, [w:] *Diagnoza i terapia zaburzeń mowy*, red. T. Gałkowski, Z. Tarkowski, T. Zaleski, Lublin 1993.

¹⁰ *Profilowanie pojęć. Wybór prac*, zestawił J. Bartmiński, Lublin 1993; J. Bartmiński, *O profilowaniu i profilach raz jeszcze*, [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *O definicjach i definiowaniu*, op. cit., s. 269-276.

kategoryzację przedmiotu; b) dobór aspektów odpowiadających dokonanej kategoryzacji; c) jakościowe charakterystyki przedmiotu w ramach przyjętych aspektów¹¹.

Przejęte przez J. Surowańca z lubelskiej szkoły etnolingwistycznej postępowanie badawcze, które zmierza do ustalenia zespołu (specyficznej konfiguracji) cech definicyjnych i ich uporządkowania fasetowego (co A. Wierzbicka określa mianem „struktury kognitywnej pojęcia”¹²), stanowi podstawę do wnioskowania o przyjętym przez podmiot punkcie widzenia i perspektywie interpretacyjnej terminologicznych wyborów¹³.

Przytoczony w pracy J. Surowańca (z podręcznika foniatry) termin medyczny w postaci zestawienia gatunkującego (skupienia terminologicznego) *mutyzm akineetyczny* (łac. *mutismus akineticus*) zbudowany jest wedle reguł definicji taksonomicznej. Wybór *genus proximum* (‘najbliższego rodzaju’) *mutyzm* i cechy gatunkującej (*differentia specifica*) wskazującej na różnicę gatunkową, cechy wyróżniającej pewien gatunek przedmiotów w obrębie klasy nadrzędnej (rodzaju), narzuca odrębny typ kategoryzacji, zależnej od punktu widzenia, i założonego typu racjonalności (w obrębie struktury wiedzy naukowej). Tworzą one właśnie terminologiczną perspektywę interpretacyjną dla całościowej charakterystyki przedmiotu hasłowego¹⁴. Funkcja taksonomiczna polega na tym, że definicja służy potrzebie jednoznacznego wyodrębnienia denotatu z nadrzędnej klasy pojęć według reguł klasyfikacji logicznej. W praktyce terminologicznej postulat takiego jednoznacznego opisu nie może być w pełni realizowany ze względu na oddziaływanie potocznej bazy kognitywnej.

Podstawowa wartość monografii J. Surowańca polega na tym, że znajdujemy w niej umiejętne połączenie reguł opisu terminologicznego, wynikające z perspektywy terminologicznej, z tymi aspektami opisu, które wynikają z przyjęcia reguł definicji kognitywnej. Autor recenzowanego opracowania (w zgodzie z postulatami kognitywistów) przyjmuje perspektywę interpretacyjną adekwatną do kompetencji użytkowników języka.

W wypadku wyrazów nieterminologizowanych lub terminologizujących się, a także charakterystycznej grupy obrazowych (często metaforycznych) profesjonalizmów odwołuje się J. Surowaniec do bardziej elastycznych reguł **definicji kognitywnej**, która operuje w objaśnieniach elementami wiedzy potocznej (zdroworozsądkowej) istotnej w procesach profilowania pojęć i ustalania intensji (funkcji zdaniowej), zarówno w postaci znaczników syntaktycznych jak i cech charakterystycznych (stereotypowych). Zaproponowana przez J. Bartmińskiego definicja kognitywna ma na celu zdanie sprawy z treści poznawczych utrwalonych w języku; zmierza do określenia sposobu strukturywania tych treści przez język (m.in. w funkcjonalno-stylowych rejestrach wypowiedzi profesjonalnej związanych z postępowaniem logopedycznym¹⁵).

Odpowiednio zmodyfikowana (w odniesieniu do tekstów naukowych, popularnonaukowych, profesjonalnych, instruktażowych itp.) okazuje się także przydatna

¹¹ J. Bartmiński, *Założenia teoretyczne słownika*, [w:] *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, Wrocław 1980, s. 7-36.

¹² A. Wierzbicka, *Nazwy zwierząt*, [w:] *O definicjach i definiowaniu*, op. cit., s. 251-268.

¹³ J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, s. 109-127.

¹⁴ J. Bartmiński, *Definicja leksykograficzna a opis języka*, [w:] *Słownictwo w opisie języka*, red. K. Polański, Katowice 1984, s. 9-21.

¹⁵ J. Bartmiński, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji słowa*, [w:] *Konotacja*, Lublin 1988, s. 169-183.

w pracach normalizacyjnych, gdzie mamy do czynienia właśnie z procesem profilowania pojęć w celu selekcji optymalnego z punktu widzenia potrzeb terminologicznych wariantu leksykalno-semantycznego.

Definicja taka w ujęciu J. Surowańca zawiera szereg postulowanych przez R. Langackera elementów obrazowania, takich jak: a) skala i zasięg struktury semantycznej; b) względne uwydatnienie struktur semantycznych oraz c) (odrębna) perspektywa poznawcza (w języku nauki). Ta ostatnia obejmuje orientację (badawczą), ukierunkowanie i punkt widzenia — w tym punkt widzenia np. poszczególnych badaczy zaburzeń mowy, por. rozbudowaną grupę nazw i terminów synonimicznych na określenie *alalii* (opóźnionego rozwoju mowy dziecka):

- *niedokształcenie mowy o typie afazji* (Z. Kordyl, 1968; U. Parol 1989);
- *afazja dziecięca* (H. Spionek, 1965; B. Sawa, 1990);
- *afazja rozwojowa* (J. Szumska, 1982, Z. Majewska, I. Bogdanowicz, E. Dilling-Ostrowska, 1961; H. Traczyńska, 1982);
- *wrodzony niedorozwój ekspresji słownej oraz niedorozwój ekspresji i recepcji słownej* (E. Dilling-Ostrowska, 1982);
- *niemota* (Z. Majewska, 1959);
- *niemota pochodzenia centralnego* (I. Styczek, 1980);
- *alalia* (I. Styczek, 1980; L. Kaczmarek, 1966);
- *słuchoniemota* (audimutitas), (A. Mitrinowicz-Modrzejewska, 1963);
- *wrodzone zaburzenia rozwoju mowy* (H. Traczyńska, 1982);
- *wrodzona niezdolność do nabywania mowy* (J. Szumska, 1982);
- *dysfazja* (A. Pruszewicz, 1992; T. Zaleski, 1992).

W proponowanej przez J. Surowańca pojemnej semantycznie definicji kognitywno-terminologicznej zarezerwowane zostało miejsce dla takich szczegółowych parametrów (aspektów, faset) interpretacji pojęcia, jak (w przypadku *alalii*):

- wiek dziecka, w którym nastąpiło uszkodzenie mózgu;
- etap rozwoju mowy dziecka;
- podstawy, na jakich od początku kształtowała się mowa dziecka;
- stopień rozwoju strukturalno-czynnościowego mózgu w chwili jego uszkodzenia;
- charakter przyczyn wywołujących zaburzenia rozwoju mowy (wrodzone, nabyte);
- rodzaj przyczyn;
- okres, w którym patologiczne czynniki biologiczne działały na ośrodkowy układ nerwowy (prenatalny, perinatalny i postnatalny);
- patomechanizm powstawania zaburzeń mowy;
- objawy zaburzeń rozwoju mowy (kliniczny obraz zaburzeń mowy)¹⁶;
- możliwości rozwoju mowy.

Wymienione elementy traktować można jako kategorie, subkategorie (fasety) i aspekty szczegółowe decydujące o strukturze pojęciowej terminu naukowego w logopedii (i dyscyplinach granicznych). Objawy zaburzeń mowy od dawna były znane i opisywane, natomiast przyczyny i patomechanizmy tych zaburzeń odkrywa się powoli. Stan ten wyznacza perspektywę interpretacyjną dla opisu terminów logopedycznych (jak w przypadku *alalii*). Rozwój wiedzy na temat tego zaburzenia pozwala na coraz precyzyjniejsze kategoryzowanie zespołów objawowych. Różnice stanowisk poszczególnych autorów widoczne w wyborze określeń terminów i skupień terminologicznych wynikają z różnorakiego rozumienia i ujmowania często tak samo nazywanych pojęć. Prowadzi to do wielu niekonsekwencji terminologicznych.

¹⁶ G. Jastrzębowska, *Podstawy teorii i diagnozy logopedycznej*, Opole 1998, s. 147-191.

Pojemny semantycznie model kognitywny opisu terminologicznego zaproponowany przez J. Surowańca zakłada możliwość wykontrastowania pojęć w rodzaju „alalii” czy „dysfazji” w zgodzie z propozycjami Międzynarodowego Towarzystwa Logopedów i Foniatorów opracowanymi na zlecenie Światowej Organizacji Zdrowia.

Zgodnie z przyjętymi przez to Towarzystwo zasadami, powszechnie stosowanymi w Polsce termin *alalia* (grec. *lalein* = szczebiotać, paplać) powinno się odnosić do najniższego (obwodowego) piętra mechanizmów mowy (*alalia* interpretowana jako skrajna postać dyslalii, ujawniająca się tylko na najniższym obwodzie). W odniesieniu do zaburzeń usytuowanych bardziej centralnie proponuje się używanie terminu „dysfazja” lub skupienia terminologicznego „niesamoistny opóźniony rozwój mowy”, lub „NORM pochodzenia centralnego”¹⁷.

W filozofii nauki oprócz pojęcia „naukowy obraz świata” upowszechnia się także termin *styl myślenia naukowego*. Zdeterminowany przez samą naukę i kulturę w całości styl myślenia stanowi formę rozumienia rzeczywistości, dialektyczną jedność wiedzy i działalności. Zbliża się w ten sposób do naukowego obrazu świata.

Podstawy stylu myślenia naukowego to: (1) siatka kategoryjnych pojęć, wywodząca się z jednego fundamentalnego pojęcia, do którego ostatecznie sprowadza się każde objaśnienie naukowe; (2) zasady metodologiczne, które znajdują wyraz w (3) sposobach otrzymywania wiedzy, a ich historyczna odrębność przejawia się w (4) normach i ocenach dotyczących stosunku do materiału empirycznego metod naukowych, a także języka (stylu) naukowego¹⁸.

Recenzowana monografia łączy najlepsze cechy stylu myślenia naukowego (w kognitywnym paradygmacie terminoznawstwa i leksykologii) z aplikacyjnymi walorami płynącymi z doświadczeń Autora związanych z dotychczasową praktyką leksykograficzną.

J. Surowańca przekonująco rozwija i uzasadnia tezę o braku rozdziału semantyki leksykalnej od encyklopedycznej w odniesieniu do dyscypliny teoretyczno-praktycznej, jaką jest logopedia. Szczególną wartość mają tu rozdziały inspirowane lingwistyką i psychologią kognitywną. Pełne potwierdzenie znalazło w recenzowanej pracy kluczowe założenie, iż treści przekazywane przez język naukowy i potoczny system poznawczy różnią się w dużej mierze jedynie sposobem ich profilowania ze wspólnej bazy kognitywnej.

Recenzowana praca odznacza się zwartą i przemyślaną konstrukcją. Stanowi naturalne teoretyczne uwieńczenie wieloletnich żmudnych prac leksykograficznych związanych z terminologią logopedyczną.

Nie bez znaczenia jest także aplikacyjny walor badań kontrastywnych wynikający nie tylko z konieczności zintegrowania europejskiej edukacji logopedów czy szczególnych potrzeb szkolnictwa (placówek logopedycznych) środowisk polonijnych.

Monografia J. Surowańca *Podstawy teoretyczne terminologii logopedycznej* stanowi istotne novum metodologiczne na gruncie kognitywnie zorientowanego terminoznawstwa i leksykologii. Po zapoznaniu się z wersją polskojęzyczną (która niebawem ukaże się w druku) z pełnym przekonaniem rekomenduję ją czytelnikom interesującym się zarówno teorią, kształceniem, jak i praktyką logopedyczną.

Jan Ożdżyński
(Kraków)

¹⁷ T. Zaleski, *Klasyfikacja zaburzeń mowy*, op. cit., s. 49.

¹⁸ S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982.

Nie ma zgody na tę regułę interpunkcyjną!

Już przed kilkunastoma laty zwracałem uwagę na to, że myślnik jest u nas niedocenianym znakiem interpunkcyjnym, stanowczo zbyt rzadko stosowanym¹. Tymczasem mógłby on chronić przed wieloma błędami — zwłaszcza w miejscach pauz intonacyjnych, które, nie pokrywając się z granicami składniowymi, jakże często opacznie zaznacza się przecinkiem. Klasyycznym wręcz przykładem są tutaj wypowiedzenia typu *Warszawa to stolica Polski*: niedopuszczalny jest w nich rozpowszechniony w polskich tekstach przecinek po podmiocie (tu: *Warszawa*), oddzielający go od grupy orzeczenia (*to stolica Polski*), a stawiany nagminnie, bo po tymże podmiocie następuje wyraźna pauza; ten przestanek rytmiczno-oddechowy można natomiast zaznaczyć myślnikiem — znakiem, który nie rozdziela podmiotu od orzeczenia, ale tylko je sobie przeciwstawia.

Upominałem się także o myślnik po formach wręcz zapowiadających — mniej lub bardziej wyraźnie — przeciwstawność treściową czy jej uszczegółowienie, np. *Ale myśl ta nie tylko nie osłabiała jego miłości, lecz przeciwnie — podwajała ją; Bliskość śmierci nie czyniła jej życia śmiesznym, przeciwnie — dodawała mu barw; Powątpiewał o własnych zmysłach, pamięci, szczęściu, słowem — zwątpił w siebie samego; Podobała mu się Beatrice, a co więcej — uważał ją za uzdolnioną aktorkę*. W oryginale w przytoczonych tu wypowiedzeniach po słowach *przeciwnie, słowem, co więcej* następował jednak nie myślnik, lecz przecinek².

I dopowiedzmy od razu, że jest to przecinek dopuszczany przez wydawnictwa poprawnościowe! W niezwykle cennym i wzorowo opracowanym *Słowniku interpunkcyjnym języka polskiego z zasadami przestankowania* Jerzego Podrackiego³ znajdujemy odpowiednie przykłady: *Nie słynął z uczciwości, przeciwnie, mówiono o nim wcale niepochlebnie; Wojna nie wycisnęła tu śladów, przeciwnie, spokój i zasobność tego miejsca...; Szkoły podstawowe, średnie i wyższe, słowem, całe szkolnictwo zasługuje na lepsze trak-*

¹ J. Miodek, *Niedoceniany myślnik*, „Język Polski” 1983, nr 4-5, s. 376-378.

² Wszystkie te przykłady pochodziły z książki Françoise Sagan *Piękna rola* w tłumaczeniu Józefiny Stan (Warszawa 1982).

³ Warszawa 1998.

towanie; *Jest dobry, co więcej, umie się poświęcać dla innych; Spotkałem się oko w oko z koniecznością zadania gwałtu własnemu sercu, co więcej, z potrzebą popełnienia nieuczciwego postępu*⁴.

Przy haśle *przeciwnie* autor pisze: *Współcześnie dominuje zasada oddzielania go od sąsiednich słów przecinkiem ewentualnie przecinkami*⁵; przy haśle *słowem*: *może być ujęty w dwa przecinki bądź w przecinek i dwukropki*⁶; przy haśle *co więcej*: *oddziela się je przecinkami lub pauzami (zwłaszcza po i, lub, albo)*⁷.

Nie ma zgody na takie ustalenie! — nawiążę do ekspresywnego tytułu swego artykułu. Oddzielanie przecinkami form typu *przeciwnie, słowem, jednym słowem, co gorsza, a także ba, co więcej, odwrotnie, na odwrót, owszem* (w znaczeniu „przeciwnie”) zamienia je w jeden z wyszczególnionych elementów danego szeregu składniowego (wyjątkowo rażący i kłócający się ze zdrowym rozsądkiem w wypowiedzeniach typu *Szkoły podstawowe, średnie i wyższe, słowem, całe szkolnictwo zasługuje na lepsze traktowanie* — p. wyżej).

Powtórzę: są one wszystkie leksykalnymi zapowiednikami treści przeciwstawnych lub uściślających i zarówno logicznie, jak i intonacyjnie tę ich istotę wyraża najlepiej, wręcz idealnie, następujący po nich myślnik. A zatem należałoby w poradnikach interpunkcyjnych zalecać oddzielanie ich nie przecinkami, nie przecinkiem i dwukropkiem i nie pauzami, lecz przecinkiem i myślnikiem (pauzą). W moim więc odczuciu idealna interpunkcja w przykładach ze słownika Podrackiego wyglądałaby następująco: *Cała rodzina go podziwia, ba — wszyscy znajomi; Jest dobry, co więcej — umie się poświęcać dla innych; Musimy kupić jabłka, gruszki, śliwki, pomarańcze, jednym słowem — wszystkie potrzebne owoce; Nie był domatorem, na odwrót — lubił wizyty, podróże [i taka jest interpunkcja w słowniku — mimo komentarza: *współcześnie dominuje zasada oddzielania na odwrót od sąsiednich wyrazów przecinkiem ewentualnie przecinkami*]; Wcale nie chcę cię opuszczać, odwrotnie — zostanę na długo; A jednak ból nie ustawał, owszem — wzrastał się coraz bardziej; Nie słynął z uczciwości, przeciwnie — mówiono o nim wcale niepochlebnie; Szkoły podstawowe, średnie i wyższe, słowem — całe szkolnictwo zasługuje na lepsze traktowanie.*

Gdy czytam teraz w „Tygodniku Powszechnym” artykuł Jerzego Jarzębskiego *Walka felietonu z prozą*⁸, z radością witam interpunkcję zastosowaną w wypowiedzeniu *Przeziara jakaś niepokojąca pustka, niemoc, nostalgia, ssąca potrzeba mniej doraźnych ładów i sensów, wreszcie — pytanie o własne „ja”* — z postulowanymi przeze mnie przecinkiem i myślnikiem (pauzą) okalającymi zbliżone funkcyjnie do wyżej wyszczególnionych słów *wreszcie*.

Nie mogę natomiast aprobować interpunkcji wypowiedzeń: *Zmienia się w lustro, odbijające we własnych fabułach umieszczone obok inne fabuły*

⁴ Tamże, s. 212, 224, 102.

⁵ Tamże, s. 212.

⁶ Tamże, s. 224.

⁷ Tamże, s. 102.

⁸ Nr 3 (2584), 17 stycznia 1999.

i anegdoty, jednym słowem, wrasta w tkankę tomu i Pilch nie zamierza Kisiela naśladować, mało, traktuje go bez większej uwagi. Nietrudno się domyślić, że jedyne do przyjęcia byłoby dla mnie przestankowanie: *Zmienia się w lustro, odbijające we własnych fabułach umieszczone obok inne fabuły i anegdoty, jednym słowem — wrasta w tkankę tomu i Pilch nie zamierza Kisiela naśladować, mało — traktuje go bez większej uwagi.*

Tylko bowiem wprowadzony do tego typu konstrukcji myślnik, a nie drugi przecinek, wzmacnia jedną z granic takich form, jak *słowem, jednym słowem, mało, wreszcie, ba, co więcej, przeciwnie*, zapobiegając traktowaniu ich jak wtrąceń i podkreślając zarazem ważność tekstu po myślniku. Można zatem odnieść do niego stwierdzenie Edwarda Łuczyńskiego⁹, że w takim układzie interpunkcyjnym staje się on znakiem o funkcji przede wszystkim ekspresywnej.

Jan Miodek
(Wrocław)

⁹ E. Łuczyński, *Współczesna interpunkcja polska. Norma a uzus*, Gdańsk 1999, s. 103.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 1999 r. wynosi 7,50 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób.
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer